OKRĄGŁY STÓŁ

ZESPÓŁ DO SPRAW REFORM POLITYCZNYCH

STENOGRAM

z pierwszego posiedzenia Zespołu do Spraw Reform Politycznych

w dniu 10 lutego 1989 r.

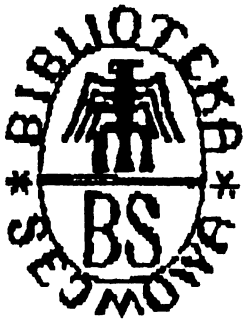

WARSZAWA 1990

c 9540/4

Stenogram sporządziła : Rada Krajowa PRON

Inw. 4996

Dnia 10.II.1989 r.

S T E N O G R A M
Z OBRAD ZESPOŁU DO SPRAW REFORM POLITYCZNYCH
w dniu 10.II.1989 r.

Obradom przewodniczy prof. Janusz Reykowski:

Przewodniczący:

Witam wszystkich państwa na tym naszym szczególnym spotkaniu.

Mamy taki projekt, aby przewodniczenie obradom dokonywane było w sposób zamienny. Ponieważ cykl pracy, struktura naszego, naszej pracy mogłaby wyglądać w ten sposób, że to miejsce zarezerwowane od 10-ej do 17-ej, jesteśmy zaproszeni na obiad na godz. 14-tą, proponujemy więc, aby podzielić naszą pracę na kilka mniej więcej dwugodzinnych sesji. Powiedzmy - pierwsza od 10-ej do 12-ej, przerwa na kawę, potem do drugiej, po przerwie obiadowej od 3-ej do 5-ej trzecia.

Proponujemy, aby przewodniczenie było, jak wspomniałem, wymienne. Ponieważ "G" jest przed "R", więc przewodniczącym obrad powinien być prof. Geremek i jemu wobec tego oddaję przewodnictwo.

Przewodniczący prof. Bronisław Geremek:

Dążyć będziemy do tego, ażeby te obrady nosiły charakter roboczy. Myślę, że z obu stron paść muszą deklaracje

wstępne. Jako przewodniczący tym obradom ten głos oddaję współprzewodniczącemu prof. Januszowi Reykowskiemu.

Przewodniczący prof. Janusz Reykowski:

Szanowni Państwo! Staje przed nami wielkie dzieło reformy państwa. Wprawdzie ostatnie lata przyniosły wiele znaczących zmian, tym niemniej zasadnicze reformy są dopiero w stadium początkowym.

Można wyraźnie określić kierunek zmian. Chodzi o to, aby pdejść od systemu monocentracznego, a stworzyć warunki rozwoju samoorganizującego się społeczeństwa obywatelskiego.

Realizacja takiego celu nie może być traktowana jako wybieg taktyczny, jako chęć przechytrzenia kogokolwiek. Pojawia się on jako wynik zrozumienia, że zmiany, jakie się w naszym kraju dokonały, w tym przede wszystkim oświatowy i cywilizacyjny awans wielkich rzesz ludzi nadały ogromne znaczenie aspiracjom do politycznej podmiotowości różnych grup społecznych.

Rozwój Polski nie jest możliwy, jeśli system polityczny owych dążeń do podmiotowości nie będzie brał pod uwagę, nie byłby możliwy, gdyby instytucje władzy nie uwzględniały faktu, że w społeczeństwie tym dokonuje się proces różnicowania politycznego, że tworzą się w nim nowe siły i nowe ugrupowania.

Zamiar dokonania głębokich reform politycznych wynika także z uznania faktu, że przebudowa gospodarcza stanowi niezbędny warunek dotrzymania kroku dokonującemu się w świecie postępowi. Wymaga to, jeśli można tak to określić, odpowiedniej politycznej infrastruktury, stanowiącej

dostatecznie silne oparcie dla realizowanych i planowanych w przyszłości zmian.

Wypada dodać, że wizja socjalizmu jako społeczeństwa demokratycznego, opartego na zasadach ludowładztwa,była jedną z głównych idei programowych lewicy, jeszcze u jej zarania.

Jak wiadomo, różne okoliczności historyczne złożyły się na fakt, iż w krajach, w których lewica doszła do władzy, zapanował na wiele dziesięcioleci system, w którym przeważały tendencje autokratyczne.

Nie jest jednak naszym celem dzisiejszym zagłębianie się w przeszłość. Kwestią podstawową jest pytanie, co jest do wykonania, co powinno być osiągnięte wdalszej i bliższej przyszłości. Kwestia wyjściowa, która staje wtedy, gdy podejmujemy temat przejścia od form monocentrycznych do pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego, to rola partii w sprawowaniu władzy. Partia w tej formie, w jakiej się ona historycznie ukształtowała, stanowi wraz z sojuszniczymi stronnictwami, główny stabilizator ładu politycznego, główny gwarant ustrojowej tożsamości. Nie wynika jednak z tego, że ma być ona swoistym nadurzędem, jedynym suwerenem czy wyłącznym podmiotem życia politycznego. Przeciwnie, uznając pluralistyczny charakter polskiego społeczeństwa musi ona znaleźć specyficzne dla siebie miejsce w systemie instytucji i organizacji składających się na system polityczny.

Jej rola i zasady oddziaływania na życie polityczne wymagają prawnego uregulowania. Ramy dla takiego uregu-

lowania powinno stworzyć proces, powinny być stworzone w toku prac nad nową Konstytucją.

W tym kontekście widzimy konieczność stworzenia w Polsce prawa o partiach, prawa stanowiącego niezbędny krok naprzód na drodze doskonalenia systemu politycznego.

Jako znaczący etap przygotowawczy traktujemy ustawę o stowarzyszeniach. Ustawa ta ma stworzyć jakościowo lepsze warunki dla organizowania się społeczeństwa.

Proponujemy, aby projekt tej ustawy był przedmiotem dyskusji zespołu, który powołany został, odpowiedniego zespołu, który już został powołany decyzją okrągłego stołu.

Prawo o partiach stanowi niezbędne ogniwo znaczącego postępu na drodze do demokratyzowania systemu wyborczego.

W tym kontekście na porządku dziennym staje sprawa wolnych wyborów. Mówiąc o wolnych wyborach wypada poczynić następującą uwagę.

Mówiąc o wolnych wyborach wypaa poczynić następujące uwagi. W krajach które osiągnęły znaczny stopień dojrzałości ich politycznych organizacki istnieją odpowiednio rozbudowane mechanizmy równowagi, dzięki którym wybory dokonuje się między ugupowaniami moeszczącymi się w ramach danego porządku ustrojowego i porządek ten akceptujących. W tych nielicznych zresztą wypadkach gdy dochodzi do rzeczywistego wyzwania owego porządku, mechanizm wyborczy bywa odrzucany. Można to wyrazić ógólniej. Każdy system polityczny ma s ją strukturę głęboką i powierzchniwą, w pluralistyczbym systemie zachodniej demokracji parlamentarnej w ele podmiotów konkuruje ze sobą, trwa ścieranie się koncepcji i dążeń, rzwija się polityczna gra. Ale w swych głębszych warstwach system ten jest w pewnym sensie monocntrycznym. Nastawiony na stabilność systemu jego funkcjonność wobec stosunków i potrzeb społeczno ekonomicznych. System polityczny nie może dysfunkcjonalny wobec stosunków ekonomicznych. To bowiem oznacza zburzenie podstawowego ładu w społeczeństwie. Odnosi się to w pełni do r zwaOań o pluralizmie politycznym w socjalizmie. Ma on tworzyć mechanizmy ujawniania różnic dokonywania zmian, auto-regulacji rozwiązywania sprzedczności , wszakże na gruncoe tej formacji bo bez naruszenia jej cech konstytutywnych.

Powinniśmy wię zmierzać do tego, aby o strukturze politycznej organów przedstawicielskich decydowała wola wybo có̀w, uwzględniając zarazem, że istn9eją pewne podstawowe zasady konstrukcyjne systemu, wyrażające układ interesów bardzo ważnych grup społecznych, których

w d4odze wyborów nie będą kontestowane. Realizacja tak pomyślanego systemu wyborczego wymaga odpowiednich, rozło żonych w czasie działań przygotowawczych. Kolejnych adapta cji systemu politycznego.

Za bardzo ważny krok na tej drodze uważamy dokonanie już obecnie ważnych modyfikacji. amy tu na myśli powoła nie nowego parlamentu, w którym PZPR nie miałoby większoś ci, w którym zasiedliby w znacznej liczbie przedstawi- ciele ugrupowań opozycyjnych. Tak długo, dopóki nie utwo rzymynowego mechanizmu politycznego, niezbędne jest uzys kanie pewnego consensusu co do procesu wyłaniania nowego parlamentu.Proces tenpowinien dokonywać się w odmiennych niż dotychczas sposób. Proponujemy, aby z naszego grona wyłonić specjalną grupę roboczą, której zadaniem będzie przedyskutowanie nowej ordynacji wyborczej. Uczestnic two ugr powań opozycyjnych w systemie politycznym będzie stanowiło nową jakość w życiu naszego państwa- ale stawia to równocześnie na porządku dziennym wiele nowych problemów. Jednym z ważniejszych jest dostęp do środków masowego przekazu.

Jest oczywiste, że w nowych warunkach konieczne jest opracowanie nowych zasad w tym zakresie. Jest tu wiele praktycznych i politycznych dylematów. Trudno utrzymać sytuację, która polega na zgłaszaniu roszczeń wobec centralnego dysponenta, mającego decydować o podziale materiałów, urządzeń, czasu itp. Trudno też ignorować akt, że środki masowego prze azu stanowią bardzo ważny by nie rzec kluczowy element uczestnictwa politycz- nego. W społeczeństwach zbudowanych na zasadach kapi- talistycznych naturalnym regulatorem dostępu do mass-

mediów jest mechanizm finansowy. Jaki mechanizm powinien funkcjonować w społeczeństwie takim jak nasze, które ma być zbudowane na zasadach pluralistycznych, ale zarazem musi troszczyć s ę o ochronę tego, co stanowi podstawę jego własnej równowagi.

Spod iewamy się, że odpowiednie rozwiązania wyłonią się w wyniku prac powołanego w tym celu zespołu. Kwestie demokratyzacji stosunków politycznych w naszym kraju nie sprowadzają się - co oczywiste - do rozwiązań dotyczących instytucji centralnych. Znaczące postępy demokracji można by osiągnąć zaczynając - jeśli tak można by powiedzieć od dołu, od samorządów terytorialnych. Nie ma żadnych pryncypialnych powodów, aby ograniczać w jakimś stopniu prawo obywateli do swobodnego wyboru swych władz. Sądzimy, że już w trakcie dyskusji tego zespołu można by zarysować zasady nowej ordynacji wyborczej do rad narodowych a także określić propozycje dotyczące znacznego zwiększenia ich samodzielności i uprawnień. Wydaje się celowe, wyłonienie z naszego grona odrębnej grupy roboczej, która przygotowałaby odpowiedni projekt.

Szanowni Panowie! Szanowni Państwo!

Jestem przekonany, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z faktu, iż poważna reforma państwa to zadanie nie tylko wymagające wielkiego trudu, ale również obciążone wielkim ryzykiem. Ryzyko to wynika z faktu, że każda poważniejsza zmiana niesie w sobie groźbę destabilizacji państwa. Taka destabilizacja wiąże się z

nieobliczalnymi konsekwencjami, tak wewnętrznymi jak zewnętrznymi. Lekkomślność z naszej strony mogłaby kosztować drogo nasz kraj. W szczególności gdyby okazało się, że chęć ralizowania doraźnych imtéresów grupowych zdobywa przewagę ponad interesem całości, jaką stanowi nasz naród.

Ze swdj strony uważamy, że istnieje potrzeba stworzenia dodatkowych instytucjonalnych gwarancji, podstaw ustrojowych w naszym kraju. Istnienie takich gwarancji może stworzyć przesłanki dla śmielszej realizacji reform Proponujemy, aby funkcja gwaranta ładu ustrojowego ulokowana została w instytucji prezydenta . Istniee kilka wariantów umieszczenia tej instytucji w naszym systemie politycznym. Również i ta kwestia zasługiwałaby naszym zdaniem na dokładniejsze rozważenie w osobnym pod zespole.

Przedstawiając tu pewien zarys programu reform który konieczność dostrzega obóz rządzący w Polsce, chcielibyśmy równocześnie dać wyraz przekonaniu, że kształ tych reform nie może i nie powinien być przez ten obóz oktrojowany. Przeciwnie - w dojrzałej formie powinien on być rezultatem debaty i uzgodnień różnych sił społecznych w Polsce, ych wszystkich, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za ten kraj i którym emocje polityczne nie zaślepiają umysłów w tym stopniu, aby kierować ~~ich działalnością~~ je w kierunku działań destruktywnych.

Instytucja Okrągłego Stołu stwarza jak się zdaje odpowiednie warunki dla takiej debaty. Sądzimy, jednak,

że nie da się w nader ograniczanym czasie osiągnąć wystarczającego zaawansowania wszystkich poruszonych tu tematów i innych jeszcze , jakie mogą stanąć na porządku dziennym. W tym stanie rzeczy za celowe uważamy wybranoe następującej strategii. Najpilniej powinniśmy uzgodnić pie: wsze kroki na drodze re orm.Za taki krok uważamy pr ebu dowę naszego parlamentu i włączenie doń przedstawicieli nurtów opozycyjnych oraz związane z tym inne uzgodnie nia, takie jak zasady dostępu do środków masow go przekazu instytucja prezydenta itp.

Powinniśmy też sformułować nasze podejście do innych wymienionych tu tematów, takich jak na przylład rola samorządów terenowych, i demokratyzacja prawa wyborczego do rad. Opierając się na osiągniętych uzgodnieniach powinniśmy sformułować zasady swego rodzaju umowy społecz nej, zawierające zobowiązania co do dalszych działań na rzecz reform. Wynikające z tej umowy dalsze debaty dityczące reform mogłyby być prowadzone pod egidą powoła nej przez strony zgromadzone wokół Okrągłego Stołu nowej instytucji, którą można by nazwać na przykład radą porozumienia narodowego, komisją lub komitetem współdziałania, czy jakoś inaczej.

Na fOrum tej rady mogłyby się kształtować nowe reguły gry politycznej w naszym kraju. Mogłyby być one wypracowywane.

Szanowni Państwo! W moim krótkim wystąpieniu starałem się zarysować pewien katalog tematów, które chcielibyśmy poddać pod dyskusję tego szanownego grona. Proponujemy, abyśmy na dzisiejszym posiedzeniu uzgodnili tematy dyskusji oraz jej tok. Liczę na to, że uda się nam prowadzić ją na zasadach partnerstwa, że świadomość narzędnych interesów

naszego kraju okaże się silniejsza niż nieuchronne różnice, które niewątpliwie będą nas dzielić.

Dziękuję za uwagę.

Ob. Bronisław Geremek: Powiadają niektórzy, że posiadanie prawa skłania do nadużywania go. Będę przykładem tego. Mam zamiar mianowicie jako przewodniczący skorzystać z prawa udzielenia sobie głosu i skorzystać z tego prawa, że jeszcze czas jego nie został limitowany suwerenną wolą zgromadzenia.

Dlaczego rozmawiamy o reformach politycznych? Myślę, że trzeba powiedzieć w tej sali, że nasza rozmowa dzisiejsza o reformach politycznych jest możliwa dlatego, że w 1988 r. przez cały kraj przeszły fale strajkowe, że postulatem robotniczym stał się powrót "Solidarności" na scenę życia publicznego, że postulatem robotniczym stało się hasło, że nie ma wolności bez "Solidarności". Chodzi zatem o to, ażeby powrót "Solidarności" na scenę publiczną nie wytworzył układów konfliktowych. Nie oznacza to tylko moralizatorskiego dyskursu wobec "Solidarności". Oznacza to także konieczność dostosowania państwa do potrzeb nowej sytuacji. Wówczas tylko istnieje możliwość układu niekonfliktowego.

Jest też drugi element, który trzeba brać pod uwagę myśląc o tym, dlaczego dzisiaj w tej sali o reformach politycznych rozmawiamy. Jest to systemowy kryzys, który charakteryzuje całą tę część Europy i który wyraża się poszukiwaniem nowego modelu sprawowania władzy, zarządzania gospodarką, istnienia społecznego, jaki obserwujemy w Związku Radzieckim wokół reform Gorbaczowa. Rozpada się stalinizm, rozpada się guagowy model rządów.

Ta konstatacja ma znaczenie zasadnicze dlatego, że ona właśnie pozwala na wspólne myślenie o przyszłości pomimo zasadniczych różnic politycznych i światopoglądowych.

Trzecim elementem, który dostrzec należy u genezy tej debaty, jest rosnąca sprzeczność między aspiracjami polskimi a rzeczywistością ustrojową. We wszystkich polskich kryzysach przez dziesięciolecia istnienia Polski Ludowej hasło "chleba i wolności", hasło stare, pojawiało się ustawicznie i ono wskazywało na to, iż jest związek między sposobem rządzenia a życiem codziennym ludzi. I trzeba zatem mieć tę właśnie świadomość, że gdy podejmujemy dyskusję nad tym, jak zatrzymać postępującą degradację cywilizacyjną naszego kraju, jednym z kluczowych problemów jest debata nad politycznym systemem sposobem jego reformowania, wymianą modelu, słowem nad reformą państwa.

Uważamy, że legalizacja "Solidarności" jest punktem wyjściowym zmian. I nie wynika to ani z interesu grupowego, ani z partykularnego egoizmu. Wynika to z analizy sytuacji kraju, nie tylko realnej ale także psychologicznej. Jednym bowiem z rysów podstawowych obecnej sytuacji jest kryzys zaufania. Jest to kryzys zaufania wzajemny. Słowa, które padały, słowa i czyny, które w stronę "Solidarności" były kierowane ze strony władzy były wyrazem braku zaufania. Słowa, które ze strony "Solidarności" kierowane były w stronę władzy także były wyrazem braku zaufania. I w gruncie rzeczy startujemy do tej dyskusji w tej samej sytuacji. Tzn. w sytuacji wzajemnego braku zaufania.

Trzeba zatem po to, ażeby ten kryzys zaufania prze-

kroczyć, bo przekroczyć go trzeba, trzeba budować wzajemne gwarancje, które byłyby gwarancjami faktów. Legalizacja "Solidarności" jest taką właśnie gwarancją. Środowiska i ludzie obecni w komitecie obywatelskim przy przewodniczącym "Solidarności" stwierdziły w 1987 r. że polskie aspiracje wyrażają się pragnieniem życia w niepodległości, życia w wolności i demokracji i życia w ładzie gospodarczym, sprawiedliwym i sensownym. Te same środowiska we wrześniu 1988 r udzieliły pełnego poparcia dla tezy o priotytecie sprawy "Solidarności" w polskim życiu narodowym.

Z tego zatem wynika, że właśnie pierwszym elementem pierwszym nie tylko pod względem znaczenia wewnętrznego, ale także pierwszym w kalendarzu politycznym elementem zmian powinna być legalizacja "Solidarności", powrót na scenę publiczną zarówno "Solidarności" ludzi miasta, jak i "Solidarności" ludzi wsi.

Państwo zostało zawłaszczone wbrew zasadzie suwerenności narodu, stało się przedmiotem monopolu jednej partii i jednej ideologii. Podzielam przekonanie wyrażpne przez prof. Reykowskiego, że byłoby niedobrze, gdybyśmy próbowali czynić, podejmować dzisiaj dyskurs procesowy o przeszłości, bo istotnie problemem jest, co zmienić i jak iść naprzód. Trzeba jednak powiedzieć, że problemem jest, aby państwo stało się przedmiotem współodpowiedzialności. Że to wymaga takich zmian, które dokonałyby odideologizowania państwa - cytuję tu jeden z ostatnich dokumentów partyjnych, czy też enuncjacji partyjnych. Trzeba wytworzyć instytucje, które będą gwarantowały realizację obywatelskich praw.

er 3/5

Okres stanu wojennego zaostrzył pewne procesy w tej dziedzinie i ukazał także w sposób szczególnie drastyczny zagrożenia wobec rosnących konfliktów w istniejącej rzeczywistości ustrojowej nie było żadnych mechanizmów, które by pozwalały je rozstrzygać. Potwierdziła się prawda, że tylko instytucje demokratyczne, instytucje z wyboru, instytucje mające świadomość przedstawicielstwa i odpowiedzialności wobec tych, którzy mandatem obdzielili swoich przedstawicieli, że tylko takie mogą amortyzować konflikty i mogą zwłaszcza prowadzić do ich rozstrzygania.

Jeżeli zatem patrzymy w tej chwili, rozważamy w tej chwili sposób zmian

Jeżeli zatem patrzymy w tej chwili, rozważamy w tej chwili sposób zmian w zakresie państwa, sposób zmian w sferze reform politycznych, to trzeba dostrzec dwa horyzonty niezbędne. Po pierwsze horyzont natychmiastowy, ten, który pozwoliłby na uruchomienie dynamiki demokratyzacji.

Sądzimy, że kierunkami dynamizacji tego procesu natychmiastowymi są cztery kwestie. Mówił o nich przewodniczący "Solidarności" Lech Wałęsa na inauguracyjnym posiedzeniu "okrągłego stołu". A zatem mówił o niezawisłości sądów, jako gwarancji życia obywatelskiego i także jako niezbędnego mechanizmu budowy pokoju społecznego. Jeżeli problemem jest kryzys zaufania, to zawłaszczenie wszystkich instytucji i wszystkich rodzajów władzy, sferę monopolu jest czynnikiem, który łamie pokój społeczny, który nie wytwarza gwarancji długotrwałych.

Drugim elementem jest łamanie monopolu w sferze komunikacji społecznej. Pan prof. Reykowski mówił o tym, że w tym kierunku prace powinny zostać podjęte i witam to z ogromnym, z ogromnym zainteresowaniem.

Myślę, że jednak trzebaby starać się dokonywania przekładu języków, niekiedy odmiennych języków, jakimi mówimy. Kim jest centralny dysponent środków masowego przekazu. Centralny dysponent środków masowego przekazu w samej rzeczy jest pełnym właścicielem monopolistą, nieodpowiedzialnym przed żadną instytucją z woli narodu wybraną i wolę społeczną reprezentującą. Ten monopol w sferze komunikacji społecznej jest jednym ze źródeł rosnących konfliktów. Nawet w ostatnich dniach sposób obsługiwania przez środki masowego przekazu obrad "okrągłego stołu", sposób opowiadania o sytua-

cji społecznej kraju jest przykładem tego, jak bardzo monopol jest konfliktogenny.

Propaganda ma swoje prawa, ale propaganda używana i nadużywana ma także swoje skutki. Ona wywołuje pewne inercje, inercje w arogancji i bezkarności. Oświadczenie rzecznika rządu w sprawie sytuacji w Bełchatowie i rozwoju sytuacji bełchatowskiej było przynajmniej dla mnie osobiście przykładem takiej właśnie arogancji i co więcej, było przykładem tego, jak brak kontroli nad środkami przekazu prowadzi do braku odpowiedzialności. Władza często zarzuca brak odpowiedzialności grupom społecznym i politycznym.

Jakąż miarę przykładać można do braku odpowiedzialności po stronie władzy.

Trzecim elementem, na który zwracamy uwagę, jest problem wolności życia stowarzyszeniowego i klubowego. Sądzimy, że tutaj także, w tej dziedzinie złamanie monopolu jest natychmiastowa możliwością. Przywiązujemy duże znaczenie do zapowiedzi nowej ustawy o stowarzyszeniach i do zapowiedzi, że stanie się ona przedmiotem decyzji "okrągłego stołu". Sądzimy, że wolność życia stowarzyszeniowego tak jak jest, jak była ona postulowana przez stronę społeczną, tak jak jest ona formułowana także w programach przygotowanych do debaty o ustawie o stowarzyszeniach, jest niezbędną potrzebą chwili.

Wśród tych właśnie potrzeb chwili sprawa przywrócenia do życia legalnego, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i ma, jest jedną ze spraw,priorytetowych.

I przywiązywałbym znaczenie do sformułowań, które padały w ostatnich tygodniach ze strony władzy, że nie powinno być żadnych doktrynalnych i grupowych ograniczeń w podejmowaniu ważnych spraw sytuacji społecznej.

Sprawa prawa NZS-u do istnienia jest problemem sceny politycznej ze względu na to, że jest ona jedną, jednym z czynników konfliktogennych w ważnym środowisku Polski.

Podobnie zresztą przykładem jednego ze skomplikowanych problemów realizacji wolności stowarzyszeń jest sprawa istnienia różnych form organizacji młodzieży szkolnej, sprawa organizacji harcerskiej. Sądzimy, że przyjęta w toku prac nad ustawą o stowarzyszeniach zasada, że żadne ze stowarzyszeń nie powinno posiadać monopolu, wyłączności, prawa do wyłącznego istnienia w pewnej sferze, czy to zawodowej, czy kulturalnej, czy społecznej, że powinno to prawo mieć charakter uniwersalny. Że ta zasada powinna nosić charakter uniwersalny.

I wreszcie element czwarty, odbudowa samorządu terytorialnego i gdzie notuję także w wystąpieniu pana prof. Reykowskiego nutę zrozumienia dla tej sprawy, to ważny i istotny problem tego horyzontu natychmiastowego.

Jeżeli jednak nie ma pryncypialnych powodów do demokratyzacji samorządu terytorialnego, to może warto by było powiedzieć dlaczego one były jeszcze kilka miesięcy temu.

W tej sferze przecież i to mówiliśmy od lat, nie ma zagrożeń, które były zagrożeń wojny domowej, używając dyskursu władzy. Nie ma zagrożeń podstawowych. Jeżeli rzeczywiście proces demokratyzacji jest możliwy, jest konieczny, to w tej sferze jest on niewątpliwym wymogiem chwili,

Sądzimy, że odbudowa samorządu terytorialnego jest reformą ustrojową, bo nie wyraża się ona w tym tylko, że będzie nieco demokratyczniej przy powoływaniu rad narodowych, tylko oznaczać to powinno, że nastąpi zasadnicza ustrojowa

zmiana w sposobie funkcjonowania władzy, administracji, administracji państwowej z jednej strony i samorządu terytorialnego z drugiej.

Ten horyzont reform natychmiastowych jest horyzontem aktywizacji obywatelskiej i horyzontem odbudowy społeczeństwa obywatelskiego.

Rozumiemy także, że horyzont dalszy, jeśli wolno powiedzie docelowy w niedobrej polszczyźnie, to takim horyzontem jest kraj wolny, demokratyczny, współżyjący ze swoimi bliższymi i dalszymi sąsiadami w przyjaźni, rządzony zgodnie z wolą narodu, wyrażoną w wyborach demokratycznych, w modelu politycznego pluralizmu, a zatem w modelu wolności politycznej.

Nie chciałbym, ażeby to stwierdzenie zabrzmiało tylko jako ogólne zdanie, czy jako pewien zbanalizowany frazes. Wydaje mi się, że w tym momencie, w którym jesteśmy dziś, który może stać się momentem historycznym dla Polski, że w tym momencie trzeba mieć świadomość nie tylko tego co zrobić trzeba natychmiast, ale także świadomość tego, ku czemu idziemy. Nawet wówczas, gdy rozumiemy, iż są to zagrożenia, powiem nawet zagrożenia dla jednej strony i zagrożenia dla drugiej strony, ale że właśnie świadomość tego modelu, ku któremu idziemy, powinna określać charakter naszej debaty, dyskusji, akże o tym co teraz nam najbliższe.

Przechodzę wreszcie do problemu czasu realizacyjnego, do problemu politycznego realizmu w myśleniu o tym co zrobić trzeba teraz natychmiast, co zrobić można później i ku czemu idziemy.

Mamy świadomość, że przebudowa tak zasadnicza, tak daleko

idąca powinna być ewolucyjna, stopniowa i nie powinna wytwarzać zagrożeń. Zagrożeń najwyższych takich, które racje narodową mogłyby postawić w stan niebezpieczeństwa.

Wymaga to określenia kalendarza zmian. I nie znalazłem w propozycjach pana prof. Reykowskiego elementów tego właśnie kalendarza zmian ustrojowych.

Wymaga, po drugie, gwarancji zmian i to gwarancji dla obu stron. Jeżeli bowiem tak ma być zreformowany urząd prezydenta, ażeby stanowił gwarancję ciągłości ustrojowej, to trzeba się też zapytać, jaką gwarancję ma społeczeństwo polskie, że jego suwerenna wola zostanie zrealizowana, będzie realizowana i jakie gwarancje ma druga strona, że przyrzeczenia dzisiaj zakreślone staną się rzeczywiście dyrektywą realizacyjną i dla władzy i dla społeczeństwa.

I wreszcie sądzę, że w myśleniu o przyszłości, w myśleniu o realizacji obecna powinna być prawda o konfliktowym charakterze sytuacji polskiej i także prawda o podziałach społeczeństwa polskiego. Doświadczenie historyczne uczy nas przecież, że ku niczemu dobremu nie prowadziło pozorne zamazywanie sprzeczności. Przeciwnie, że tylko zachowanie tożsamości może być takim właśnie elementem gwarancji przyszłościowej. Znalazłem w jednej z wypowiedzi przedstawicieli władzy zdanie takie, które pozwolę sobie zacytować: Odpowiedzialny partner wówczas staje się wiarygodny i zdobywa zaufanie, gdy nie ukrywa swej tożsamości, gdy nie ma janusowego oblicza, dla każdego innego i równie miłego. Partner, który stwierdza - takie są moje zasady i cele, w takich i takich kwestiach gotów jestem porozumieć się, zawrzeć nawet daleko idące kompromisy, ale od tych i od tych zasad odstąpić nie mogę i nie odstąpię. Już nie tylko przestałbym być

samym sobą, ale i naraziłbym się na poważne niebezpieczeństwo, naraziłbym na poważne niebezpieczeństwo interesy narodu i państwa.

Uczyniłbym swoim to stwierdzenie, tak, i dodałbym do tego, że partner, który traci swoją tożsamość, przestaje być także partnerem wiarygodnym dla drugiej strony. Żadna ze stron nie powinna być zainteresowana w utracie tożsamości ze strony drugiego partnera.

Filozofia polityczna, z którą myśleć chcemy o najbliższym horyzoncie przemian, to jest filozofia okresu przejściowego. Oznacza to, że w tym właśnie okresie, który ma zapewnić ewolucyjność przejścia od totalizmu do demokracji, że w tym właśnie okresie przejściowym porozumienia społeczne byłyby formą jakby meblującą życie publiczne, instytucjami i rozwiązaniami jednorazowymi, instytucjami i rozwiązaniami o charakterze przejściowym, których realizowane byłyby jednak główne zasady horyzontu politycznego zmieniającej się Rzeczypospolitej.

W programie Solidarności, uchwalonym na Zjeździe w Oliwii w 1981 r. w okresie burzliwym, w czasie, w którym wydawało się, że tylko rosną konflikty i że stają się nierozwiązywalne, ostatni rozdział tego programu mówił o potrzebie nowego kontraktu społecznego, nowej umowy społecznej i powiadał, że Związek określa swój program w momencie, gdy kraj zagrożony jest katastrofą i że dlatego właśnie trzeba pomyśleć o kontrakcie antykryzysowym, o kontrakcie na rzecz reformy gospodarczej, o kontrakcie na rzecz samorządnej Rzeczypospolitej.

bw 5/3

Mówię o tym bez akcentu demagogii czy też bez akcentu takiego polemicznego, bez tego cokolwiek się stało wtedy i potem. Mówię tylko dlatego, żeby powiedzieć, że po stronie społecznej jest pewna tożsamość kontynuacji, jest we wspólnym interesie - interesie Polski, ażeby ta tożsamość kontynuacji zachowała swoje znaczenie i teraz, kiedy rozmawiamy o przyszłości kraju.

W przemówieniu Wałęsy padło zdanie, że tyle współodpowiedzialności, ile współuczestnictwa. Ale może warto zastanowić się nad tym co to znaczy. Znaczy to,przecież, że nie chodzi nam o współuczestnictwo ani w monopolu wykonywania władzy, ani w rozdziale przywilejów, ani w rozdziale stołków, że chodzi tutaj o organizację życia obywatelskiego i że tę współodpowiedzialność za państwo w momencie kryzysu, w jakim Polska się znajduje, druga strona- stroną, którą określamy mianem społecznej, druga strona jest w stanie podjąć.

Wymaga to jednak wytworzenia takiego kontraktu, który objąłby wszystkie dziedziny życia polskiego i który jednocześnie byłby na tyle rzeczowy, realistyczny i konkretny, że opinia publiczna zmęczona, rozgoryczona znalazłaby element nadziei. Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, w wystąpienia prof. Reykowskiego były także pewne propozycje praktyczne, dotyczące ufprmowania podzespołów. Myślę, że w toku debaty naszej zastanowimy się nad programem dalszych prac całego Zespołu i także nad potrzebą powoływania zespołów, podzespołów czy grup roboczych. Wydaje mi się, żew niektórych wypadkach może założyć

należy, że będą referenci i koreferenci sprawy, ale że rzecz decydowana powinna być przez Zespół. Przykład jeden bym tu podał - sprawa ordynacji wyborczej jest niewątpliwie kapitalnym problemem, wagi niezwykłej. Ale trzeba powiedzieć, że nie jest to problem, prawnicy zechcą mi to wybaczyć, nie jest po problem prawników i kompetencji prawników, tylko jest to problem decyzji politycznej. I jakby wyprzedzać pracę nad formułą musi decyzja polityczna, w jakim kierunku powinna iść sama praca następnie formułująca.

Ale proponowałbym, ażeby te sprawy stały się przedmiotem decyzji naszego posiedzenia w może już nieco późniejszym temacie dyskusji, otwieram zatem dyskusję.

Przerwa najbliższa zatem, jeśli nie ma protestów, około godz. 12-ej. Dyskusja jest otwarta, proszę o zgłaszanie do głosu.

P. Jan Rychlewski:

Mianowicie, jak zrozumiałem, na okrągłym stole dogadaliśmy się co do konieczności utworzenia podstolików czy - i o tym obaj panowie żeście nie wspomnieli.

Prof. Bronisław Geremek:

Otóż przypominam, że w uchwale okrągłego stołu znajduje się stwierdzenie, które myślę, że wszyscy czytelnicy gazet także mają w świadomości, zostały

TW 6/1

Uchwale Okrągłego stołu znajduje się stwierdzenie, które myślę że wszyscy czytelnicy gazet także mają w świadomości zostały powołane pewne podzespoły i że jest ppwołany w sferz4 działania zespołu reform politycznych jest powpłany zespół do spraw środków masowego przekazu, zespół do spraw stowarzyszeń i samorządu terytorialnego, podzespół do spraw reformy prawa i sądów, podzespół do spraw młodzieży a poza tym można powiedzieć, że podzespół do spraw ekologii, pozespół do spraw zdrowia, jakby dzielony jest co nieco między wszystkie zespoły, ale że jestm już w tej chwili ta przestrzeń naszego działania obudowana pewnymi podzespołami, zvodnie z decyzjami Okrągłego stołu. Do nas należy decyzja co do powołania innych jeszcze podzespołów lub grup roboczych.

Kto z państwa prosi o głos?

Myślę, że ponieważ mój głos obszerny i długi był ostatni spoglądam w drugą stronę stołu, ażeby przywilejów przewodniczącego nie nadużywać jednak.

Proszę bardżo.

TW 6/2

Ob. Jerzy Uziębło:

Nie mając wyboru właśnie w wolnych wyborach zostałem wyznaczony.

Szanowni Państwo! Swiadomi sytuacji panującej w kraju przchodzimy do Okrągłego stołu z wolą porozumienia, otwar ci na przemiany, z wyciągniętą ręką wobec tych konstruk tywnych sił społecznych i politycznych, które są gotowe podjąć odpowiedzialność za przyszłość demokratycznego socjalizmu w naszym kraju. Polska racja stanu wymaga dziś zespolenia wszydtkich społecznych sił w celu przezwyciężenia systemowych niemożności. W imię tych racji OPZZ stoi na stanowisku, że kraj nasz nie może pozostawać dłużen hamulcem postępu dokonującego się w Europie.

Z robotniczego protestu porozumień sierpniowych stanu wojennego, wyciągnęliśmy naukę, że bez upodmiotowienia społeczeństwa a w szczególności bez istnienia jego autentycznych i nienależnych organizacji,bez trwałego porozumienia narodowego, bez zasadniczej przebudowy struktur władzy i jej mechanizmó2 nie ma szans na rozwój poprawę poziomu ijakości życia świata pracy. Perspektywę i sens przemian politycznych rozumiemy jako proces ograno czania władzy zbiurokratyzowanych struktur państwa na rzecz poszerzania sfery wolności obywatelskich, s eroko rozumianej samorządności, a więc demokratyzacji życia społecznego. Miarą skuteczności demokracji są dla nas jednak nie hasła i intencje, lecz efektywna reprdzentacja interesów pracowniczych i obywatelskich ludzi pracy. Demokracja oznacza talże zobowiązanie opowiedzial ności, przestrzegania ustalonych reguł i podporządkowa-

nia działań interesowi społeczeństwa. Taką odpowiedzialność gotowi jesteśmy podjąć. Pragnę stwierdzić, iż obecny stan reprezentacji tych intersów nie satysfakcjonuje ludzi pracy. Potrzebne są nowe rozwiązania. Należy dowartościo wać podmiotowo ć załóg i ich reprezentacji, to jest związków zawodowych i samorządów w projektowanych refor mach systemu przedstawicielskiego. Ekonomiczna podmiotow, reprezentacji swiata pracy, powinna więc znaleź ć swoje instytucjonalne zabezpieczenie w strukturach władzy ustawodawczej, w formie demokratycznie wyłonionej drugieh izby Sejmu , będącej w istocie izbą wytwórców o dużych kompetencjach stanowiących.

Od Okrągłego Stołu oczekujemy, że stanie się on zaczynem nowego systemu politycznego. Brak nam właściwyc rozwiązań regulujących różne często sprzeczne dążenia społeczne, musimy dopracować się nowych formuł artykuła cji interesów, istnieje pilna potrzeba stworzenia akcepto wanych społecznie mechanizmó2 podejmowania decyzji oraz społecznej kontroli ich wykonywania.

Uważamy, że właściwą formułą do realizacji tajich zadań może stać się projektowana rada porozumienia narodowego, której deklarujemy nasze uczestnictwo, które nie jest jednak bezwarunkowe. Naczelnym celem OPZZ jest obrona interesów pracowniczych, a wi;c kondycji materialnej i duchowej społeczeństwa. Propozycje reform jakich rada porozumienia narodowego winna się dopra- cować, będziemy zatem rozpatrywać przede wszystkim w aspekcie ich wpływu na poziom życia pracowników i ich rodzin, ich samopoczucia, jako suwerennych współ-

gospodarzy uspołecznionego państwa. Nie odpwiada nam porozumienie elit prowadzące do zaciskania pasa ludzi pracy. Porozumienie, aby miało realną wartość musi uzyskać szerokie poparcie społeczne. Inaczej pozostanie kolejną papierową ideą.

Jesteśmy za wolnością, rozwojem działania politycznego ekonomicznego i społecznego, a więc za wielopartyjnością swobodą reszania się, oraz propagowania różnych idei i wartości ta że rzetelną informacją.

Pluralizm stanowi podstawę demokratycznego systemu naszego działania. OPZZ nie zgłasza roszczeń do monopolu na reprezentowanie interesów załóg pracowniczych, ale jednocześnie kwestionuje niepotwierdzone demokratyczną legitymacją wyboru prawo innych do występowania w takim imieniu. Bez demokratycznego mandatu potwierdzonego w wyborach i konkursach będziemy mieli zawsze do czynienia albo z uzurpacją, albp z nomenklaturą.Mamdat OPZZ jest wyrazisty. Stanowimy demokratycunie ukształtowaną repreze ntację świata pracy i mandat ten jesteśmy gotowi każdo razowo poddawać weryfikacji w wolnych, konkurencyjnych wybirach. Zawsze byliśmy i będziemy za demokratycznymi metodami tworzenia reprezentacji społeczeństwa.Uważamy, że w naszym systemie jest także miejsce dla opozycji wewnątrz-ustrojowej.

Dziękuję.

Przewodniczący:

Duiękuję bardzo panu Jerzemu Uziębie.

Głos ma pan Aleksander Hal.

Ob. Aleksander Hal:

Jeśli mpżna ja bym poruszył sprawę wyborów zasad na jakich one mogłyby mieć miejsce. Otóż dla opozycji sp awą zasadniczą jest rzeczywiście kwestia zachowania zarazem swojej tożamości, a zarazem i wierności pewnemu ideałowi Polski do którego się zmierza. I tutaj rzeczy wiście niczego nie należy ukrywać i niczego nie należy kamuflować gdyż na dłuższą me tę może to przynieść jedynie straty, straty wszystkim. Ta perspektywa pożądana dla Polski jakiej chcemy to jest Polska demokratycuma- a więc Polska w której przedstawicielstwo narodowe jest wyłaniane drogą demokratycznych równych dla wszystkich wyborów. I to jest perspektywa docelowa, której z całą pewnością nie wyrzekniemy się.

To leżało przecież u podstaw powstania w ogóle czy odtworzenia się środowisk opozycyjnych, które kwestiono wały przecież ten moel życia publicznego, który ukształ tował się bez woli narodu w okresie stalinowskim. Ale zarazem są realia, które przecież uznajemy. Uznajemy fakt, że tak wielka przemiana nie może dokonać się jednorazowym skokiem m Uznajemy zasadę realizmu politycznego, która polega na tym, że trzeba kierować się mądrością etapu i pamiętając o celach zasadni- czych zarazem qiedzieć co jest możliwe w tej chwili. A więc ja osobiście nie sądzę, aby najbliższe wybory do Sejmu mogły okazać się rzeczywiście cyborami w całym tego słowa znaczeniu demokratycznymi. I to napewno społeczeństwu trzeba powiedzieć. Ale zarazem nie mogą to być wybory, które utrwalałyby skompromitowany sposób wyłaniania przedstawicielstwa narodowego,który

opierał się na jedności deklarowanej jedności moralno-politycznej narodu, nie stwarzał właściwie braku, nie stwarzał możliwości dokonywania rzeczywistego wyboru pomiędzy ludźmi i programami politycznymi i który z czasem w miarę odtwarzania się społeczeństwa obywatelskiego w coraz większym stopniu był dezawuowany przez społeczeństwo.

I w tej chwili przecież nie może chodzić o to, aby dookoptować, i sądzę, że nie takie są intencje, część elit opozycyjnych do tego dotychczasowego modelu, bo tego przecież opozycja przyjąć nie może z przyczyn pryncypialnych, bo utraciłaby swoją tożsamość. Ale nawet gdyby przyjęła te zasady, to zostałaby przecież zdezawuowana przez swoje społeczne zaplecze. I życie nie znosi oczywiście próżni.
I na to miejsce, na miejsce tych środowisk i tej orientacji opozycyjnej, która stara się zachować wierność zasadom demokratycznym, a zarazem kierować się wymogami realizmu politycznego, na to puste miejsce przyjdą siły inne, siły które powiedziałbym, nie zawsze muszą kierować się mądrością etapu, konieczności uwzględniania mądrości etapu historycznego.

A więc apelowałbym o to, aby poszukując modelu przyszłych wyborów szukać w takim obszarze, który uruchamiałby dynamikę demokratyczną, który zrywałby z procesem, ze zjawiskiem wyborów jako pewnego rutynowego ceremoniału, w którym społeczeństwo, obywatele, są przedmiotem a nie podmiotem. To powinien być kierunek poszukiwań przyszłej ordynacji wyborczej. Dziękuję bardzo.

er 7/2

Przewodniczący: Dziękuję panu Aleksandrowi Hallowi. Sięgnąć chciałbym do listy drugiej strony. Proszę bardzo.

Ob. Piotr Winczorek: Nazywam się Piotr Winczorek, reprezentuję przy tym stole Stronnictwo Demokratyczne.

Nie mam przygotowanego żadnego tutaj wystąpienia na piśmie, bo myślę, że lepiej byłoby aby nasza dyskusja nie polegała na ciągu oświadczeń, a na wymianie i możliwie żywej wymianie poglądów odpowiadających, że tak powiem, tokowi dyskusji, która się tutaj zarysowywuje.

Chcę powiedzieć, że utożsamiając się z tym, co mówił prof. Reykowski, w jego przemówieniu znajduję wiele myśli, które są bliskie Stronnictwu Demokratycznemu, widzę także znaczne zbieżności naszych poglądów z poglądami wypowiadanymi przez pana doc. Geremka. Nie chodzi tutaj o zamazywanie tożsamości. Po prostu podziały w społeczeństwie, które obserwujemy gołym okiem nie przebiegają tak, aby z jednej strony występowała władza a z drugiej strony występowało społeczeństwo.

My w Stronnictwie Demokratycznym nie tak postrzegamy te podziały. Widzimy społeczeństwo nasze jako układ pluralistyczny pod bardzo wieloma względami, w tym także pod względem przekonań ideowych i postaw politycznych. Stąd też zarówno po stronie tego, co jest być może w pewnej konwencji językowej przedstawiane jako władza, a także po tej stronie, która określana bywa społeczeństwem, znajdujemy bardzo różne siły, bardzo różne nastawienia i bardzo różne postawy.

W tym układzie politycznym, w którym Stronnictwo nasze od lat funkcjonuje, także takie zróżnicowania poglądów się zaznaczają. One nawet przebiegają przez te organizacje, które do tego układu wychodzą. One od środka są również pluralistyczne. Wiem o tym. Nie będę mówił o innych partnerach koalicji, ale wiem o tym, ponieważ obserwuję od wielu lat funkcjonowanie naszego Stronnictwa.

To jest pewne bogactwo. Pozwala na wypracowanie rozmaitych koncepcji ścierających się niejednokrotnie, przynoszących często ciekawe pomysły, a jednocześnie takie, które są - co tutaj wszyscy uznają za rzecz niezbędną - trzymające się realiów wytworzonych w naszym kraju w ciągu ostatnich 40 lat. I w ramach tych realiów właśnie należy poszukiwać rozwiązań ustrojowych, które by przybliżały pewien wyśniony model demokracji.

My także jesteśmy, tak jak wszyscy chyba tutaj, za ewolucyjnym dochodzeniem do tego modelu. Nie odpowiadają nam zmiany radykalne, nie dlatego że nie jesteśmy radykałami tylko dlatego, że radykalna zmiana dziś oznaczać może katastrofę już pojutrze, czy jutro, czy za parę godzin. Oczywiście wszystko należy traktować tu umownie.

Potrzebne są zmiany ewolucyjne, potrzebne jest dojrzewanie nas wszystkich, i tych którzy w tym systemie politycznym funkcjonują w środku, jak i tych, którzy że tak powiem, znajdują się na jego obrzeżach, do tych zmian. To osmotyczne przenikanie do systemu politycznego powinno się tak właśnie odbywać jak się ten proces biologiczny odbywa.

er 7/4

Jesteśmy zatem za przyjęciem na pewien czas - można by dyskutować, na jak długo - pewnego prowizorium konstytucyjnego. Z tym się musiałaby wiązać nowelizacja Konstytucji, a może lepiej, uchwalenie ustaw konstytucyjnych, które by wprowadzały takie mechanizmy, jakie by pOzwalały właśnie na dojrzewanie nowych pomysłów i na wtapianie się sił, które dzisiaj, można powiedzieć, atakują system z tylnych rzędów, do tego systemu, pozostając oczywiście sobą i nie destabilizując tego teatru, w którym się cały proces toczy.

Gdy idzie o ordynację wyborczą, nasze Stronnictwo ma przygotowane pewne pomysły i gdy dojdzie do dyskusji szczegółowej, mam nadzieję będziemy mogli przedstawić te pomysły. One się, można powiedzieć, opierają na takich zasadach, mianowicie chodzi o demokratyzację systemu wyborczego - podkreślam demokratyzację jako pewien krok naprzód. Nie można stwarzać iluzji - i tu się zgadzam z moim przedmówcą, że będzie to rozwiązanie całkowicie demokratyczne, jakiego świat jeszcze nie oglądał i będzie tylko od nas chciał brać wzory, ale będzie to pewien krok w kierunku pewnego ideału, takiego ideału, jaki jest możliwy w tych realiach ustrojowych i polityczno-społecznych, czy gospodarczych z jakimi mamy do czynienia. To jest pierwsze założenie.

Drugie, to takie, że te właśnie... musi być zachowana pewna stabilność ustrojowa.

Trzecia, to ta, że trzeba odejść od większości politycznej dla jednej partii, a stworzyć przesłanki dla

utworzenia w parlamencie, być może także w ciałach przedstawicielskich szczebla terytorialnego większości dla partii koalicji jako właśnie gwaranta pewnej stabilności ustrojowej i ewolucyjnego procesu przechodzenia do tego modelu wymarzonego, jak to powiedział ktoś słusznie, a niewłaściwie po polsku - docelowego.

I trzeci i ostatni element tego obrazu to to, aby dać możliwość siłą nie reprezentowanym w ciałach przedstawicielskich wejście do tych ciał z podniesionym czołem.

No i nie można zapominać o tym co się dzieje tu na około, my rozmawiamy z sobą, my rozmawiamy także ze społeczeństwem prawda. Trzeba te zapotrzebowanie na podmiotowość ludzi, którzy nie są zorganizowani w żadnych związkach, w żadnych partiach, w żadnych stowarzyszeniach uszanować. Badania, które są prowadzone od lat wskazują na wzrost potrzeby takiej, takiego uczestnictwa, takiej podmiotowości, wzrost potrzeby demokratycznego uczestnictwa w procesach politycznych. I to niezależnie od tego czy dojdziemy do porozumienia, co do szczegółów, czy nie dojdziemy, jest można powiedzieć imperatywą numer jeden wszelkich reform, w tym także reformy prawa wyborczego, o którym będziemy, który będziemy dyskutować. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Piotrowi Winczorkowki.

Głos ma pan Adam Michnik.

Ob. Adam Michnik:

Proszę Państwa! Chcę powiedzieć, że rozmowa, którą dzisiaj toczymy ma bardzo określoną temperaturę również chronologiczną, mianowicie mamy mało czasu. Istnieje obawa w opinii publicznej, że w tych rozmowach naszych miast szybkiego osiągnięcia porozumienia, grozi nam rozwodnienie całej problematyki. To co będę mówił, będę mówił z perspektywy człowieka z "Solidarności" i z tej perspektywy patrząc, chcę powiedzieć, że w zagajeniu pana prof. Reykowskiego widzę coś, co mnie cieszy. Mianowicie widzę zbliżenie języków. Widzę, że zaczynamy o sprawach Polski, o sprawach społecznych, o sprawach konfliktu, które dzielą nasze społeczeństwo, mówić językiem, którym się rozumiemy. Może jeszcze nie do końca, ale w każdym bądź razie jest to już z pewnością ten sam alfabet.

Interesuje mnie problem kontekstu międzynarodowego, w którym prowadzimy naszą dzisiejszą rozmowę. Interesuje mnie on dlatego, że jednym z najpoważniejszych zarzutów formułowanych pod adresem "Solidarności" był zarzut nierespektowania tego kontekstu, nierespektowania realiów.

Ja pozwolę sobie przypomnieć, że w 1981 roku tym głównym casus modeli były karykatury Leonida Breżniewa w charakterze niedźwiadka w gazetach "Solidarności".

Otóż chcę powiedzieć, a czytam dość starannie prasę radziecką w ciągu ostatnich dwóch lat, chcę powiedzieć, że wszystko to najgorsze, co przed 13 grudnia w solidarnościowej prasie nałisano o Breżniewie, systemie breżniewowskim, jego rządach. To były po prostu pieszczoty, żarty,niewinne igraszki w porównaniu z tym, co dzisiaj można przeczytać w radzieckich gazetach i to takich, które reprezentują Komitet Centralny

Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Jeżeli dziś możemy mówić to co mówimy, to pamiętamy o kontekście, to jest kontekst "głasnosti". Ja nie chcę powiedzieć, że ta rozmowa jest możliwa tylko dzięki zmianom w Związku Radzieckim, czy głównie dzięki zmianom w Związku Radzieckim, ale bez wątpienia te zmiany, które tam zaszły, pewne rozwiązania kompromisowe w naszym kraju przybliżają.

Otóż te zmiany w Rosji ja pojmuję na dwa sposoby. Po pierwsze i o tym już mówił przewodniczący naszego zespołu pan prof. Geremek, jako koniec modelu stalinowskiego. Przesłanie głasnosti jest takie oto, że cała ta teza, że kryzys w Polsce, którego zwieńczeniem było wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia, że ta teza, która mówiła, że kryzys w Polsce jest wynikiem specyfiki polskiej, polskiego charakteru narodowego, takich czy innych działań wydumanych agentur imperialistycznych, że to wszystko po prostu nie jest prawda. Całe przesłanie rosyjskiej głasnosti jest takie oto, że kryzys w Polsce był fragmentem kryzysu szerszego, kryzysu sttrukturalnego, kryzysu międzynarodowego stalinowskiego ładu.

I drugie przesłanie sowieckiej głasnosti zdaje mi się takie oto, że zbliżamy się do stanu rzeczy, w którym w Polsce geopolityczna legitymacja władzy przestanie być legitymacją wystarczającą. I o tym też musimy dzisiaj rozmawiać, również w tej kategorii ja myślę o zagajeniu pana prof. Reykowskiego.

Ja myślę, że słuszna jest teza, że rozmowy przy "okrągłym stole" nie powinny przeobrażać się w spór o rozdział winy za przeszłość, ale przecież powiedzieć trzeba, znów

tu mówię o kontekście międzynarodowym, że warunkiem niezbędnym tego, żeby iść naprzód, jest - to mówi się przecież i w partyjnych dokumentach, wykorzenienie stalinizmu, żeby coś wykorzenić, to przedtem trzeba nazwać i opisać.

A ja bym do tego jeszcze dodał, że wykorzenienie breżniewowskiej obyczajowości politycznej, która jest jakąś formą reakcji no stalinowskiej. Z tej perspektywy trzeba się przyjrzeć temu wszystkiemu, co w ostatnich latach dokonywało się w Polsce.

Nasz przewodniczący Lech Wałęsa mówił, że wszyscy czujemy jeszcze na plecach oddech Stalina i mówił, że jedną z istotnych przyczyn tego, że doszło do 13 grudnia było to, że Breżniew zbyt długo rządził.

Ja myślę, że rozważając przyszłość, to trzeba mieć przed oczyma;zawsze my ludzie "Solidarności" słyszeliśmy, że nasz brak realizmu się bierze stąd mianowicie, że nie rozumiemy, że za chwilę tu mogą wkroczyć radzieckie czołgi. Przez telewizję pan redaktor Wojna wręcz mówił w 1980 roku o rozbiorach. Otóż to chcę powiedzieć mocno bardzo, mocno. Wiele wskazuje na to, że takiej koniunktury politycznej jak teraz Polacy nie mieli przez ostatnie dziesięciolecia. Że dziś ten argument nie może być używany i używanym być nie powinien. A jeśli tak, to musimy na nowo postawić pytanie o to, jak w sytuacji nowej, zmieniającej się w epoce właśnie głasnosti i przebudowy sformułować możemy pytanie o kształt polskiej suwerenności, o nowy kształt. I o nowy kształt relacji polsko-radzieckiej.

I mnie się wydaje jeszcze, że to co ze Związku Radzieckiego przychodzi do nas jako głasnost, przychodzi również

jako wyzwanie, wyzwanie dla polskiej świadomości politycznej, dla całego polskiego społeczeństwa,nie tylko dla jego elit. Otóż wraz z głasnostią przychodzi świadomość, że zmiany nadchodzące będą dokonywały się w konflikcie. Szukajmy tedy kompromisu, ale miejmy świadomość, że konflikt jest nieuchronny. I nie jest to konflikt, jak nam tłumaczono przez wiele lat, między zdrowymi siłami a pełzającą kontrrewolucją. Jest to konflikt w obrębie aparatu władzy, w obrębie partii rządzącej, w obozie władzy między tymi którzy chcą tak czy inaczej rozumianego procesu destalinizacji, a tymi, którzy proces destalinizacji nazywają kontrrewolucją. I ten spór ma charakter międzynarodowy.

Ja nie myślę, żebym tutaj musiał przypominać o tym, co w Związku Radzieckim symbolizuje imię i nazwisko Niny Andrejewej, jakiego typu zdarzenia symbolizuje fakt konfiskaty pisma "Sputnik" w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Ale od siebie niech mi będzie wolno powiedzieć, że ja w tych

symbolizuje fakty konfiskaty pisma Sputnik w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Od siebie niech będzie mi wolno powiedzieć, że ja w tych właśnie kategoriach rozumiem również spór polsko-wschodnio-niemiecki wokół portu szczecińskiego i w tych kategoriach rozumiem uwięzienie w Czechosłowacji Vavlava Havla, jednego z intelektualnych moralnych liderów opozycji w Czechosłowacji. W tym samym czasie to uwięzienie następuje, kiedy prof. Andriej Sacharow jest kandydatem do Rady Wyższej, a w Polsce Lech Wałęsa prowadzi rozmowy przy okrągłym stole.

Na koniec chcę zapowiedzieć jeszcze, że jeśli mówimy o sprawach relacji międzynarodowych w kategoriach zmian zachodzących, to jeszcze jedna zmiana jest chyba niezbędnie konieczna, mianowicie likwidacja monopolu, tutaj się wiele mówi o likwidacji monopoli - mianowicie likwidacja monopolu na pisanie, mówienie, myślenie na temat zmian zachodzących w Związku Radzieckim i innych krajach. Nie może być tak, żeby TPPR, instytucja dokumentnie skompromitowana, wieloma dziesiątkami lat serwilizmu i kłamstwa miała monopol na podejmowanie tej problematyki.

I jeszcze jedno. Wszystko to, co u nas się pisze o procesach destalinizacji zachodzących poza naszymi granicami ma charakter przypadkowy, sensacyjny, płytki i powierzchowny. I również tu chcę zaapelować do pana prof. Reykowskiego o demonopolizację tej problematyki przez stronę posiadającą niepodzielne środki masowego przekazu, o demonopolizacji i pogłębienie tej problematyki.

Proszę państwa, ja myślę, że przed Polską dzisiaj

stoją trzy niejako drogi rozwijania się z sytuacji kryzysowej. Może to być droga, którą Tadeusz Konwicki opisał w Małej Apokalipsie, to znaczy, że nic istotnie się nie zmieni i będziemy tonąć, samodegradować się w konflikcie i nienawiści i beznadziejności.

Jest druga droga, to znaczy droga - nazwijmy ją skrótowo irańską, to znaczy, że władza autokratyczna wyzwoli potencjał gniewu i nienawiści, że przy braku mechanizmów demokratycznych ta dyktatura może zostać zastąpiona inną.

I wreszcie trzecia droga, którą modelowo, którą można nazwać drogą hiszpańską, to znaczy jakieś porozumienie, które doprowadzić może nasz kraj od formy totalitarnych, od form autokratycznych ku formom takiej demokracji, która nie będzie się realizowała kosztem gwałcenia interesu kogokolwiek. I mam przekonanie, że taka właśnie demokracja najbardziej potrzebna jest robotnikom dlatego, że robotnicy brak demokracji odczuwają najciężej na własnej skórze, znacznie ciężej niż wszystkie inne grupy społeczne. Dziękuję państwu.

Przewodniczący prof. Bronisław Geremek:

Dziękuję panu Adamowi Michnikowi. Głos ma pan Stanisław Gebethner.

P. Stanisław Gebethner:

Rozumiem, że ustalone reguły gry są takie, iż są tutaj dwie strony i wzajem udzielany jest głos. Mógłbym mieć z tego satysfakcję, że system, który przed 20 laty opisywałem rządu i opozycji i jej królewskiej mości trafił tutaj do Warszawy.

I w związku z tym, że mogę poczuwać albo aspirować do tego skromnego trzeciego liberała, który się ledwie zmieści, ale może w tej izbie gmin coś powiedzieć.

Mówię o tym dlatego, że chociaż jestem z tej listy drugiej strony, to mam poczucie, że reprezentuję siebie, a co najwyżej moich respondentów, tych, których żeśmy parokrotnie badali, w okresie może nawet nie sprzyjającym, i w wyniku czego zrodziło się dzieło, które dzisiaj obu przewodniczącym pozwolę sobie wręczyć pt. Demokracja i wybory. Jest to dzieło w miarę rzetelne, tak jak żeśmy mogli je zrobić i być może ono się w jakiś sposób przyda do naszych dzisiejszych czy późniejszych obrad i w związku z tym chciałem parę słów powiedzieć o głównym dla mnie problemie, który się tu rysuje, to jest sprawie wyborów i to wyborów najbliższych.

Są one w moim przekonaniu kluczowe z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, w dalszym ciągu mam takie obawy, że tu zebrane grono czy przy dużym okrągłym stole jest to zebranie elit, elity władzy i kontr-elity, która się niewątpliwie wykształciła, i że istnieje niebezpieczeństwo consensusu elit, nawet bardzo dobrego, ale nie aprobowanego przez społeczeństwo.

Społeczeństwo, które tak jak wynika z tych naszych badań, nie ma zaufania zarówno do części władzy, jak i opozycji, jest gdzieś pośrodku. Z badań tych wynika, że owo centrum i milcząca mniejszość w nomenklaturze Krzysztofa Jasiewicza powiększa się, oba te obozy - rządowy i opozycyjny tracą, w pewnym momencie stabilizują się, ale w gruncie rzeczy rok 1988 przyniósł wzrost tego centrum umiarkowanego i tej milczącej mniejszości.

I z badań tych wynika, że to społeczeństwo nie ma zaufania do procedur demokratycznych, do wyborów i do referendum. Jest to oczywiście wynik określonego okresu 10-leci. I przekonanie społeczeństwa do jakichkolwiek wyborów, tu najlepiej przez nas obmyślanych, będzie zadaniem niezwykle trudnym, nawet gdybyśmy tu uzgodnili jak najlepszy kompromis, nie będący kompromisem zgniłym, tylko rzeczywistym kompromisem.

Po prostu społeczeństwo, i to jest element naszej kultury politycznej, tak jak ja ją rozumiem, nauczyło się, bo jest to społeczeństwo mądre, że jedyną skuteczną metodą są strajki i odzwyczajenie społeczeństwa od tego obyczaju będzie rzeczą bardzo trudną.

I to jest też jeden z elementów Bełchatowa. I to powinno nam w naszych debatach nad rozwiązaniami najbliższymi z perspektywą nie dalszą, i ja się tu zgadzam, z wystąpieniem pana Halla, że musimy podejmować zapewne niemaksymalistyczne rozwiązania, ale z horyzontem, do którego dążymy.

zapewni niemaksymalistyczne rozwiązania, ale z horyzontem do którego dążymy. I druga sprawa, którą chciałbym z tych ogólniejszych powiedzieć w związku właśnie z wyborami z kocepcją wyborów, że w sposób dowodny badania przeprowadzone między 1984 czy 1985 a 1988 rokiem wskazują na stały wzrost oczekiwań na wybory konkurencyjne. Jeśli jeszcze to domaganie się wyborów konkurencyjnych było silnie akcentowane przezokoło 40% po wyborach jesienią 1985, to latem 1988 roku 80% chce wyborów kontestowanych i to kontestowanych już nie tylko na podstawie kontestacji osób, ale kontestacji programów. I muszą to być wybory, które te oczekiwania społeczne będą spełniały bo inaczej jakikolwiek Sejm wybrany nie bez spełnienia tych oczekiwań nie będzie tą władzą, która będzie mogła zrealizować najwspanialszy kompromis zawarty tu w tej sali cz w tym gmachu.

Wobec tego ja oczywiście mam projekt ordynacji wyorczej, przepraszam nie ordynacji wyborczej, koncepcji wyborów, bo ordynację można napisać w 24 godziny, jeśli uzgodni się jej koncepcje, Ale oczywiście też mam otowe pewne projekty , ale to jest sprawa powiedziałbym już następstwa. Natomiast proszę mi wybaczyć,że popełnię tutaj mały plagiat, proszę o wybaczenie pana Mazowieckiego, jeżeli zacytuję dobrze tak jak zrozumiałem wczoraj przez radio jego oświadczenie na wczorajszym stoliku w stosunku do pluralizmu, że pierwszym elementem formuły wyborów powinny być wybory niekonfrontacyjne a konkurencyjne. I oczwiście z rozszyfrowaniem tego co to oznacza? To znaczy nie konfrontacyjne, że nie konfrontuje się

podstawowych racji narodowych i ustalonych reguł konsty tucyjnych, czy tych czy prowizorium konsytucyjnego w tej chwili w to się nie wdaję, i konkurencyjne, że musi być każdym okręgu czy jednomantowym czy wielomandatowym rzeczywista konkurencja kandydatów. Sposób napewno wyła niania kandydatów wysuwania kandydatów będzie najtrudniej szym problemem do rozstrzygnięcia. Przy najlepszych inten cjach ze wszystkich stron ,

I druga formuła korespondująca do tego też taka jak gdyby dychotomiczna wybory uzgodnione, ale alternatywne go znaczy uzgodnione co do deguł gry, łącznie z pewnym elementem dojścia do podziału sfery wpływów, als alter natywne do do programów szczegółowych, i uzgodnienia pewnej deklarcji generalnej - nazwijmy to, nie lubię tego słowa, ale racji stanu czy miże racji narodowej.

Inny bowiem wybory jak powiedziałem z tych względów jak moja wiedza o tym społeczeństwie świadczy napewno niepełna, ale w miarę pogłębipna, choć wycinkowa, by nie zyskały aprobaty. Rozumiem też, że te wynory i to jest druga kwestia ,że te wybory do teho Sejmu to są wybory do konstytuanty. K to wie nawet czy nie pow9nno się w ramach prowizorium konstytucyjnego okeślić, że w najbliższych wyborach wybiera się Sejm ustawodawczy, Jest to tradycyjna nazwa w Polsc dla Sejmów, które są konstytuantami, choć jest to rzeczywiście tautologia ale jest to pewna tradycja. I w związku z tym w moikm przekonaniu uzgodniony podział wpływów powinien ,czy podział mandatów ale proszę mnie tu źle nie rozumieć,

powinien sprowadzać się do tego, żeby obie strony bo choć jestem temu przeciwny, ale muszę akceptowa_ że są tu dwie strony w tej chwili, że obie strony uzgadniają, że żadna z nich nie uzyskuje w nowym Sejmie, czy nie może uzyskać w wyniku konkurencyjnych wyborów co do osób, co do programów, że żadna ze stron nie może uzyskać z góry kwalifikowanej większ ści 2/3 głosów potrzebnych dla zmiany dla uchwalenia projektu ustawy. Uważam, że to jest to, co było wypowiedziane w expose pana profesora Geremka, że muszą być gwarancje po jednej i po drugiej stronie. To jest w wielu krajach zasada że tak ukształtowan jest system zniany konstytucji, aby opozycja czy to jej królewskiej mości, czy opozycja uznana musi mieć wpływ na zmianę reguł gry. Po prostu to jest ten sens szczegylnego trybu zmiany konsttucji.

Jeśli my tu mówimy o różnych paktach a tykryzysowyc umowach społec nych, to dla mnie jako dla konstytucjo nalisty jedyną umową społeczną jest konstytucja. I nowy Sejm powinien być właśnie konstytuantą przyjmującą konstytucję ale nie okrojowaną przez żadną ze stron tylko konstytucję umowy społechnej.

I na zakończenie krótka refleksja w związku z wystąpieniem mojego przedmówcy. Myślę, że słusznie powiedziano na lbradachplenarnych Okrągłego Stołu, że po raz pierwszy od 1945 roku mamy możliwość decydowania sami o swwich urządzeniach ustrojowych. Jeste co do tego przekonany, to nigdy nie będzie oświadczone, ale

są po temu obiektywne przesłanki, a granice tych możli wo.ic w moim przekonaniu bardzo szerokie oczywiście przy zachowaniu zdrowego rozsądku, i naszej narodowej racji stanu, te granice muszą być wytestowane przez nas samych i w tym zakresie moja wiedza z histori najnowszej Finlandii dowodzu, że jesteśmy w znacznie trudniejszej sytuacji niż Finowie przed 40 paru laty, ponieważ model kultury politycznej paternalistycznej,który towarzyszył tym zmianom w Finlandii , nie ma już zastosowania w Polsee, ponieważ jak powiedziałem na początku nie tylko jest konsensus elit potrzebny, ale aprobata bardzo zróż nicowanego , bardzo spluralizowanego społeczeństwa, z którym nie łatwo będzie talże dojść do porozumienia i tej bardzo demokratycznie czy w miarę demokratycznie wybranej konstytuancie.

Dziękuję,

Przewodniczący: Dziękuję panu Stanisławowi Gebethnerowi.

Głos ma pan Adam Strzembosz.

Ob. Adam Strzembosz:

Proszę Państwa! Pozwalam sobie zabrać głos nie dlatego, by zaznaczyć tutaj moją obecność, eksperta w zakresie prawa, który współprzewodniczy podstolikowi poświęconemu prawu i ustrojowi sądów. Pozwalam sobie zabrać głos dlatego, że w przemówieniu wstępnym pana profesora Reykowskiego , który wymienił cały szeregyniezmiernie ważnych spraw dotyczzlcych problematyki omawianej przy tym stole, zabrakło informacji, czy pewnych refleksji dotyczących prawa i ustroju sądów.

Zabrakło informacji, czy pewnych refleksji dotyczących prawa i ustroju sądów.

Ja chcę zająć się najpierw ustrojem sądów, Uważam to bowiem za rzecz niezwykle podstawową. W każdym kraju sądy są ostoją i ochroną praw człowieka. W każdym kraju, a szczególnie u nas przy rozpoczynającej się reformie gospodarczej sądy będą stały na straży równości podmiotów gospodarczychm W każdym kraju demokratycznym - u nas ta rola będzie szczególnie wielka - sądy spełniają pewne role mediacyjne w sytuacji konfliktów, które nas niewątpliwie czekają, ta rola mediacyjna sądu urasta do ogromnych rozmiarów, ma przepotężne znaczenie społeczne. Również sądy w naszych warunkach mogą być istotnym elementem zabezpieczenia umowy społecznej gdyby teraz lub w dalszej przyszłości do takiej umowy społecznej doszło.

Stąd chociaż zgadzam się z tym, co powiedział pan dr. Winczorek, że nie możemy mieć, być może, takiego parlamentu, jakiego świat nie oglądał, chciałbym twierdzić, że musimy mieć takie sądy, jakich świat nie oglądał, bo ich rola jest nieproporcjonalnie większa w naszych warunkach, w naszej sytuacji ustrojowej, która jest i która być może będzie niż w krajach, które mają inne systemy zabezpieczeń praw obywateli, równowagi społecznej itd.

No, a jakie nasze sądy są? Mam przed sobą biblioteczkę sędziego nr. 8 - kierunki aktualnej polityki karnej z 1984 r. Mówi tam się tak: "Funkcja wymiaru sprawiedliwości w PRL ma charakter wyraźnie polityczny i klasowy, a stąd

wynika oczywiście decydujące znaczenie dla polityki stosowania prawa, aktów i decyzji najwyższych władz partyjnych i państwowych" W latach ostatnich konkretyzacja zadań organów wymiaru sprawiedliwości karnej znalazła się - i tu się wymienia, w Biurze Politycznym, w Prezydium rządu, na jednym i drugim zjeździe. Następnie podejmuje się pryncypialną krytykę wymiaru sprawiedliwości w 1980 i 1981 r. zarzucając mu, że złagodzono represję karną, prowadząc w ten sposób do zmiejszenia znacznego - co się tutaj podkreśla - liczby więźniów w zakładach karnych, obniżenia średnich wymiarów kary pozbawienia wolności, zmniejszenia liczby aresztowanych.

Chcę zauważyć, że podobny proces złagodzenia, humanizacji wymiaru kary następuje obecnie. Mamy zatem tutaj do czynienia z charakterystyczną huśtawką polityki karania, polityki dyrygowanej przez organy polityczne, wykonywanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Mam równocześnie przed sobą telex podpisany we wrześniu 1982 r. przez pierwszego zastępcę Ministerstwa Sprawiedliwości do prezesów sądów wojewódzkich, w którym to teleksie domaga się od prezesów minister tego rodzaju praktyk, które nie tylko łamią niezawisłość sędziowską, ale równocześnie są sprzeczne z podstawowymi elementami rozumienia prawa karnego. W szczególności chodzi tam o to, by, jeżeli okaże się przed sądem rejonowym jako sądem odwoławczym od orzeczenia, kolegium karno-administracyjnego, że brak jest dowodów winy, nie należy wydawać wyroków uniewiniających a natomiast sprawy przekazywać do prokuratury celem uzupełnienia postępowania przygotowawczego

w trybie art. 344 parag. 1 KPK. Oczywiście takie odesłanie jest możliwe wówczas, jeżeli sąd rozpatrując sprawę o wykroczenie stwierdzi, iż ma do czynienia z występkiem, a nie z wykroczeniem. Wtedy oczywiście prokurator jest właściwy do prowadzenia postępowania przygotowawczego, jeżeli na podstawie zebranych dotychczas materiałów sąd nie może wydać wyroku skazującego lub uniewinniającego. Ale w każdym razie rozpoznającego dany konflikt, daną spraw ę.

Od przedstawionego przeze mnie sposobu rozumienia sądu jako wykładnika interesów partii i interpretatora ustawy zgodnie z uchwałami Biura Politycznego czy zjazdów, dochodzi się do tego rodzaju metody dyrygowania wymiarem sprawiedliwości. Niestety, tego rodzaju poglądy, poglądy które widzą w prawie nie czynnik, który opierając się na obowiązującym prawie i na własnym sumieniu wykonywuje z najlepszą wolą i z całą bezstronnością funkcje sądowe, takie rozumienie sądu jako sądu stronniczego nie zostało zarzucone.

W "Gazécie Prawniczej" z 1 października 1988 wiceminister sprawiedliwości pisze: "Sąd jako część aparatu państwowego nie jest apolityczny. Sędzia stosując prawo nie może się odrywać od jego politycznych i społecznych treści, od celu dla jakiego zostały ustanowione dane normy. Odnosi się to wwłaszcza do stosowania norm, w których ustawodawca pozostawia sędziemu tzw. luzy interpretacyjne". Tak rozumiany sąd nie będzie chronił praw obywatelskich, tak rozumiany sąd nie będzie równo traktował wszystkich

podmiotów gospodarczych, tak rozumiany sąd nie będzie miał zaufania jako sąd mediacyjny i sąd który gwarantuje wykonywanie umowy społecznej.

Chciałbym jeszcze jedną minutę poświęcić prawu. Pan doc. Gebethner wspomniał o rządach opozycji Jego Królewskiej Mości. Wywołał w ten sposób w mojej pamięci fakt, iż w Anglii pozbawienie wolności jakiekolwiek może nastąpić wyłącznie na podstawie decyzji sędziego pokoju, a jeżeli nie nastąpiło na podstawie decyzji sędziego pokoju, to taką decyzję trzeba uzyskać w ciągu 12 godzin, a istnieje tam jeszcze taka metoda odwołania się przy pomocy XVII-wiecznego aktu prawnego habeas corpus - jeżeli dobrze wymawiam, który to akt prawny z XVII w. powoduje, iż każdy kto został zatrzymany z jakiegokolwiek powodu musi natychmiast być dostarczony do sędziego, który zwolni go lub utrzyma podjętą decyzję.

Tymczasem my w ustawie o ministrze spraw wewnętrznych pozwalamy milicji na zatrzymywanie, przeszukiwanie osobiste, bagażu, rewizje zatem, mówiąc językiem potocznym, wtedy kiedy, po pierwsze - nie dokonano ani nie podejrzewa się dokonania przestępstwa, kiedy po drugie - nie dokonano ani nie podejrzewa się dokonania wykroczenia, tylko jest zagrożenie porządku publicznego lub bezpieczeństwa państwa. Nie rozumiem co prawda, jak może być państwo zagrożone lub porządek publiczny a równocześnie nie ma nawet podejrzenia o dokonanie wykroczenia. Sądzę jednak, że tego rodzaju przepisy, które ilustruję tylko tym jednym przykładem świadczą, jak małe bezpieczeństwo prawne ma obywatel

może jednak, że tego rodzaju przepisy, które ilustrują tylko tym jednym przykładem świadczą jak małe bezpieczeństwo prawne ma obywatel Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i jak dużo będzie trzeba zmienić i w szczególnych ustawach, i w kodeksie karnym, pomijam tu już słynne artykuły 282 ze znaczkiem a/, czy 194bez znamienia czynnościowego, naruszające zasady nullum civens in lege, aby można było powiedzieć, że jesteśmy w państwie praworządnym, w którym wszystkie organy państwowe łącznie z organami Ministra Spraw Wewnętrznych podlegają prawu i zgodnie z tym prawem są one kontrolowane, obywatel może dochodzić swoich praw. Te jego żądania mogą być rozpatrywane i decydowane oczywiście nie przez kolegium do spraw wykroczeń, a przez sąd niezawisły. Taki sąd, który powołuje się.jeszcze raz na pana doktora Winczorka, byłby sądem naszych marzeń, sądem jakiego świat nie oglądał.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Adamowi Strzemboszowi.

Myślę, że teraz przejdziemy do przerwy, pierwszej przerwy w naszym posiedzeniu. Nie pamiętam jaka jest zasada regulaminowa, jak długa jest nasza przerwa. 15-minutowa, konsensusem ustalamy.

Może państwo pozwolą, że skorzystam z autokratycznej władzy i ogłaszam 15-minutową przerwę.

P r z e r w a

Po przerwie:

/Po przerwie obradom przewodniczy Janusz Reykowski/.

Przewodniczący:

Przechodząc do drugiej części obrad,przed udzieleniem głosu zgłoszonym dyskutantom chciałbym jedną uwagę zrobić. Właściwie będzie to pytanie, które chciałbym skierować pod adresem szanownych partnerów tej debaty.

Wszyscy zgadzaliśmy się, albo deklrowaliśmy zgodność co do tego, że musimy dokonać reform, ale także musimy uniknąć chaosu i destabilizacji.

Otóż na pytanie jak to zrobić, słyszałem ja przynajmniej w wystąpieniach szanownych Panów, jedną właściwie odpowiedź, mało rozwiniętą, mianowicie trzeba zalegalizować "Solidarność". To jest zasada, jeśli chodzi o idee pluralizmu związkowego, to partia, którą reprezentuję zadeklarowała na swoim stanowisku X Plenum zamiar realizacji owego celu pluralizmu związkowego.

Ale niewątpliwie samo to jedno zdanie i sam ten jeden ruch sam przez się, nie jest klarowną odpowiedzią na pytanie, jak ów cel naprawdę ma być, cel uniknięcia destabilizacji, ma być osiągnięty.

Sam problem legalizacji "Solidarności" jest przedmiotem debaty osobnego stołu. I dlatego nie o to, nie tę kwestię podnoszę. Raczej pytam o to, jak Państwo to konkretnie widzicie, w jakim sensie, w jakim stopniu, przy pomocy jakich działań ten akt polityczny czy ta zmiana ma się, ma doprowadzić, czy ma być elementem gwarancji, gwarancji stabil-

ności ładu społecznego w Polsce.

Stawiam to pytanie, myślę, że jeszcze inni uczestnicy tej dyskusji będą mieli z tym problemy, ale ponieważ przechodzimy do drugiej fazy, to liczę na to, że jakieś konkrety padną w odpowiedziach.

Prof. Geremek chciałby od razu coś powiedzieć.

Prof. Bronisław Geremek:

Tak. Chciałbym skorzystać z przywileju współprzewodniczącego i w odpowiedzi dwie uwagi poczynić.

Pierwsza. Cieszę się ze stwierdzenia, iż partia, którą pan przewodniczący tu reprezentuje podjęła decyzję. Życie nas przyzwyczaiło jednakże do tego,że decyzje były niejasne i słowa były nie dotrzymane, nie dotrzymywane.

W tym tygodniu udzieliłem organowi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej "Gazecie Krakowskiej" wywiadu. Jedyną uwagą, którą "Gazeta Krakowska" opatrzyła mój wywiad, bardzo lojalnie przekazując treść tego wywiadu było, że gdy się wyraziłem iż polityczna decyzja została podjęta przez X Plenum KC w sprawie legalizacji "Solidarności", uwaga jest, iż decyzja taka nie została podjęta, że określone zostały wyłącznie drogi wiodące do pluralizmu związkowego.

Ja bym prosił, żeby Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w tej sprawie miała jedno zdanie.

Jeżeli zatem jest, są niejasności, to proszę także rozumieć drugą stronę. My oczekujemy odpowiedzi jasnych i jednoznacznych, do sprawy "Solidarności", legalizacji "Solidarności" przywiązujemy znaczenie, kluczowe. Jest ona także, ma kluczowe miejsce w procesie w naszym przekonaniu w procesie demokratyzacji.

I druga uwaga. Istotnie my także chcielibyśmy zgłosić całą listę pytań w kierunku drugiej strony, jako że w propozycjach zarysowanych do tej pory brak jest precyzji i brak jest kalendarza.

Nie wiemy, co to znaczy "reforma urzędu prezydenta" dlatego, że nie wiemy kiedy ona miałaby zostać przeprowadzona czy stanowi ona część ewentualnego prowizorium konstytu-

cyjnego, czy stanowi ona część przyszłej wizji konstytucyjnej, nie wiemy, jakie jest jej miejsce w modelowym obrazi ustroju, ku któremu mamy zmierzać, a ma to znaczenie zasadnicze.

Jeżeli bowiem urząd prezydencki jest g-warantem kontynuacji ustrojowej, to wówczas formowanie zgromadzenia przedstawicielskiego jakim jest Sejm można wytworzyć pełną możliwość realizacji zasad demokratycznych.

Zatem to czego oczekujemy to jest pewnej wizji przemian ustrojowych, w której jasno byłoby jakie to nowe instytucje są zapowiadane, jaki nowy zakres prerogatyw jest określany i jaki jest kalendarz realizacji.

Rozumiem, że w pierwszym przybliżeniu jakby naszej dyskusji niezbędne jest doprecyzowanie stanowisk i doprecyzowanie stanowisk dotyczące tego co można nazwać minimum reformy ustrojowej i co można nazwać horyzontem odleglejszym reformy ustrojowej.

W tych dwóch sprawach próbujemy określić stanowiska i sądzę, że w pewnym momencie naszej dyskusji trzeba będzie przejść do wzajemnych pytań i do próbowania, uściślenia stanowisk. Dziękuję.

Przewodniczący:

Proponowałbym, abyśmy dzisiejszą naszą debatę traktowali jako wstępną prezentację sposobu podejścia do zagadnień, które przed nami stoją, żeby ona doprowadziła nas do ukształtowania jakby porządku dziennego naszego obrad, oraz sposobu procedowania.

Dlatego też celowo nie wchodziliśmy, ja nie wchodziłem w swoim wystąpieniu w szczegóły dotyczące rozmaitych bardzo

ważnych i bardzo trudnych kwestii, które przed nami stoją.

Natomiast po tej fazie ogólnej prezentacji stanowisk i wymiany zdań, sądzę, że uda nam się ułożyć po prostu porządek debaty i formę debaty, rozdzielimy to co chcemy dyskutować plenarnie, to co chcemy dyskutować w zespołach. Jeszcze żeby uszczegółowić tę propozycję, miałbym taki pomysł, żebyśmy zajęli się już,żebyśmy przeszli do takiego właśnie bardziej konkretnego planowania w ostatniej części naszej debaty, czyli po - w tej poobiedniej.

Co zaś się tyczy stanowiska dotyczącego pluralizmu związkowego, to deklaracja partii jest dość jak mnie się zdaje jednoznaczna i nie ma - dziwiłbym się, że może co do tego pojawić się wątpliwość. Stanowisko

Stanowisko to brzmi w ten sposób, partia jest zdeklarowana, aby realizować w Polsce zasadę pluralizmu w warunkach porozumienia narodowego.

Czyli podstawową przesłanką dla realizacji tej zasady jest umowa społeczna, o której tutaj mówiliśmy i jej składniki. Sens tego warunku jest oczywisty, ponieważ tylko w pewnym kontekście możemy to osiągnąć, możemy osiągnąć takie zmiany, które łącznie gwarantują ewolucyjną drogę reform, a nie ponowne powrócenie w fazę gwałtownego, impulsywnego, żywiołowego konfliktu.

I tak chciałbym to przedstawić.

Pierwszym ze zgłoszonych do dyskusji jest pan Reiff, udzielam mu głosu.

P. Ryszard Reiff:

Panie profesorze! Odpowiadam pod wpływem wymiany uwag, która się w tej chwili dokonała.

Chcę powiedzieć, że my w naszych wewnętrznych przygotowawczych dyskusjach nazywaliśmy wielokrotnie ten problem, który tutaj mamy rozwiązać, w pewnym sensie kwadraturą koła. Ta kwadratura koła polega na tym, że równocześnie uwzględnia się czynnik przemian demokratycznych przy zachowaniu tych reliktów czy tych elementów, które w fazie obecnej uważamy za niezbędne, aby pozostały.

Pan w swoim zagajeniu sformułował taką uwagę, mianowicie musimy się strzec przed groźbą destabilizacji państwa. I tu przestrzegł pan przed lekkomyślnością. Otóż uważam, że sytuacja w kraju jest tego rodzaju, że lekkomyślność może nie oznaczać tylko zbytniego maksymalizmu w roszczeniach naszej strony, ale ulegnięcie pewnej minimalizacji tych zmian, które trzeba dokonać w toku naszych tutaj obrad. Wydaje mi się, że to był jakiś element tego co mówił pan doc. Gebethner, żebyśmy nie poprzestali na pewnym consensusie elit zapominając w istocie rzeczy, jak ogromny - że tak powiem - element sytuacji zewnętrznej na nas ciąży właśnie za odpowiedzialność za stabilność kraju.

I tu było cały szereg rzeczy wymienionych - prawo o partii. No, jest to bardzo dobrze albo średnio, no albo w ogóle nic, tak że poza tym, że będzie to opracowywane, co, jaka teza się w tym kryje? To, że partia nie będzie miała większości w Sejmie, co również usłyszeliśmy, no, będzie ją miała koalicja partyjna. Natomiast równocześnie pan mówiąc

o odchodzeniu od monocentryzmu użył słowa dochodzenia do pluralizmu a nie policentryzmu, co wydawałoby się, że jest logicznym zestawieniem tych dwóch pojęć a to bardzo wiele znaczy, bo również rzutuje w pewnym sensie na jakąś koncepcję ordynacji wyborczej czy nawet koncepcję Konstytucji, która oczywiście jest tą umową podstawową i ma charakter, że tak powiem - trwały.

To, co charakteryzuje ciągłość kryzysów i cyklicmność ich i przechodzenie od fazy przejściowego spokoju do fazy przesilenia i napięć to jest to, że zawsze partia dawała za mało i za późno. I to jest absolutna reguła, bo wszystko to co w tej chwili proponuje, gdyby było zastosowane 4 lata wcześniej, co wiem dobrze, że przecież było w całym szeregu postulatówe może bez możliwości ich wypowiedzenia w takiej formie jak tutaj, ale w dokumentach w drugim obiegu te propozycje były, że tak powiem, formułowane , chodziło o uwzględnienie tych 25% społeczeństwa elektboratu, który nie czuł się reprezentowany przez istniejące struktury życia publicznego i uwzględnienie go ~~nawet~~ w ówczesnym Sejmie dawałoby olbrzymią, że tak powiem, olbrzymi czynnik stabilizujący ten właśnie wewnętrzny regulator, o którym tutaj mówimy, że go nie jesteśmy w stanie znaleźć, w jaki sposób go odszukać, żeby on mógł funkcjonować.

Przecież to za mało i za późno, i tu nawiązuję do wstępnej tezy prof. Geremka, to jest to, że w istocie bzeczy strajki są czynnikiem wymuszającym tego rodzaju debatę jak dzisiejsza czy cały ten tok postępowania, który został wdrożony.

I teraz sytuacja, w obliczu której stoimy obecnie. Sytuacja olbrzymiego kryzysu, nie będziemy go w tej chwili charakteryzować, ale przede wszystkim kryzysu w nastrojach społecznych. To są bardzo groźne sygnały i na skalę tej groźby sygnałów idących stamtąd trzeba przygotować rozwiązanie tutaj, które zostanie podjęte, aby one nie doszły do głosu i w jakimś sensie nie zdominowały wszelkich form porozumienia czy układów, które ewentualnie tutaj zsotaną dokonane.

A poza tym jest jeszcze jedna sprawa. W tej sytuacji tak ogromnego niżu, w którym jesteśmy czy zapaści cywilizacyjnej sprawa neutralizacji jedynie nastrojów jest niewystarczająca, ponieważ neutralizację można osiągnąć w fazie rzeczywiście przejściowej, ale to jest faza, która się będzie pogarszała. Nie jesteśmy w stanie zapewnić właśnie tego rodzaju sytuacji materialnej, egzystencjalnej rodzinom polskim, tylko musimy od nich wymagać jakiejś ofiary, czyli ich neutralność to jest za mało, one muszą coś dać więcej, one muszą poza tym, żeby wytrzymać ten okres przejściowy to jeszcze dokonać pewnego aktu mobilizacji pracując poniżej tych świadczeń, które otrzymują. I oczywiście, że to będzie wielka sprawa wewnętrznej dyskusji, obrony, i tu nie można ulec temu, aby nagle stworzyć ogromną falę presji rozszerzeniowych i wówczas oczywiście uniemożliwić w tej ddalszej perspektywie poprawy jakości życia.

I dlatego głęboko się zastanawiam, choć to może zabrzmi bardziej literacko jak politycznie, ale czy nie

zbliżamy się do tej fazy, w której poczucie uczestnictwa będzie już niewystarczające i w jakim stopniu trzeba będzie sformułować hasło - wszystko zależy od nas i nadać mu jakąś strukturalną formę.

Wszystko zależy od nas, to jest właśnie ten moment przełomu psychologicznego,w obliczu którego stoimy, który zresztą bardzo pięknie rozwinął pan w swoim ostatnim wywiadzie w Przeglądzie Tygodniowym kończąc, że to jest potrzeba sukcesu i trzeba go zorganizować w taki sposób, aby on w jakimś sensie w tej chwili dokonał tego przełomu psychologicznego.

I tu wracam do myśli pierwszej, to znaczy absolutnie jest już rzeczą niewystarczającą mówienie za mało i za późno, ponieważ będzie to stan, którego nie opanujemy bez względu na to, jakiego rodzaju tutaj w tej chwili między nami zapadną decyzje.

Ale oczywiście tu powołuję się zarówno na tę tezę, która była powiedziana o kryzysie systemu, to jest przełamywanie, to jest jakaś polska droga, która nie może być tylko odtworzeniem radzieckiej pierestrojki, musi być jakiś element własny i oryginalny. Myśmy dużo wcześniej dokonali paru faz bardzo znaczących w sensie destalinizacji, no to już jest okres października 1956 r., dokonaliśmy destalinizacji w stosunkach wzajemnych ze Związkiem Radzieckim przez odesłanie doradców. Dokonaliśmy destalinizacji w płaszczyźnie rolnictwa przez cofnięcie, uchylenie przymusowej kolektywizacji, dokonaliśmy destalinizacji w zakresie stosunków kościelno-państwowych przez zwolenie ks. prymasa

Wyszyńskiego wówczas. I w tej chwili na miarę taką trzeba szukać następnego aktu destalinizacji, który byłby tym przełomem psychologicznym.

I tu jest jedno słowo, które się tylko nasuwa, to znaczy jakiś krok w kierunku demokracji, ale taki, który pobudzi umysły, który stworzy ten stan mobilizacji, który uruchomi te gigantyczne rezerwy, tkwiące w społeczeństwie. Te rezerwy są potrzebne, ponieważ one wytworzą stan, w którym 10_15% ludzi ideowych właśnie

pod sztandarem "Solidarności" we wszystkich zakąa dach pracy, wezmą odpowiedzialność za ten stan, który jest potrzebny, aby zrealizować eformę. To jest kkuczowa sprawa, którą trzeba zrobić. Natom ast trzeba dlatego te dwa wątki, że tak powiem ze sobą pogodzić, To znaczy z jednej strony bezsporną sprawą i nie ociągającą się w zakresie legalizacji "Solidarności" z równoczeynymi reformami politycznymi państwa w kontekście nachodzących wyborów aby to stanowiło ten element poczucia zwrotu. Wszystko zależy od nas. To jest to co jest w tej chwili społeczeństwu potrzebne i co otwiera drogę do możliwości wyjścia z tego dylematu.

Dziękuję.

Przewodniczący: Chciałem prosić o zabranie głosu pana prof. Rychlewskiego.

Prof. Jan Rychlewski:

Chcą acząć od tego, że z ulgą nawet powied iałbym z dużą ulgą wysłuchałem przemówienia pana Bronisława Geremka, a także i kilku inych wystąpień tej części stołu a zaraz powiem dlaczego to uczucie ulgi mi towarzyszyło. Nota bene teraz w przerqie podszedł do mnie jeden z dziennikarzy i zapytał mnie, czy ja reprezentuję stro nę rządową. Oczywiście powiedziałem, że nie , że nie repre zentuję strony rządowej, ponieważ nie jestem ani członkiem rządu ani w żaden sposób nie pełnię jakichkolwiek funkcji rządowych i taka dyhotomia podziału tutaj, którą dziennik rze pewnie upraszczając sobie życie, strona społeczna i strona rządowa jest zupełnie nie odpowiada mojej roli tutaj, ale wracając do rzeczy.

3 Otóż to uczucie ulgi było związane z tym, że przemó wieniu twoim słyszałem realizm, słyszałem także dostrze ganie tych dyskus i, które odbywają się u naa, myślę w partii, w naszej partii, a także słyszałem nawoływanie do czegoś co mi jest niezmiernie bliskie to znaczy do autentyzmu stanowisk, do autentyzmu naszych postaw i tutaj też powiedziałbym przemówieie pana Michnija jest mi bliskie ze względu właśnie na autentyc ność tego staowiska, na szczerość tej wypowiedzi. Ja postaram się być bliskim w duchu właśnie pańskiej wypowiedzi.

Będę stara się być bliski w duchu tej wypowiedzi dlatego, że sądzę, że poza sprawami nader skomplikowanymi które przed nami stoją, a które są także i po części profesjonalnymi sprawami dla profesjonalistów licznie tu reprezentowanych, politologów, prawników, to jednakże

jest pewien zakres spraw, w których my musimy przed tym się rozumieć. Myślę, że powinniśmy także psychologicznie się rozumieć. Ja staram się rozumieć psychologicznie sytuację też i pana Michnika i powiedzmy Jacka- który przychodzi na tę salę bądź co bądź z więzienia, nie bezpośrednio, prawda, Staram się to rozumieć, staram się rozumieć ten punkt widzenia,który można mieć po takich doświadczeniach w Polsce Ludowej.

Ale też chciałbym i żebyśmy się nie demonizowali wzajemnie, a starali się rozumieć punkt widzenia wszystkich i do tego przede wszystki mchciałbym nawiązać. Otóż dlaczego jeszcze raz wracając do tego ulgi, dlaczego słuchałem tego z ulgą. Otóż dlatego, że będę szczery tutaj ponieważ stopnia autentyzmu i szczerości zależy tu wiele w naszych obradach.

Otóż chcę powiedzieć , że w niektórych wystąpieniach na Okrągłym Stole, a także w wielu innych poprzednich wystąpieniach brzmiały dla mnie nuty nierealistyczne Powiedzmy jeśli ktoś ma skłonność do sypowiadania się w imieniu całego społeczeństwa, i to taką natarczywą powiedziałbym skłonność, to jest to przede wszystkim nierealistyczne. Powiedzialbym tak, mnie to dawno przeszło i sądzę, że mojej partii to też przeszło, ta dziecięca choroba, ale na nią .. Otóż rzecz jest w tym, że Polska jest - i nasze społeczeństwo jest krajem niezmiernie zawiłym jak wszyscy sobie zdajemy sprawę z tego, znacznie bardziej zawiłym niż sondy kosmiczne, z którymi mamy do czynienia i w związku z tym

konieczny jest rozumienie tego jakopodstawy do realisty cznego myślenia.

Więcej powiem - jeśli ktoś wypowiada się z takic pozycji- to zapowiada to dla mnie nie próbę poszukiwania pluralizmu, tylko próbę raczej poszuiwania nowej unifi kacji, na innej podstawie. Nierealistyczną, niebetpieczną i nie prowadzącą nas razem do celu. To jest pierwsza uwaga.

Druga uwaga, którą miałbym, to jest uwaga dotycząca dyhotomii władza-społeczeństwo. Taka dychotomia nie występuje, ona jest fałszywa i ja nie będę wdawał się w analizy tej sprawy.

Trzecia sprawa, która jest psychologicznie mi ważna jst tom sprawa oceny dorobku Polski Ludowej. Otóż malowa nie tego dorobku jedną barwą, czarną, jest nierealistyczn przede wszystkim nierealistyczne. I więcej stwarza opory psychologiczne we mnie na przykład, stwarza ppory psychologiczne, w tym dialogu. To są niedobre opory, staram się je w sobie zwalczać, ale musi w tym panować realizm. Rzecz w tym, że ja osobiście identyfiku ję się z Polską Ludową, przyjmując na swe także wątłe barki także i bagaż błędów, które nas obciąża.

Ale także i tych dokonań które są też po naszej stronie ewidentne. W końcu sytuacja przecież wygląda przynajmniej w moich oczach tak, że miliony ludzo w naszym kraju podzielają ideały socjalizmu, czy są przy-wiązane do ideałów socjalizmu, a setki tysięcy ludzi ientyfikuje się wraz ze .ną z socjalizmem. I to jeśli tego się nie widzi, to nie jest to podstawa do realisty cznego myślenia.

Proszę wybaczcie wątek taki osobisty. Jakże ja mogę nie identyfikować się z socjalizmem za którą to ideę została zdziesiątkowana moja rodzina w 1937 roku dokładnie zdziesiątkowana, a czuję się spadkobiercą ich. Jak mogę się nie identyfikować z socjalizmem skoro moja matka wróciła z pod koła podbiegunowego z obozu, powierzono jej stanowisko partyjne a do niej strzelano? Jak mogę nie ientyfikować się z socjalizmem skoro pół roku machałem łopatą a także i z tamtym okre sem, tym, który my sami uznajemy za okres trudny, niełatwy i gorzki, 1948-1956, ale w tym czasoe przecież działałem wraz z tysiącami czy setkami tysięcy w ramach ZMP, a pół roku machałem lopatą kopiąć kanał w Nowej Hucie, Ja że mogę o tym zapomnieć? Jak mogę przekreślić kto może ode mnie żądań przekreślenia mojego życiorysu?

Ale wybaczcie ten wątek.

Mówię dlatego, że chciałbym nawiązać do tej szczeroś ci, z którą tutaj wypowiadał się pan Michnik. Otóż prze chodząc do istoty rzeczy , do konieczności reform,które to konieczność dostrzegamy po obu stronach, może mniej głęboko, może inaczej, ale dostrzegamy ją po onu stronach Ja nie mam zamiaru wchodzić i nie mógłbym wchodzić w głęb szą analizę tych konieczności i wszytko co powiem na ten temat jest spaczowe moim osobistym doświadczeniem i moim

I wszystko co powiem na ten temat jest spaczone moim osobistym doświadczeniem, moim zawodem, moim punktem widzenia, być może będzie nieco technokratyczne. Ale jak widzę te sprawy?

Model centralistyczny, który zbudowaliśmy i który uprawialiśmy, poza licznymi innymi jego błędami, do których prowadził, to okazał się modelem niefunkcjonalnym, dysfunkcj nalnym. To w tej chwili jest dla nas jasne. Okazał się modelem, w którym nie rodziły się optymalne decyzje , w którym trudno było wybierać spośród wariantów. I w którym, co więcej, powielał błędy, ponieważ w samej istocie swojej on mógł powielać słuszne decyzje, ale także i powielał błędy z samej swojej natury.

I oczywiście poza tym jest jeszcze jeden wzgląd, który dla mnie jako marksisty jest bardzo istotny. Mianowicie ten, że siły wytwórcze w latach sześćdziesiątych... w siłach wytwórczych świata współczesnego w latach sześćdziesiątych dokonują się zasadnicze zniany. Dokonują się zasadnicze zmiany. Czym innym jest budowanie wielkiej huty, która wymaga wielkich nakładów i wielkich mas ludzkich i organizacji. Czym innym jest robienie komputera osobistego. To mówię dla przykładu. Siły wytwórcze, ta rewolucja technologiczna, która zachodzi na świecie wymaga swobody, wymaga swobody wyboru, wymaga wariantowości, wymaga inicjatywy. To wszystko jest ewidentne, a dla mnie przede wszystkim, obiektywnie wymusza konieczność przemian.

I oczywiście ja rozumiem, że moja partia jest o tym przekonana. Choć w mojej partii są różne punkty widzenia

na to, jakie z tego należy wyciągać wnioski.

Oczywiście przede wszystkim my rozumiemy, że mechanizmy wewnątrz naszej partii my musimy zmieniać. Że mechanizmy centralistyczne wewnątrz naszej partii także wykluczały wariantowość rozwiązań. I my... I co prawda wydaje się że jest to nasza sprawa i na pewno głównie nasza sprawa, ale sądzę także, że i panów sprawa. Znaczy, jakość pracy naszej partii, ja sądzę, że to jest sprawa Polaków. Poziom tej pracy, możliwość współpracowania u nas wewnątrz wariantowych rozwiązań, rozumnych rozwiązań itd.

Także jest to konieczność zmiany stosunków w naszej koalicji, co nasza partia przecież, jak rozumiem, głosi. Ale osobiście muszę także powiedzieć, że ja nie wierzę już w to, by tylko mechanizmy, naprawa mechanizmów wewnątrz naszej partii, wewnątrz naszej koalicji mogła dokonać przełomów. Mianowicie sądzę, że Polsce konieczna jest opozycja, która by nas krytykowała, drapieżnie nawet krytykowała. I sądzę, że zależy nam na tym, jeśli jesteśmy rozumni, by opozycja ta była maksymalnie mądra. Przede wszystkim myślę, że profesjonalnie mądra. Przede wszystkim profesjonalnie mądra. To znaczy taka, która rozumie profesjonalnie konieczności rozwojowe kraju.

Na zakończenie swojej wypowiedzi chcę powiedzieć o zagrożeniach procesów, o których tu mówiono. A ja chcę powiedzieć, oczywiście nie pretendując na jakiekolwiek ogólności i zapewne będąc spaczonym znowu w swoim, pewnie nieco technokratycznym punktem widzenia, ja chcę zwrócić

uwagę na dwa niebezpieczeństwa, które mogą nam grozić, gdy będziemy konstruowali mechanizm demokratyczny w Polsce. Otóż pierwszym z nich jest niebezpieczeństwo skonstruowania demokratycznego klinczu, powszechnego klinczu, którym zaklinczujemy się dokładnie. I powinniśmy tego za wszelką cenę uniknąć. Tzn. rozumiem, że nie chodzi nam o taki klincz, a rozumiem, że chodzi nam o budowanie demokracji, która będzie powodowała dynamikę rozwojową w sprzecznościach ale powodowała dynamikę rozwojową. A w tej dynamice konieczne są... konieczne jest rządzenie i konieczny jest sprawy i mądry mechanizm rządzenia. Konieczne jest sprawowanie władzy. Ktoś musi władzę sprawować.

I przechodzę do drugiego momentu i drugiej groźby, którą ja widzę, może reprezentując punkt widzenia środowisk w których się obracam, naukowo-technicznych. Otóż obawy tych środowisk związane - po obu stronach - są z tym, by mechanizmy demokratyczne nie wyłączyły roli ekspertów. By nie wyłączyły roli fachowców, by nie wyłączyły roli tych, którzy profesjonalnie znają się i muszą się znać na różnych sprawach.

I wreszcie kończąc chcę powiedzieć tak, że im szybciej my przejdziemy przez te bóle porodowe, które to obserwujemy i które związane są dla mnie, być może krzywdzę rzeczy, związane są także z dylematami, przez które niektóre kraje przeszły w XVIII i XIX w. Im szybciej my przejdziemy przez te bóle porodowe, tym szybciej zbliżymy się do zajmowania tym realnym, czym żyje i zajmuje się dzisiejszy świat.

A istota polskich problemów rozwiązana może być tylko wówczas, kiedy w sposób radykalny zrobimy przełom w wydajności pracy, kiedy staniemy na tym gruncie, na którym stoi współczesny świat, na gruncie rewolucji technologicznej, na gruncie postępu naukowo-technicznego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo. Zabierze teraz głos pan Kozłowski.

Ob. Krzysztof Kozłowski: Z wielką przyjemnością słyszę głosy o tym, że idziemy ku pliralizmowi, demokracji, że partia już nie jestem tym, tamtym czym była, że zmienia się, jest całkiem czymś innym. Mówimy też, jak gdyby przeskakując etap, o przyszłym Sejmie, wyborach, prezydencie, a więc nadbudowie i to tej wysokiej nadbudowie, o dachu. Myślę, że pora w tym gronie, żeby ktoś przywołał wreszcie klasyków, Karola Marksa, który przywiązywał dość dużą wagę do środków produkcji i do tego, kto tymi środkami zawiaduje. Mówię to bez ironii, bo była to analiza chyba słuszna.

Jeżeli mamy reformować życie polityczne w kraju, a po to nas tutaj zwołano i posadzono, to ja myślę, że trzeba brać przykład z własnych doświadczeń, Polski Ludowej. Otóż Polska Ludowa przystępując do reform lat czterdziestych, u samego zarania tego ustroju, co zrobiła? Wywłaszczyła posiadaczy. To co zostało zawłaszczone, zostało oddane. Wyrzuciła obszarników, fabrykantów po to, żeby fornale mogli pracować na swoim.

I ja proponuję, żeby w pewnej mierze zrobić podobnego. Mianowicie uspołecznić środki produkcji polityczne,

bo o tej dziedzinie mówimy, a środkami produkcji w tej dziedzinie jest słowo, słowo drukowane, słowo emitowane. dziedzinie jest słowo, słowo drukowane, słowo emitowane przez radio, telewizję.

Możemy tutaj bardzo pięknie dyskutować, ale fakty są dość przerażające. Żyj my w modelu informacyjnym stalinowskim, a może należało powiedzieć feudalnym. I stąd konieczność reformy rolnej.

Na to, żeby zrozumieć o co chodzi, i gdzie leży pies pogrzebany przysłowiowy, to nie wystarczy z pewną naiwnością mówić "znieśmy cenzurę i będzie wszystko dobrze". Nie będzie dobrze nawet wówczas.

Sprawa leży dużo głębiej, właśnie w ustroju politycznym. I znów dla marksistów to nie powinno być czymś obcym, że decydującym czynnikiem są środki produkcji i surowce strategiczne, którymi się operuje.

Co się dzieje w dziedzinie środków masowego przekazu w Polsce? Wiemy zgrubsza co się w PRL-u dzieje z naszym węglem, ze zbożem, ostatnio dowiedzieliśmy się ile mamy czołgów i armat. Natomiast nigdy nie dowiedzieliśmy się ile mamy papieru na cele wydawnicze. Jest to jedna z najniższych cyfr w skali światowej czy w skali europejskiej. Produkujemy bardzo mało papieru, w tym wydawnicze, na cele wydawnicze, czyli drukowego papieru idzie jeszcze mniej w stosunku do całej produkcji papierowej. Ale ile, tego nie wiemy ponieważ istnieją rejony wyłączone.

Tajemnicą jest zużycie papieru przez wydawnictwa MON, przez wydawictwa MSW. Wiemy, że 265 tys.ton papieru jest jak gdyby do dyspozycji poza wyłączonymi rejonami.

I co się dzieje? Rząd, konkretnie M nisterstwo Kultury dysponuje z tego 105 tys.ton. I ma obdzielić wszystkie wydaw-

nictwa książkowe, podręczniki, wydawnictwa ZSL, SD, ChSS, PAX-u, dziennik "Rzeczpospolita" rządowy i prasę i wydawnictwa kościelną, które stanowią z tego 3 tys.ton.raptem.

I na wszystkie postulaty, żeby zwiększyć o kilkadziesiąt ton "Gazecie Katolickiej", czy jakiś inny tytuł w ramach pluralizmu, który mamy realizować, zrealizować, wprowadzić na rynek, dowiadujemy się, że Minister Krawczuk rozkłada ręce, mówi - nie mam, nie mam grama papieru, nie mogę przecież kosztem podręczników. I rzeczywiście on papieru więcej nie ma. I wtłaczanie w to nowych tytułów jest rzeczą już niepoważnł. A tych tytułów nowych ile się pojawiło? Respublika - miesięcznik, Gazeta Bankowa - mówię o prasie, która powstała ostatnio tak zwanej niezależnej.

Natomiast 160 tys.ton papieru jest w dyspozycji RSW Prasa. Ona nazywa się spółdzielnią i oczywiście żadną spółdzielnią nie jest, co gorsza, nie jest nawet przedsiębiorstwem państwowym, nie jest przedsiębiorstwem, którego jakiekolwiek reguły gry obowiązują. Jest koncernem, którego własność, udziałowcem głównym i praktycznie jedynym jest Komitet Centralny PZPR. Jest to własność partii.

Jeżeli mówię o zawłaszczeniu, to mówię o tym. Nie podlega to żadnej kontroli społecznej, nikt nigdy się nie rozliczył.

Co się dzieje, jaki jest zużyty papier, jakie są dochody płynące. Wiadomo, że dochody te finansują aparat partyjny. Ale ja rozumiem, że partia musi żyć, tyle tylko, że sytuacja jest anachroniczna, że mamy do czynienia z koncernem który nie tylko nie podlega kontroli, ale jest klasycznym rezerwatem nomenklatury, gdzie nawet środowiska, mniej opozycyjne środowiska literackie, dziennikarskie mają chyba

uzasadnione pretencje, że ten model prasy nie odzwierciedla potrzeb tych środowisk.

Wystarczy powiedzieć, że na parę, na palcach jednej ręki można wymienić literackie czasopisma w Polsce i z tego co najmniej trzy czołowe są redagowane przez redaktora Machejka, Nawrockiego, Sokorskiego. Nikomu to nie przeszkadza, jest to jakby inna epoka, że są inne potrzeby. Ta dziedzina nie podlega ani kontroli społecznej, ani na to wpływu nie ma żadne stowarzyszenie, nawet najbardziej oficjalne, dziennikarzy, ani zespoły redakcyjne czy środowiska.

Tymczasem wydaje się gazety w ramach RSW Prasa, które mają od 30 do 60 % zwrotów w sprzedaży kioskowej. Mówię konkretnie o czasopismach Argumenty, Odrodzenie, Związkowiec, Kultura. Proszę sprawdzić, to jest publikowane. Ruch publikuj statystyki zwrotów ze sprzeda-ży kioskowej. Ktoś to finansuje, dofinansowuje. Dofinansowuje RSW Prasa, ponieważ poza finansowaniem aparatu partyjnego ma obowiązek utrzymywania gazet, które najwyraźniej czytelnikom nie odpowiadają.

Ponieważ ceny papieru rosną, cóż robi RSW Prasa: przejmuje kolejne dochodowe dziedziny. Jest właścicielem nie tylko 90 % dzienników polskich, 60-kilku procent tygodników wychodzących w Polsce, 40 % innych wydawnictw periodycznych. Jest to monopol opaty na tym, że ma się kierownictwo polityczne, jest jednocześnie jedynym pracodawcą, no uciec z tego nie bardzo jest gdzieindziej. W dodatku są to pisma kontrolowane jeszcze na bieżąco przez aparaty wojewódzkie partyjne, a jeszcze na dokładkę orzez cenzrurę, żeby było całkiem już bezpieczniej.

Na to żeby utrzymać tą kolosalną machinę, no trzeba

pieniędzy. Tych pieniędzy szuka się już całkiem bezpardonowo. Nikt nie wie na jakiej zasadzie powstają nowe tytuły czasopism w Polsce i bardzo dobrze, jeżeli ktoś doszedł do wniosku, że hobbystyczne czasopismo "Pan" jest najpotrzebniejsze w tej chwili w Polsce, tyle tylko, że to czasopismo zjada papier, który stanowi 40 % papieru przeznaczonego dla wszystkie wydawnictwa kościelne, książkowe, prasowe. Jedna gazeta dla panów, którzy lubią swoje hobby.

Ponieważ to nie wystarcza już RSW Prasa zaczyna wydawać pisma półpornograficzne. Mnie osobiście to nie bardzo by przeszkadzało, ktoś chce, chce płacić, proszę bardzo. Tyle tylko, żeby nie działo się to kosztem, społecznym kosztem w sytuacji, kiedy papier jest reglamentowany. Jeżeli wydawnictwo łódzkie, katowickie, kieleckie, RSW Peasy wydają kolejno w nakładzie 300-350 tys. po 200 zł sztuka, proszę przeliczyć dochód z tego.

I jest papier na to, żeby w sposób dość bezceremonialny sprzedawać grafomanię w Polsce, no to muszę się upomnieć o tych, czyim kosztem to się dzieje.

muszę się upomnieć o tych, czyim kosztem to się dzieje. Ja się nie gorszę, pornografia czy półpornografia jest znana w świecie jako dochodowy interes, tyle tylko, że w świecie na ogół zajmują się tym instytucje typu mafijnego. U nas zamieszana w to jest partia rządząca. A mnie nie jest obojętne z czego żyje partia rządząca w moim państwie.

I dlatego problem jest dość istotny.dla zaufania społecznego, dla przyszłego kompromisu.

W odpowiedzi na nasze pretensje jest wskazywanie na to, że przecież stoimy w obliczu pluralizmu, że bez możliwości wypowiadania się żadna polityka jest niemożliwa, jest bez sensu, jest kpiną.

Mamy rejestrować nowe stowarzyszenia, nowe ruchy, nowe kluby, chyba z ich własną prasą. Mamy legalizować podziemie,wydawnicze, które jest chrobą, jest anomalią przecież. Mamy doprowadzić do tego, żeby tu siedzący ludzie nie musiły używać "Wolnej Europy" jako przekaźnika, mamy doprowadzić ten kraj jako tako do normalnych, do normalnej sytuacji.

Tylko nikt się nie zająknął do tej pory na temat własności środków produkcji. Na Plenum w tej sprawie nie powiedziano, partia gotowa jest oddać wiele w gospodarce, nie mieszać się do prac Rządu, ale nie tu. Dopóki nie dowiem się, że tu drgnęło, że tutaj istnieją perspektywy jakiejś gry, że jakaś kontrola, przynajmniej nad częścią tego gospodarstwa społeczna będzie możliwa, no to będę się nadal obawiał realizmu naszych rozwiązań.

Słyszę na to często i moi koledzy, że przecież dostęp do tego rezerwatu istnieje, że przecież tu stoi za drzwiami telewizja, która zaraz gotowa zrobić wywiad z panem. To jest tak jak gdybyśmy żyli.w kraju, gdzie istnieje jedna liga piłkarska, państwowa.

No, ale w ramach pierestrojki wolno już teraz zakładać kluby piłkarskie niezależne. Tyle tylko, że boiska i piłki do gry są wyłącznie w dyspozycji ligi państwowej. A niezależne kluby piłkarskie mogą biegać po podwórkach i udawać, że grają w piłkę nożną.

Bywają też zapraszani na boisko państwowe na kilka minut w ciągu meczu, kilku graczy i ściśle, w sposób ścisły określony wskazuje się, kto ile razy może kopnąć piłkę państwową.

Otóż nie jest to układ, który zadawalałby kogokolwiek. I mówienie o parlamentarnych rozwiązaniach dla opozycji, więcej-^dla wszystkich niezależnych tworzących się spontanicznie ugrupowań i ruchów, mówienie o reprezentacji parlamentarnej w sytuacji, kiedy nie rozwiązujemy elementarnych spraw, jakim jest możliwość wypowiedzenia się, niezależnego wypowiedzenia się nawet we własnym organie i na własny sposób nie wtedy, kiedy telewizja czy gazeta rządowa przypomni sobie o opozycji.

Kilka miesięcy temu tu siedzących obrzucano inwektywami. Dzisiaj chwali się i mówi się im komplementy w tejże samej prasie. Mnie interesuje co będzie za kilka miesięcy.

I po prostu domagałbym się gwarancji, tak jak od nas się domagacie panowie gwarancji, żeby nie było anarchii,

destabilizacji, to ja domagam się gwarancji, żeby nie było stalinowskiego monopolu w dziedzinie dla polityki bardzo istotnej, o ile nie najistotniejszej. Dziękuję.

Przewodniczący prof. Janusz Reykowski:

Chciałby krótkie oświadczenie złożyć pan Uziębło przed udzieleniem głosu następnej osobie.

P. Jerzy Uziębło:

Dziękuję. Nawet nie tak poważne jak oświadczenie- tylko małe wyjaśnienie. Ja rozumiem, że pan Kozłowski nie musi czytać naszych biuletynów, może nawet nie czyta, ale ono jest wydawane nie w RSW Prasa, wydawana jest za własne pieniądze, OPZZ, i we własnych wydawnictwach, tak że prosiłbym, aby nie wrzucać nas do jednego. Można nas nie lubić, ale tolerować to, że mamy pieniądze na to co potrzeba. Dziękuję.

Przewodniczący prof. Janusz Reykowski:

Dziękuję. Chciałbym udzielić głosu pani prof. Janowi Baszkiewiczowi.

Prof. Jan Baszkiewicz:

Proszę państwa, bardzo niedawno miałem okazję powiedzieć w Belwederze, że nie należę do ludzi, którzy wpadają w popłoch, na sam dźwięk słów "wolna gra sił politycznych", ale dodałem także i powtórzę tutaj, że nigdzie na świecie swobodna gra sił politycznych nie jest grą bez reguł. Oczywiście, zgoda powszechna panuje, że dotychczasowe reguły gry politycznej u nas są anachroniczne. Myślę, że próby uzgodnień co do ich zmiany nie będą konkluzywne, jeżeli nie będzie też próby uzgodnień co do stawki w tej grze.

Oczywiście można zaraz powiedzieć - przecież stawką jest los Polski. To jest odpowiedź prawidłowa, tylko dość ogólna, bo natychmiast pojawią się dalsze pytania, jak w tym wierszu Słowackiego - Polska, ale jaka?

I tu myślę nieporozumienia nie porozumiemy się do końca, co nie powinno zresztą przeszkadzać we współpracy przy wielkiej reformie państwa.

Panowie mówicie o horyzoncie. No, jeśli tym horyzontem, który postrzegacie miałaby być w przyszłości, obojętnie jak odległej, Polska kapitalistyczna, to proszę, powiedzcie to, czy wszyscy jesteście za takim właśnie rozwiązaniem docelowym? To też nam nie przeszkodzi w poszukiwaniu i w zajmowaniu porozumienia. Myślę, że nawet ułatwi, bo wyklaruje sytuację, będzie wiadomo o co chodzi.

Przy okazji prywatnie panom powiem, że gdyby tak miało być, to użycie słowa "horyzont" wydaje mi się jak

najbardziej prawidłowe, bo jak wszyscy panowie wiecie, horyzont w trakcie marszu bynajmniej nie chce się do nas przybliżać.

Dlatego ja bym wolał mówić od siebie nie o horyzoncie, ale o perspektywie, perspektywie takiego socjalizmu, o którym przed 150 laty pisał Worcel - socjalizm i demokracja to są bracia-bliźniaki, w obu jest jedna zasada- rozłącz je, a zabijesz oba. Taki socjalizm wydaje mi się całkiem ponętną perspektywą.

I myślę, że jest tutaj zgoda co do dwóch płaszczyn naszej pracy -tu już przechodzę do konkretów, a więc są sprawy najpilniejsze, należące do sfery prowizorium konstytucyjnego i tutaj rzeczywiście czas nagli. Zgadzam się z tymi spośród państwa, którzy domagają się kalendarza, którzy mówią o konieczności powołania grup roboczych tak, aby na następnym naszym posiedzeniu można było o kwestii prowizorium konstytucyjnego mówić bardziej konkretnie, a nie tylko rzucać propozycje pod sufit.

No, ale propozycje rozstrzygnięć w tych kwestiach prowizorium konstytucyjnego byłyby może jeszcze zbyt mało ambitnym zadaniem, bo jednak z tych obrad powinien wyrastać zarys, jak powiedzieliśmy, wielkiej reformy państwa. Oczywiście, nie wyrośnie z tych obrad jakiś gotowy projekt ustawy zasadniczej, nie wyręczajmy owej konstytuanty, o której tu mówiono. Ale jakiś zarys propozycji powinien tu być przedstawiony. Przy czym umówmy się od razu, że nazwanie jakiegoś problemu

przy czym umówmy się od razu, że nazwanie jakiegoś proble mu wymienienie jakiegoś problemu nie jest jeszcze go postawieniem. Ja bym proponował, abyśmy stawiali problemy a nie tylko je nazywali.

Proponowałbym także- aby jak najmniej korzystać ze tggo czasu, jaki mamy do dyspozycji dla przekształce nia tego zespołu w ścianę płaczu, po prostu nie warto, szkoda na to czasu i energii. Może przykład jakie widzę stawianie problemów.

Proszę Państwa! Bardzo często my słyszymy słuszne skądinąd lamenty na temat kyruzeli stabowisk, selekcji nefatywnej, nomenklatury. Pięknie, tylko naprawdę nie ograniczajmy się do tych lamentów, do tych jeremiad, bo to nic nie daje Proszę Państwa? Selekcja negatywna znowu nie jeden raz powtarzałem najwyższym czynnikom w państwie, że groźnym i niebezpiecznym zjawiskiem jest wąski rezerwuar kadrowy, z którego władza czerpie, Ale przecież trzeba zrozumieć, dlaczego to się dzieje, że jeśli nawet proponuje się osobistościom niezależnym różne atrakcyjne stanowiska posady i takie gdzie oni byliby napewno kompetentni, to oni takich propozycji odnoszą się bardzo powściągliwie, czy wręcz negatywnie. Ja to świetnie rozumiem, przecież nie wstarczy otworzyć drzwi, żeby przez nie ludzie przechodzili. Mają rację Amerykanie, kiedy powiadają, że można konia doprowadzić do rzeki, ale nie można go zmusić, żeby on się napił. Swietnie pojmuję, że panowie obawiacie się, iż takie właśnie wchłanianie na boisko rządowe po paru graczy

jest ogromnie ryzykowne, bo jeśli chodzi się tam wyłącz nie w charakterze zaproszonego, no to zawsze jest tp niebezpieczeństwo, że tak zwany establishment po krótkim czasid albo takiego człowieka wypluje, albo przekabaci. Tylko jeżeli zmieniamy, jeżeli przemeblujemy obraz sceny politycznej, jeśli będzie można zejść na różne szczeble aparatu władzy nie w charakterze pojedyńczego samotnego jeźdźca, ale w charakterze przedstawic ela zorganizowanych sił społec nych i politycznych, zorganizowanych orientac cji, to sytuacja staje się zupełnie inna. Otóż chciałbym znowu zadań pytanie, idąc tropem sugestii pana doc. Geremka, czy panowie po takim przemeblowaniu sceny politycznej zechcdcie w sposób bardzo aktywny uczestniczy(w charakterze reprezentantów zorganizowanych sił politycz nych, we współtworzeniu tego systemu administracyj- nego,sądowego i jakiego tam jeszcze?

To jest sprawa ogromnej wagi, dlatego, że panowie pytacie o gwarancje tych różnych swobód, praw obywatel- slich. No proszę bardzo - przeczytajcie panowie Deklra rację Praw Człowieka i Obywatela, ak rat na tym to ja się znam. Otóż ona treść, zakres i gwarancje tych praw i swobód obywatelskich włącznie powierza ustawom, konsty tucyjnym i zwykłym i jeżeli nie będziemy współtworzyć tego systemu norm, nie będziemy uczestniczyli w ich realizacji, i egzekucji, no to tych gwarancji po prostu nie b;dzie.

Podobnie sprawa karuzeli stabowisk. Bo póję tropem docenta Gebethnera.Jak to się dzieje- że w Wielkiej Brytanii, która dla wielu spośród nas uchodzi za ostatnie słowo mądrości politycznej, istnieje karuzela stanoqisk

bo ten sam gentleman może być dzisiaj pierwszym Lordem Adminalizacji, jutro ministrem kanclerzem skarbu a jesz cze pojutrze szefem od spraw zagranicznych. Dlaczego tak może być? Bardzo proste - dlatego, że polityk zawsze jest temperowany przez tę stabilizującą się siłę jaką jest Civil Service, doskonała brytyjska Civil Service i znowu nie sama karu ela stanowisk na szczeblu polityków nie razi, tylko tego, że my tej Civil Service nie mamy Ja na przykład bym chętnie zaproponował w trakcie naszych obrad powołanie czegoś takiego, co by było pepinierą owej Civil Service, to co zrobił de Gaulle w 1945 roku Utworzenie Krajowej Szkoły Administracji było genialnym chwytem, bo pozwoliło stworzyć najwyższej rangi, najwyższego formatu kadrę administracyjną. Stwórzmy coś podob nego na zasadach właśnie takich, że żadne kryteria ściśle polityczne, ale wyłącznie kryteria fachowe, kompe tencje, zdolności będą tutaj premiowane.

Dwa jeszcze spostrzeżenia już zbliżam się do końca Proponuję, abyśmy unikali w naszych obradach pewnych chwytliwych sloganów i to dotyczy obu stron. Uważam, że jest na przykład dość niebezpiecznym a chwytliwym sloga em rzucanie hasła dezideologizacji państwa. To jest slogan, który się kłóci z proklamowanym dążeniem do nasycenia życia publicznego wartościami ideologiczny mi właśnie, takimi jak demokratyczna równość, swobody obywatelskie czy stabilizacja społeczna, to są wartości ideologiczne. Zawsze powtarzam to zdanie Leszka Kołakowskiego z przed ćwierć wiecza, bo ono nie traci

aktualności, nie odwracajmy się plecami do wartości ideolo gicznych, bo ryzykujemy że one zwrócą się przeciwko nam. Uczestniczymy w procesach tworzenia, rozwijania a potem także składania do grobu tych wartości ideologicznych, które rosną, dojrzewają a potem obumierają. Zresztą tak samo i inne padające tutaj hasła nie zawsze mi się podo baką, na przykład dość pogardliwy stosunek do porozumienia elit. Ja rozumiem, że ono nie wystarcza, ale nie lekceważ my kwestii porozumienia elit. Ona ma kapitalne znaczenie w sytuacji w jakiej dzisiaj jesteśmy choć zgoda na pewno na tym poprzestać nie można.

I wr4szcie ostatnia uwaga. Podobno nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki. Ale można a napewno u nas można wejść dwa razy w tę samą szkodę I ja się tego obawiam, z różnych powodów. Po pierwsze obawiam się dlatego, że ja różni znawcy definiują biurokrację, a jest ona u nas ciągle jeszcze potęgą, biurokracja to jest taki system ,który nie potrafi uczyć się na własnych błędach. To jest zagrożeniem, Ale jest i inne zagrożenie, mianowicie takie, że nasz polski kult non-konformizmu, kult przekory, bynajmniej nie jest tożsamy z kultem sampdzielnego i krytycznego myślenia. Pamię-tajmy o tym. Zbyt wiele w naszej przekorze, w naszych nonkorformiznach jest odruchów stadnych i myślę, że zawsze warto mieć na względzie to doświad-czenie historyc ne, które jest dla nas historyków oczy-wiste. Mechanizmy demokratyczne mogą funkcjonować popraw nie tylko wtedy, kiedy poziom konfliktów społecznych jest obniżony, kiedy będzie y mogli go stonizować.

Oczywiście rozumiem, że pos ęp na drodze demokratyzacji jest także czynnikiem tonizującym poziom konfliktu spo łecznego.

Dziękuję. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Baumgarta.

Ob. Piotr Baumgart:

Zabieram głos jako rolnik obywatel. Tolnicy chłopi po 50 latach pizbawienia ich pełni praw obywatelskich wprzęgnięci w nakazowo-rozdzoelczy system pólityczno-administracyjny uwikłani w sieć bezwzvlędnej mianowanej administracji, skazani na stalinowską kolektywizację rozkułaczanie, obarczeni od 44 lat kosztami wszystkich zmian i eksperymentów ideologiczno-gospodarczych poddawa ni permanentnej obróbce laicyzacyjnej i przeciwnej jego interesom ideologii, wyzuci z przywilejów i obowiązków współdecydowania o swojej ziemi, wsi i ojczyźnie, przychodzimy do okrągłego stołu po niezależne samorządne związki zawodowe rolników "Solidaność".

Ale i pełnię praw gospodarskich i politycznych.Ocze kujemy przynosimy wolę rzeczywistego porozumienia, i uczestnictwa w reformie, zmieniającej polityczno-gospodarcze oblicze naszego kraju, od wsi do głowy państwa. Opowiadamy się za emokratyczną formą wyborów na wszystkich szheblach za edną i odpowiedzialną formą sprawowania urzędów z doboru i ich nadzorowania przez ciała tworzone z demokratycznych wyborów.

Za pluralistycznym, wielopartyjnym systemem parlamentarnym umożliwiającym odróżnianie i opowiedzenie się za programem politycznym, odpowiadającym obywatelom i najlepiej służącym interesom kraju. Za niezawisłym sądownictwem, za apolitycznym aparatem administracji państwowej, służb bezpieczeństwa i milicji stojącej na straży porządku, bez możliwości za jej pomocą eliminowania nieprawomyślnych.

Chcemy niezależnej prasy, uczelni wolnych i samorządnych. Zrównania wszystkich sektorów gospodarki, również w sferze dotowania jej działów deficytowych, a także przywilejów i ulg podatkowych. Wyrażamy wolę współdziałania ze wszystkimi, którzy uznają nasze prawa i podzielą poglądy chcąc jak my z naszej ojczyzny uczynić kraj, do którego wracać będą wszyscy, a opuszczać nie będzie chciał ani musiał nikt.

Pragniemy żyć w przyjaźni i pokoju ze wszystkimi sąsiadami, również tymi a może przede wszystkim z tymi, z którymi białe plamy historii stały na drodze wiarygodności tej przyjaźni. Jednak więzy tych stosunków uzależnione są od naszych możliwości ekonomicznych i gospodarczych, bo biedny i potrzebujący niewielu ma przyjaciół.

Droga naprawy Rzeczypospolitej naszym zdaniem prowadzi przez porozumienie społeczne w trzech sprawach - pluralizmu związkowego, pluralizmu politycznego i pluralizmu gospodarczego. Za tym się opowiadamy i z tego oczekujemy... i tego oczekujemy od partnerów i uczestników "okrągłego stołu".

Na dziś widzimy konieczność i upominamy się o prawo do tworzenia autentycznych reprezentacji samorządo-

wych wsi, gminy, województwa. Z funkcją nadrzędną nad administracją. Umożliwienie legalnego samoorganizowania się rolników i środowisk wiejskich w niezależnych, samorządnych związkach zawodowych rolników, aby już nie powtórzyły się te 40-letnie doświadczenia, a porozumienie elit ponad 40-procentowym ludem wiejskim nie zostało... nie zastało społeczności chłopskiej słabym, niezorganizowanym i niezdolnym do tworzenia własnych programów i ich przeprowadzania. Szczegóły przedstawimy na odpowiednich grupach tematycznych. Dziękuję.

Przewodniczący: Profesor Geremek mówił, że jak się ma władzę, to ma się skłonność do jej nadużywania. Ja bym dodał do tego, ... słucham?

Ob. Jan Baszkiewicz: To Monteskiusz powiedział.

Przewodniczący: Monteskiusz, to zostało zaktualizowane, ... dzisiejszych obrad. Ja chciałbym powiedzieć także, że ma się skłonność do manipulacji. I realizując tę skłonność chciałbym udzielić głosu panu Jachymkowi - przedstawicielowi ZSL, aby punkt widzenia wsi był reprezentowany obok siebie. Bardzo proszę.

Ob. Jan Jachymek: Chciałem na wstępie wyrazić w formie jak najbardziej skrótowej poglądy i przemyślenia działaczy i gremiów kierowniczych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na zakres reform politycznych w państwie.

Chcę jeszcze na wstępie mianowicie stwierdzić to, że polski ruch ludowy był zawsze ruchem reformatorskim i ruchem, który stawiał przede wszystkim na pierwszym planie tak ważne cele, wielkie idee, jak przede wszystkim dobro państwa, dobro Polski i godne miejsce we własnympaństwie chłopów, jako klasy czy wielkiej grupy społecznej. Ale może i nie tylko chłopów, ale także i innych klas i warstw, zwłaszcza świata pracy. Był to ruch ludowy w pełni tego słowa rozumieniu i znaczeniu.

Stąd też w blisko swojej już wiekowej tradycji ludowcy stali na stanowisku, że źródłem władzy państwowej powinien być jak najszerzej rozumiany świat pracy, ludzie pracy, ci, którzy żyją z pracy a nie ze stanu posiadania. Ci, dla których cechą jest praca a nie zaborczość, a nie przywłaszczanie dóbr innych.

I stąd też Ruch ludowy zawsze określał dążenia i poglądy własne zmierzające do tego, by władzy państwowej nadać możliwie jak najszerszy charakter jeśli chodzi o bazę rządzenia, bazę społeczną. Wszak świat pracy przecież stanowił i stanowi dziś ogromną, absolutną większość społeczeństwa.

Chcę przy tym zwrócić uwagę na kilka propozycji, które zdaniem ludowców należałoby brać pod uwagę przy reformowaniu życia politycznego w Polsce.

Mianowicie stoimy na stanowisku tym, że przede wszystkim wielopodmiotowości społeczeństwa. I na tym gruncie, że każda wielka grupa, czy mniejsza grupa społeczna powinna mieć nie tylko możliwość, ale i prawo artykułowania własnych interesów.

Te grupy społeczne powinny wchodzić naszym zdaniem w skład szeroko rozumianych gremiów kierowniczych państwa, a więc zarówno do organów przedstawicielskich w państwie, organów różnych stopni, od Sejmu poczynając, czy odwrotnie od rad narodowych, gminnych itd. na władzy państwowej, Sejmie kończąc.

Skoro jestem przy tym - aczkolwiek Stronnictwo podkreśla wagę znaczenia czy nadrzędności Sejmu w uregulowaniu czy wzajemnych odniesieniach organów władzy państwowej, to jednak nie obca i z tradycji naszej wypływa taka myśl, by nie zapominać o tym, co się nazywa równowagą władzy. Monteskiuszowski trójpodział władzy miał swoje dobre okresy, ale także i słabe. I stąd zwracamy uwagę na potrzebę ustanowienia urzędu prezydenta, który byłby arbitrem czy super arbitrem w sprawach państwowych. Jesteśmy za poszerzeniem prawa wyborczego, który by dał możliwość w miarę swobodnego określenia opcji politycznych,

Chcemy także przy tym zwrócić uwagę, mianowicie na jedną kwestię kapitalną, o znaczeniu dużym, która powiedzmy wprost, nie może doczekać się realizacji. Mianowicie na rozdzielenie,rzeczywiste rozdzielenie władzy politycznej od władzy państwowej. To stopienie tych władz miało u nas

w naszych dziejach najnowszych dość długi okres. Są to kwestie postulowane już od dłuższego czasu. I domagają one się rychłego uregulowania.

Tak samo stoimy na stanowisku, ażeby uregulować ustawowo politykę kadrową w państwie i politykę informacyjną. Jest to sprawa, która domaga się niezwykle szybkiej realizacji. Ludowcy zawsze stali na gruncie, że podstawą demokratycznego ustroju państwa jest szeroko rozumiana działalność samorządowa, w różnych formach samorządu. Zwłaszcza przywiązywali dużą wagę do działalności samorządu gminnego. Znane jest powiedzenie Wincentego Witosa, kto rządzi w gminie ten rządzi w państwie. Więc to zaangażowanie w różnych sferach działalności społecznej od gminy począwszy, na władzach najwyższych państwowych kończywszy, cechowało zawsze ludowców, dlatego że niezmiennie dążyli do tego, ażeby chłopom zapewnić należne miejsce w państwie.

Chcę przy tym zwrócić jeszcze - będąc przy głosie, a zbliżam się ku końcowi swej wypowiedzi - mianowicie zwrócić uwagę na rzecz jedną. Niewątpliwie wielu mówców dzisiaj o tym mówiło, przy okazji innych dyskusji słyszy się to, że znajdujemy się aktualnie w okresie przejściowym. Odchodzi stare. Można używać tu różnych określeń, nazw. Grawitujemy ku nowemu, którego kształtu do tej pory jeszcze w istocie rzeczy nie znamy. A więc jest to okres przejściowy, który by wymagał pewnej, dla zachowania ciągłości państwowej, pewnej - przepraszam, że powtarzam się - ale pewnych instytucji czy układów, oczywiście niekoniecznie starych bądź krytyko-

wanych, ale takich, które by taką ciągłość mianowicie zapewniały.

Dlatego w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym stoimy na stanowisku, że w najbliższych wyborach do Sejmu, koalicja o prosocjalistycznej orientacji, a więc Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne powinny dążyć do zachowania większości parlamentarnej. Oczywiście nie negujemy przez to potrzeby, wręcz przeciwnie, wskazujemy na potrzebę działania wszystkich czynników konstruktywnych, które by służyły jak najlepiej pojętemu interesowi państwa. Proces reform - kończąc- powinien być realizowany od góry do dołu, wtedy będzie miał głęboki sens i będzie stanowił o po prostu wiarygodności działań.

Jeżeli ten proces ma przynieść użytek Polsce, to przede wszystkim być kształtowany i rozwijany w normalnych warunkach, to przede wszystkim uwzględniając wielopodmiotowość społeczeństwa, wszystkie siły proreformatorskie. Powinny naszym zdaniem działać integrująco na społeczeństwo, sprzyjać porozumieniu narodowemu i przede wszystkim łagodzić bądź eliminować, jeśli to będzie możliwe, nastroje konfrontacyjne, a nie stawiać interesów grupowych ponad dobro Polski. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Głos zabierze teraz pan doc. Król.

Ob. doc. Marcin Król:

Dziękuję bardzo, nigdy nie zostałem jeszcze docentem.

Chciałem powiedzieć, odwołać się przede wszystkim do wystąpień pana prof. Reykowskiego i pana prof. Baszkiewicza bo pomijając różne rzeczy, różnice pomiędzy tymi wystąpieniami wskazują na rzeczy interesujące dla nas wszystkich, a przy okazji sformułować moją w każdym razie odpowiedź na część pytań, które pan prof. Reykowski postawił.

Zacząłbym od tego, że - a właściwiei zacząłbym od odpowiedzimna pytanie prof. Baszkiewicza, do czego zmierzamy i do społeczeństwa w każdym razie ja, społeczeństwa kapitalistycznego wydaje mi się to słowo już anachronicznym.dzisiaj. Ponieważ to wiadomo, co to znaczy społeczeństwo kapitalistyczne, mianowicie ale tylko do społeczeństwa plurastycznej demokracji parlamentarnej, czyli do społeczeństwa wolnego w pełni.

Jeżeli ktoś sądzi, że jest to odpowiedź niekłarowna, to czyni to ze złą wiarą. Jest to odpowiedź moim zdaniem absolutnie klarowna i doskonale wiemy o czym mówimy, kiedy takiego słowa używamy. Nie potrzeba myślę żadnych precyzacji.

Jak do tego można zmierzać. Mówiliśmy tu wszyscy, a prawie wszyscy zabierający głos mówili o trudnościach, o tym jak trudna jest sytuacja.

Otóż moim zdaniem jest to nieprawda. Sytuacja jest bardzo prosta, a trudne zasady są brardzo proste. Trudne są ograniczenia, które trzeba przezwyciężyć. Zasady są proste. Zasada wolnych wyborów jest najprostszą zasadą jaka istnieje i jak powiedział pan prof. Gebethner, rzeczywiście można usiąść 24 godziny i napisać rozsądną ordynację do wolnych wyborów. To nie jest trudne naprawdę. I to na świecie tyle razy czyniono,

że ja nie widzę żadnych problemów. Trudne jest oczywiście to, i powiedzmy sobie jasno, o co nam chodzi. Mianowicie żywa się eufemizmu destabilizacja. Nie chodzi o destabilizację, chodzi o to jak zachować decydujący wpływ partii czy też koalicji partyjnej na przebieg niektórych wydarzeń w kraju.

W każdym razie tak ja rozumiem drugiej strony tu siedzącejnprzy oqym stole, naszych partnerów warunek, jeżeli ten warunek, bo ten warunek też nie został dotychczas jasno powiedziany. Bo chyba tak go należy rozumieć. Bo mpwienie o destabilizacji też mam poczucie - jest pewnego rodzaju eufemizmem, albo lekkim zatrącaniem o demagogię.

Cóż bowiem powiedział pan prof. Reykowski. Powiedział rzeczy niesłychanie słuszne, które mnie ogromnie ucieszyły, mianowicie, że zmierzamy do pluralistycznego społeczeństwa obywatelskiego. No absolutna zgoda. I że istnieje istotne zróżnicowanie polityczne.

Otóż jedyną gwarancją niedestybilizacji znowu znaną historycznie, nie jedyną, są dwie - jest skrajna autokracja typu stalinowskiego, jest państwo obywatelskie, to znaczy system demokratyczny, tak jak wspominał prof. Baszkiewicz, tonizujący konflikty, zmniejszający je, jak wiemy w historii powojennej Europy prawie nie ma przykładów takich, w których by zmiana władzy powstała w wyniku wolnych wyborów, prowadziła do totalnej reorganizacji państwa. Oczywsiście w różnych państwach jest to różnmie, stopień tego bywa różny, to jest problem szczegółowy.

Otóż tylko społeczeństwo obywatelskie gwarantuje stabilizację. Każda inna sytuacja gwarantuje raczej rewolucję, a nie stabilizację prawda. Rewolucje odbywają się po to, żeby

uzydkać społeczeństwo obywatelskie. Nie ma innej drogi logicznej.

I w związku z tym nie ma, co historycy chyba wszyscy dobrze wiedzą, nie ma innej drogi, jak najpierw powstanie swobód obywatelskich, a wśród tych swobód swobodnego dostępu do środków masowego przekazu, o czym była mowa, swobody stowarzyszania się, swobody związków zawodowych z powodów historycznych i symbolicznych i politycznych. "Solidarność" stoi tutaj absolutnie na pierwszym miejscu, nie ma innej drogi. I stworzenie w moim przekonaniu dojście do wyborów z pominięciem tej drogi jak gdyby byłoby stawianiem jak to zwykł mówić premier Rakowski sprawy z nóg na głowę. Otóż nie ma sensu.

Zaczynanie tworzenia procesu demokratyzacji w Polsce od razu od kreowania czegoś w rodzaju półinwalidy wydaje mnie się niesłchanie niebezpieczne. Bo przede wszystkim tu warto pamiętać, że kreowanie stanów przejściowych i w ogóle jest taka skłonność historyczna, że stany przejściowe lubią być stanami stabilnymi, przez czas długi.

Czyli jaki wniosek by z tego płynął? Mianowicie jest tylko jedna znana droga, droga historyczna, droga która trwa bardzo długo, powolnego wytwarzania społeczeństwa obywatelskiego a dopiero potem wytwarzania sytuacji wyborczej. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że nie mamy tyle czasu. W związku z tym jedyne co można zrobić to przyspieszać te kroki, ale nie można odwracać kolejności.

Ja nie bardzo szczerze mówiąc, rozumiem co by miało oznaczać wybory z udziałem opozycji w dzisiejszych powiedzmy warunkach, gdyby one się miały jutro odbywać. Jak może coś takiego powstać, skoro właściwie nie istnieją podmioty polityczne, które

by miały uczestniczyć przy tych wyborach. Nie ma przepisów odpowiednich, które miałyby zezwolić na istnienie tych przedmiotów. Dopiero zaczynamy mówić o prawie o stowarzyszeniach, które jeszcze nie zostało uchwalone. Znaczy mówi się o nim, ale ono jeszcze nie jest uchwalone. Dopiero mamy o tym decydować i jednocześnie te stowarzyszenia miałyby za dwa tygodnie, czy za dwa miesiące brać udział w wyborach. Na jakiej podstawie? Jak z tym dostępem do środków masowego przekazu. Wszystko to w sumie powoduje sytuację, w której powstanie prowizorium, wydaje się niezbędne, ale jak sądzę, wybory nie powinny być elementem prowizorium.

I tu przechodzę do drugiego punktu mojej wypowiedzi. Otóż znowu sięgając raczej do moich doświadczeń historyka i specjalisty od życia politycznego, czy nauk politycznych chociaż nie bardzo wierzę w takie nauki, istnienie tych nauk, otóż sądzę, że tak, że wybory, jeżeli chcemy demokratyzować Polskę, a jak rozumiem na tym polega pewna wspólna tu intencja, bo liberalizowanie Polski się odbywa. Ja się zgadzam, władza dokonuje bardzo znacznej liberalizacji, to znaczy odróżniajmy te dwa pojęcia. Liberalizacja to jest po prostu zezwolenie na więcej swobód w ramach istniejącego systemu. Demokratyzacja to jest zmiana tego systemu, czy też stopniowa zmiana.

Żadnej zmiany tego systemu w ciągu ostatnich siedmiu lat stopniowej liberacji, zwłaszcza ostatnich trzech lat do żadnej zmiany systemu nie doszło, żadnej zupełnie. Doszło do bardzo znacznej liberalizacji. To są dwie różne rzeczy.

Jeżeli zaczynamy mówić o demokratyzacji, to znaczy zaczynamy mówić o życiu publicznym, o uczestniczeniu zwykłych

ludzi w życiu publicznym.

Otóż form takiego uczestniczenia jest bardzo wiele. To jest przede wszystkim uczestniczenie w stowarzyszeniach, w samorządach terytorialnych, w związkach zawodowych, w rozmaitej aktywności lokalnej, w rozmaitej aktywności zawodowej czy też aktywności związanej z zainteresowaniami.

Najmniej i stotnym aktem w tym wszystkim jest akt wyborczy a jednocześnie najmniej organizującym demokrację. Akt wyborczy jak wiadomo na całym świecie świetnie tomwiemy, właśnie w tych krajach, które moim zdaniem są wzorami, ale są wzorami niedoskonałymi, akt wyborczy jest aktem o charakterze szalenie związanym z demagogią, uruchamianiem całego fali napięć i jest z kimś związany nieuchronnie po prostu, jeżeli te wybory mówimy że mają być wyborami niekonfrontacyjnymi. Rozumiemy, to znaczy nie chcemy w tych wyborach obalać istniejącego w Polsce ustroju. No ale muszą być jakieś to wybory, na czymś mają polegać spory.

Otóż jak Panowie, jak Państwo wyobrażacie sobie dzisiaj spór na konkretne tematy przebiegające w Polsce pomiędzy władzą a opozycją czy poszczególnymi przedstawicielami rozmaitych środowisk politycznych. Bardzo trudno jest sobie taki spór wyobrazić.

Po pierwsze, gdybyśmy my mieli występować, gdzie jest dostęp do wiedzy, na przykład o ekologii, o stanie zagrożenia państwa.

Po drugie, gdzie jest dostęp do środków masowego przekazu.

Po trzecie, gdzie jest dostęp do możliwości organizowania się w grupy czy partie polityczne, bo to jest troszeczkę eufemizm, że stowarzyszenia mają występować w wyborach.

Co to znaczy stowarzyszenia? Oczywiście można powiedzieć, że stowarzyszenie ma prawo mieć milion członków i wtedy jest czy klub polityczny, wtedy jest partią polityczną, zwyczajnie się dzieje, tylko inaczej się nazywa prawda.

Otóż w tych warunkach jak myślę wybory nie tylko by były niekorzystne dla, znaczy nie tylko sytuacja ludzi ze strony niekoalicji partyjnej, nie należących do koalicji partyjnej jest niekorzystna ze względu na brak dostępu, ale w ogóle. Nie jestem pewien, czy sam mechanizm wyborczy jest najlepszym mechanizmem, który ma najlepiej będzie służył sprawie demokratyzacji systemu politycznego w Polsce. On jest nieunikniony, ale wobec tego czy on jest tak szybko potrzebny. To jest pytanie dla mnie bardzo podstawowe. Ja wcale nie jestem przekonany, że tempo w tej dziedzinie pomoże komukolwiek tym razem, obu zasiadającym tu stronom czy też wszystkim zainteresowanym.

Myślę, że spieszenie się z tym przyniesie raczej znacznie więcej szkód, niż pożytku.

Spieszenie się z tym przyniesie raczej znacznie więcej szkód niż pożytku. Ponieważ - wracam do początku - jak mi się wydaje, powstanie pewnego rodzaju prowizorium politycznego może dopiero umożliwić sformułowanie takiego systemu, w którym właśnie na przykład ponieważ za mało o tym wiem, więc nie mogę się sensownie wypowiadać, mogę podać jako przykład, na przykład istnienie ciągłości w postaci właśnie urzędu prezydenta, prezydenta typu francuskiego czyli silnego prezydenta, na przykład mówię to, bo to jest bez żadnej odpowiedzialności mówione, ponieważ nie posiadamy jeszcze dostatecznych informacji, istnienie takiej ciągłości może zapewnić całkowicie swobodne wolne wybory, Rządu, który ma mniejsze upoważnienia, w związku z istnieniem takiego prezydenta, Sejmu, a ten sobie wybiera Rząd, która ma mniejsze upoważnienia wykonawcze, jak to jest powiedzmy we Francji.

Takie rozwiązania są możliwe, ale takich rozwiązań my nie dokonamy w ciągu 2 miesięcy. My do tego nie doprowadzimy po prostu z natury rzeczy, natura rzeczy nie pozwala, chyba że tę naturę rzeczy zgwałcimy, ale wtedy wyjdzie z tego potworek.

I teraz chciałem powiedzieć jeszcze a propos tego o czym mówił prof. Baszkiewicz. Otóż oczywiście ja jestem przekonany o tym, sam kiedyś pisałem takie słowa, że to państwo jest nasze. Jestem przekonany, że odpowiedzialność za państwo my musimy brać i że tu nie ma najmniejszej co do tego wątpliwości. Ale branie odpowiedzialności za państwo doprawdy, i tu nie ma sensu też nie mówić rzeczy

wprost. Branie odpowiedzialności za państwo jest związane najściślej, jak to powiedział zresztą Wałęsa, z uczestniczeniem, ale uczestniczeniem pełnym. Znów nie można udawać jakichś quasi, zawierać quasi porozumień, u których od razu w ich naturze szykuje się ich zgon, które od razu będą skazane na przegrane, bo jeżeli one będą częściowe, niepełne, nie wyjaśnione, nie stanowcze, to one będą skazane na porażkę.

Tak było,w jakimś stopniu z Solidarnością, umówiliśmy się, że nie wracamy tutaj do historii, ale przecież z Solidarnością było tak, jednym zdaniem tylko mówiąc, że z góry z Solidarnością i z porozumieniami sierpniowymi, że z góry w pewnym sensie nie było intencji ich dotrzymywania. Być może z obu stron nawet, ale na pewno nie było intencji ich dotrzymywania.

Otóż ja tym razem, znaczy my nie możemy mówić o intencjach, mówimy mówić o faktach, o pewnych sformułowaniach, które zostaną zawarte, które będą gwarantowały kompromis obu stronom.

I rzecz ostatnia, kiedy się tutaj znalazłem przy tym stole naszym dzisiejszym, kiedy tu przychodziłem, to rzeczywiście niezbyt wesołym, a to dlatego, że ja nie bardzo lubię być kooptowany, nominowany, gdzieś znajdować się w sytuacji nieedemokratycznej. Uniknąłem przez już pewien okres swojego życia w Polsce znajdowania się w sytuacjach, w których w organizacjach, sytuacjach, których nie ma wolności, ludzie uczestniczący nie posiadają wolności.

W miarę w każdym bądź razie możności tego unikałem.

Dzisiaj jest sytuacja szczególna, ale powiedziałbym, że szczególność i jednorazowość polega na tym, że wszyscy tu znajdujący się nie posiadamy za sobą pełnego mandatu społecznego, prawda? Jak tu wszyscy jesteśmy. Nie mamy go. I teraz o to mamy zamiar walczyć. Jeżeli mamy zamiar oto walczyć, to jednak prawa tej walki, zasady, jakie przyjmiemy, muszą być równe i dosyć identyczne. My możemy się umówić, że istnieją pewne podstawowe względy, ale to jest dodatkowa umowa, w moim przekonaniu, poza prawna jak gdyby, umowa. Umowa społeczna jest umową społeczną pozaprawną.

I my,w Konstytucji,nie może być zawarta w Konstytucji od razu podcięcie zasady równości i umowy. To może być pewna umowa polityczna. I taką umowę polityczną trzeba zawrzeć, ja jestem za nią, nie jestem przeciwko niej.

Natomiast nie możemy szukać mandatu społecznego, budować tego mandatu społecznego i od razu zaczynając na nierównych zasadach. Bo znowu będzie to skazane na natychmiastowe konflikty, te konflikty będą się powiększać, i to będzie powodowało powstawanie nowych konfliktów i taka sytua ja z góry będzie skazana na albo na wesrje właśnie chaosu, o którym lubi wspominać Lech Wałęsa, albo na wersje jeszcze jednego rozwiązania autokratycznego.

A przecież nie ma sensu zaczynać budować czegoś, co jest z góry skazane na niepowodzenie.

W związku z tym, kończąc, chciałbym powiedzieć, po pierwsze, ja bym przywiązywał większą wagę do spraw

decyzji politycznych otwierających życie publiczne, a wybory traktował jako kolejny krok, a nie peiwrszy, nie krok otwierający życie publiczne, po drugie uważam, że gwarancje demokratyzacji muszą być zawarte w prawie, a gwarancje ciągłości, o które jak sądzę, bo nie zpstało to wprost powiedziane, nasi partnerzy, które nasi partnerzy postulują, powinny być zawarte w umowie politycznej, a nie prawnej. Dziękuję.

Przewodniczący:

Proszę państwa, jest już właściwie tylko 5 minut do obiadu, chyba nie zmieścimy jeszcze jednego mówcy. Sądziłbym zatem, że pozostali mówcy będą mieli okazję zabrać głos w naszej trzeciej sesji, będziemy się starać tak ścieśnić, żeby jeszcze zdążyć z omówieniem programu działań.

W związku z tym ogłaszam przerwę 1-godzinną na obiad, zapraszamy na obiad.

/Przerwa/

P o p r z e r w i e

/Obradom przewodniczy ob. Bronisław Geremek/

Przewodniczący: Powracamy do porządku dziennego. naszych obrad. W tej chwili zapisanych już jest kilka osób. Ja staram się państwa przyzwyczajać do tego, że stale jakiegoś przywileju nadużywam przewodniczącego,a nawet biorę sobie takie, które mi nie przysługują i tako sobie w tej chwili chcę wziąć, żeby powiedzieć, że bardzo nie podobał mi się ton wypowiedzi pana Jana Baszkiewicza Ton mentorski, paternalistyczny , nauczający. Ja myślę, że po to żebyśmy mieli dojść do pewnych decyzji wspólnych trzeba tego właśnie unikać. Ja bym radził panu Baszkiewiczowi żeby nie posyłał do ściany płaczu tej strony, która tu stoi. czy też siedzi. Bo ta strona potrafi nie płkać. Potrafi i ta strona dziś gdy mówi, to nie płacze Radziłbym nie wprowadzać tego tonu. Radziłbym, żeby nie pouczać nas o tym co znaczy słowo horyzont, jaki on jest, że on się do nas nie zbloża, bo na to odpowiem panu Baszkiewiczowi tak, że horyzont się nie zbliża, mato miast ludzie się zbliżają do pewnego horyzotnu- z tym, że niektórzy zostają w tyle i czasem bezpowrotnie. Szkoda by to była.

Wreszcie gdy się mówi o sprawie dezideologizacji państwa, chciałbym żeby próbować dostrzed nawdt gdy jdt to propozycja niemądra, a takie propozycje w takiej debacoe jak nasza padają, to to że uznajemy tę propozycję jako wychodzącą ze środowisk Polskiej Zjednoczonej Oartii Robotniczej jako propozycję interesującą, to

to świadczy o dobrej wol i o dobrej woli poszukiwania pewnego stylu myślenia o przyszłości. Cóż to bowiem znaczy nie trzeba nas podczas o tym, że są wartości ideologiczne, których szkoda się wyrz4kać. Lecz po prostu chodzi o to, ażeby państwo stało się wspólnym dobrem jest to w interesie wszystkich ston. Ja już nie chcę mówić obu słron - wszystkich stron, które myślą onprzyszłości kraju. I na to praktyczne konsekwencje oczywiste. Takie właśnie , że po to, ażeby mogła się identyfikować z państwem i mieć poczucie odolwiedzialności za państwo ogromna większość polskiego społeczeństwa,to dla przyładu państwo to nie może być propagatorem ateizmu, że w podstawowych i wielkich instytucjach państwa chociażby takoch jak wojsko- dokonuje się jakieś generalne przemyślenie sposobu kształcenia obywateli, które byłoby sposobem kształcenia obywateli w poczuciu wspólnoty, a nie w poczuciu podziałów, wrogości i podziałów konfliktogennych. Jest to istotnie ten element staramy się dostrzegać po wszystlich stronach. To oznacza praktycznue oznacza właśnie konsekwencje przyjęcia takiego stanowiska, że tyle tylko ideologii ile niezbędnie jej potrzeba, a potrzeba jej przede wszystkim dla określenia tożsamości stron, a nie dla określenia sposobu zasad i celów władania.

Tyle mojego nadużycia przywileju. Pozwolą państwo że tera przejdę już kornie i w sposób zdyscyplinowany do realizowania porządku dziennego. Lista isób jest obszerna, chcielibyśmy ażeby nasza dyskusja wchodziła jak najbardziej w problematykę taką decyzyjną, to znaczy

powiedziałbym prowadzącą ku decyzjom noezbędny po to, ażeby grono tutaj zebrane próbowało swoje stanowisko ucierać stronę pewną wspólną i łączącą.

Nie określiliśmy od samego początku granic wypowiedzi, rozumiemy, że stale będzie jakby ta potrzeba znaczenia tego co się mówi kierować także długością wypowiedzi

Udzuełam głosu panu Mariuszowi Gulczyńskiemu.

Prof. Mariusz Gulczyński :

Panie Przewodniczący? Szanowni Państwo! Ja również za przykładem prof. Rychlewskiego chciałem samookreślić się najpierw negatywnie, że o zywiście niezręcz ie był sią czuł tu jako mówiący z punk u widzwnia rządu, nie dlatego, żebym się chciał odcinać od obecnie nam panującego rządu, ale sądzę, że sprawa która jest przed miotem tego stołu jest szersza aniżeli rząd mógłny ją ogarnąć. Chodzi o naprawę Rzeczypospolitej, chodzi o reformy w tym miejsu polityczne i inne stoły obradujące nad innymi aspektami reform i tutaj rząd jest jednym z uczestników, ale nie jest uczestnikiem jedynym. Będę mpwił z punktu widzenia tutaj mogę tak się chyba określić najogólniej mówiąc obozu władzy, a ściślej mówiąc tej części obozu władzy, która opowiadałaby się i opowia da za konsekwentnymi głąbokimi reformami Polski i ta część obozu władzy można powiedzieć stała się dominującą od X Plenum, na X Plenum uzyskałazdecydowaną przewagę i na tymże X Plenum sformułowała bardzo istotną tezę, tezę, która legła u podstaw tego naszego zasiadania i obradowania razem. Sądzę, że ta teza została również przyję a na inny sposób przez naszych partnerów iż po to, żeby dokonać reform musimy wzajem dla siebie stanowić punkt oparcia. Dajcie mi punkt oparcia a ruszę z pasady ziemię, Tutaj można powiedzieć potrzebny nam jest wzajem nie punkt oparcia, żeby ruszyć z posad Polskę, ruszyć się z marazmu, zacofania do cywilizacji i demokracji najogólniej mówiąc.

I teraz jest kwestia tego co dyskutować. Dyskutujemy i tu pan przewodniczący tej części obrad apelował o

to, żeby przechodzić jak najbardziej jak najszybciej do konkretów czyli do tego co i jak robić.

Sądzę jednak, że bez wyjaśnienia spraw ogólnych, wyjaśnienia kwestii od czego odciąć się w przyszłości i do czego zmierzać w tej pożądanej przyszłości, p której mówił tak ładnie na początku dr Winczorkk trzeba to wpierw zdefiniować zanim przejdziemy do tego jak, bp jeżel będziemy tylko koncentrowali uwagę na jak, to to mo˜e być dora´na prakkyk pragmatyka, która ani nie przezwyciąży przeszłości, ani nie stworzy przyszłości . W przypadk przeawyciężenia przedzłości ja chciałem tutaj nawiązać do tego co mówił pan Michnik, przypominał on przempwienie pana Lecha Wałęsy o tym oddechu Stalina, który czujemy na plecach, czy po tym także i Bre@niewa w jakiś sposób. czyli złagodzonej wersji Stakina. ja sądzę, że - mówiłem o tym na konferencji ideologiczno-teoretycznej PZPR niedawno ¡ że tutaj w tej materii nam jest potrzebne właśnie i okrągły stół stwarza do tego dogodną okaz ę- przejście od zabiegú, który ja nazywam odcinaniem psu kawałka ogonka kawałkami, bo dotychczas to z przeszłością tak się mniejwięcej rozliczamy, jedni ze względu na przywiązanie do tego ogona nie radzi by ię go od razu pozbyć, drudzy no i tutaj może powiedziałbym i część naszych partnerów ma z tego uciechę- bo to bardziej boli jak się tak kawałkami odcina. Rozumiem ludzkie to są e ocje i należpy je w jednym i ¤drugim przypadku uwzględ nić.

Niemniej jednak ten nie odcięty całkowicie i konsek wentnie ogon rusza w serię, powoduje to, że ten pies czyli my cała ta nasza rzeczywistość taka jest jaka jest Ja sądzę, że najogólniej mówiąc sens tego co nam się zdarzyło w przeszłości, po to żeby zrozumieć nie da rady poprzestawać tylko przy personalniach, bo tutaj będziemy mogli wymieniać Stalina. Pol Pota, Mau Tse-tunga i innych, Enver Hodżę i to będzie zjawisko, które wymaga sięgnięcia do historiozofii, do wiedzy powiedzałbym o pewnych procesac , które wymuszają takie lub inne zachowa nie.

Hipoteza, za którą ja się opowiaam jest nastąpująca że każda rewolucja także więc i socjalistyczna rewolucja, ta która przemienia ustroje ma dwojakiego rodzaju tenen cje. Jedną tendencję to jest cywilizacyjna tendencja cywilizowana tendencja, która zakłada budowanie wyższej formy

jedną tendencję, to jest cywilizacyjna ~~tden~~- tendencja, cywilizowana tendencja, która zakłada budowanie wyższej formy, zachowując to co trwałw i funkcjonalne, a nie tylko doraźne z poprzedniej fazy rozwoju ustrojowo-cywilizacyjnego.

I druga tendencja,barbarzyńska tendencja, która ma skłonność do budowania na gruzach, do totalnego odrzucenia tego co było w poprzedniej formie. I tu najkrócej się odwołam do doświadczenia przecież już znanego historycznego, że tak to się właśnie zdarzyło na przełomie cywilizacji antycznej i feudalizmu, gdzie zwyciężyła w pierwszej fazie właśnie ta barbarzyńska tendencja, tendencja do totalnej negacji dorobku cywilizacyjnego poprzedniego i zakładania, że buduje się od razu nowy świat. To się powtórzyło w jakiś sposób w przypadku robezpieryzmu w rewolucji francuskiej,.czy w innych przypadkach w kapitaliźmie w zaczątkach też myśmy tę barbarzyńską tendencję obserwowali. To nam się zdarzyło w sposób bezsporny.

Dlaczego ta barbarzyńska tendencja wzięła górę? Ona wzięła górę ze względu na to, że poprzedni ustrój, kapitalizm, tam gdzie te rewolucje się zaczynały, jawił się jako siła obca zewnętrzna, cudza, bo to były kraje peryferyjnego kolonializowanego bądź półkolonialnego kapitalizmu, więc to był obcy niejako ustrój. A siłą dokOnującą tej rewolucji były masy plebejskie najogólniej mówiąc, bezrolno-bezrobotne. Nie ta klasa robotnicza, jej inteligencja sensu stricto, a plebejusze, którzy wszystko co kapitalistyczne było dla nich i obce. I zaramem było wyższe od nich. Nad tym nie potrafili zapanować. I stąd ta przemożna tendencja do budowy

na gruzach poprzedniej formacji, która nam się zdarzyła. I budowy powiedziałbym z okrzykiem, że wszystko ma być czyste, nowe , socjalistyczne. Ale organizacji życia społecznego nie tworzy się z dnia na dzień. Więc w związku z tym, ponieważ odrzucono rozwiązania ustrojowe w ekonomice i polityce te, które powstały w ramach kapitalizmu, sięgnięto, czy podświadomie - na ile podświadomie, na ile światomie, to dyskusyjne - do rozwiązań z feudalizmu i z niewolnictwa. Przecież mamy bardzo dużo rozwiązań,system pracy kołchozowej w istotnej mierze nawiązuje bezpośrednio do pańszczyzny, system lagrów, osławiony archipelag Guak nawiązuje przecież do niewolniczego systemu pracy.

A i tu chciałbym powiedzieć o sprawie dyskusyjnej bezspornie. Takie administracyjne wysforowanie przewodniej roli partii i dominującej roli ideologii marksistowsko-leninowskiej jako żywo przypomina feudalną zasadę panującego Kościoła i panującej religii. Administracyjnie też przecież egzekwowanych.

Więc to, od czego moim zdaniem musimy się odciąć, ten ogon konsekwentnie, to od tego, co mógłbym nazwać barbarzyńską fazą rewolucji i przejść do czego? I przejść do tego, co można by nazwać renesansem - odwołując się, odrodzeniem, bo feudalizm przecież zyskał nowe siły czerpiąc niejako, nawiązując do dorobku cywilizacji antycznej. A my możemy zyskać nowe siły nawiązując do dorobku cywilizacji, która pod szyldem ustrojowym kapitalizmu rozwinęła się i nadal się rozwija.

I teraz ten renesans z czego? _ bo tu jest pytanie. Więc ja sądzę, że musimy mieć świadomość - i ja bym tu polemizował z panem Królem, który był moim przedmówcą przed obiadem, i nie obawiałbym się nazywać, że mamy dwojakiego rodzaju opcje. My mamy zarówno tendencje do renesansu i kapitalizmu. Są tego rodzaju i nurty i w ekonomice i w polityce i w ideologii, które zakładają, że Polskę uszczęśliwi powrót do kapitalizmu. I nie ma co się tego wstydzić i brzydzić. To jest obiektywny fakt. Nie ma się tego co wypierać.

I jakie są tego rodzaju nurty, które zakładają, że Polskę może uratować właśnie renesans socjalizmu, ale renesans socjalizmu taki, który potrafi oswoić to, co trwale użyteczne w rozwiązaniach ekonomicznych, w rozwiązaniach politycznych z dorobku cywilizacyjno-ustrojowego kapitalizmu. Ja sądzę, że nas czeka taki długi okres współistnienia tego co socjalistyczne z tym co kapitalistyczne. I niezbędne jest wypracowanie reguł, zasad, metod, instytucji pokojowego współistnienia właśnie socjalistycznego xx z kapitalistycznym nie tylko w wymiarze świata zewnętrznego, ale w wymiarze wewnątrzkrajowym.

My jesteśmy skazani na współdziałanie, współpracę tego co kapitalistyczne i socjalistyczne. Więc trzeba znów wypracować reguły, żeby to współdziałanie, współpraca była partnerska, żeby przezwyciężyć żywiołową tendencję, która przecież była, żeby socjalistyczne chować w administracyjnym inkubatorze czy pod parasolem administracyjnym sztucznie

dawać mu wygrywać z tym, co kapitalistyczne. A przez to, że sztucznie dawało się wygrywać, to okazało się to herlawe i nieużyteczne społecznie. To co socjalistyczne rację swojego istnienia, swojego przetrwania w ekonomice, w polityce i w ideologii musi właśnie osiągać poprzez to, że sprosta w partnerskiej rywalizacji z tym co kapitalistyczne u nas. No i nas czeka nieuchronna rywalizacja. Więc trzeba wypracować reguły, żeby ta rywalizacja miała cywilizowany charakter, żeby to nie była destrukcyjna walka na"bij zabij".

Ja sądzę, że taki najogólniej mówiąc beckgrand leży u podłoża pytania, jak, tzn. jak opracować, jakiego rodzaju reguły opracować? Oczywiście, że fronty nie będą bynajmniej tak przebiegały, jak to w tej chwili się one rysują, bo i w waszym obozie znajdzie się dużo zwolenników renesansu socjalistycznego tak rozumianego, jak i w moim obozie znajdzie się sporo zwolenników takich, którzy nawet z tożsamą legitymacją partyjną jak ja, skłonni by byli do renesansu kapitalistycznych rozwiązań. Ale niech to rozstrzyga normalny proces społeczny, a nie żeby rozstrzygały to czynniki, tzn. środki, metody administracyjnego przesądzania.

I proszę państwa, kończąc te swoje wystąpienie, chciałbym powiedzieć, że na podstawie tego rodzaju ...grandu nam jest potrzebne oczywiście legalizacja i instytucjonalizacja odrębnych, odmiennych, odpowiednio do zróżnicowania ideologicznego ekonomicznego i politycznego podmiotów w naszym systemie. I to będzie się dokonywać. I to jest oczy-

wiście na "stole" i będziemy dyskutować jak.

Ale nam jest potrzebne już w tej chwili wspólne państwo. Tzn. musimy mieć świadomość, że będziemy tworzyli wspólne państwo. I tu jest pytanie, jak? Będziemy tworzyli wspólny parlament - i tu jest pytanie, jak utworzyć ten wspólny parlament? I teraz pytanie, które już przecież padło. Ja je w wywiadzie przy pierwszej przymiarce do "okrągłego stołu" dla "Polityki" powiedziałem. Że stoi pytanie, czy nie zajdzie możliwość i konieczność przejściowego powołania także i wspólnego rządu jedności narodowej?

Ja rozumiem opozycję wobec tego naszych partnerów z opozycji, że nie ma opozycji, wtedy kiedy ona wchodzi do rządu. To jest reguła oczywiście. Ale są wyjątki od reguły. Wtedy, kiedy byt narodowy jest zagrożony, to bywa że xx czasowo się zawiesza, powiedziałbym, walkę, że czasowo jednoczy się siły po to, żeby zagrożenia tego bytu przezwyciężyć.

Ja chciałbym, żeby mój pesymizm był nieuzasadniony. Ale ja oceniam, że jeżli by nam się nie udało dogadać przy tym "okrągłym stole" do konkretnego postępu i to dość szybko dogadać, ja sądzę, że my przepustkę, i my i wy, od naszych własnych ekstrem - mówiąc krótko, mamy na bardzo krótki termin, kiedy nam jeszcze wolno dogadać się i zinstytucjonalizować te rzeczy. Jeżeli nam się nie uda, to następna ruchawka nie będzie miała charakteru ruchwaki grosso modo pozytywnej z 1980 r. Kiedy jednak ten ruch mas wymusił reformy i nawet grosso modo pozytywnej z maja i sierpnia ub. roku, który wymusił okrągły stół. Bo nie

wiem, przypomnę tutaj wyniki badań opinii społecznej, które były pod jednym względem dla mnie szokujące. Na pytania o stosunek do strajku większość społeczeństwa popierająca strajki te majowe i potem sierpniowe, na pytania, dlaczego popiera, czy to przyniesie poprawę warunków - nie, nie przyniesie, pogorszy warunki. Czy to przyspieszy reformy? Nie, zahamuje reformy. Czy poprawi pozycję Polski? Pogorszy.

Ale jaki jeden pozytyw - zmusi opozycję i władzę do dogadania się. Więc ten nasz naród ma tego rodzaju zapotrzebowanie i my powiedziałbym, na to zapotrzebowanie musimy w jakiś sposób pilnie odpowiedzieć, bo inaczej następna ruchawka - ja to już wypowiadałem w kilku wywiadach - ona moim zdaniem może mieć charakter właśnie bezprogramowy, rozwalić ten system, w którym nie można porządnie ułożyć sobie życia. Czyli bardziej podobna może być do tych wydarzeń z maja 68 r. we Francji, aniżeli do sierpnia 80 w Polsce. Dziękuję.

Przewodniczący: Dziękuję panu Mariuszowi Gulczyńskiemu. Głos ma pan Ryszard Bender.

Od. Ryszard Bender: Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Właściwie będę mówił o tym, co niejednorotnie nadmieniałem w Sejmie. Może paść pytanie, dlaczego tutaj? Dlatego tutaj, że z tego cośmy sobie dzisiaj chociaż powiedzieli, dokonują się tutaj ustalenia, przemyślenia, które będą decydowały i o tym Sejmie i o przyszłym Sejmie. W związku z tym chyba dobrze, że jest tutaj paru posłów.

i o przyszłym Sejmie. I w związku z tym chyba dobrze, że jest tutaj paru posłów, dobrze, że ja mogę być ze strony społecznej będąc zaakceptowany ze strony społecznej, której "Solidarność" jest podstawą i dzięki temu mogę rówież powtórzyć tutaj te sprawy, które w Sejmie niejednokrotnie poruszałem, ale rezonans i waga rezonansu tutaj powiedzmy w tej sali na przyszłość dla sprawy ukształtowania spraw najważniejszyh narodu i państwa, nas zebranych tutaj jest ogromna.

Chcę zacząć od sprawy, która była poruszona w moim przekonaniu zbyt może wywoławczo tylko, sprawa przywłaszczenia państwa, sprawa przywłaszczenia państwa. Tak! Stało to się, że komuniści po 1944 roku, po 22 lipca te państwo przywłaszczyli, ale chwytliwie, ale dla części społeczeństwa dla części społeczeństwie, jak dużej trudno to powiedzieć, czasami no jakoś zastanawiający i chwytającej nawiązywali bowiem do tradycji narodowej, nawiązywali do konstytucji marcowej, wolne wybory głosili, że w teorii to się niebawem okazało, że w teorii okazało się to niebawem.

I wtedy nastąpiła rzecz odmienna. Przy - wprowadzono, zastosowano jakieś nowe systemy państwowych struktur, które społeczeństwu w ogóle no nie odpowiadały. Potworzono, zamiast prezydenta, żeby nie używać obcego języka prawda precidatel co do przewodniczącego Rady Państwa, to nie jest w ogóle powiedzmy nawet słuchowo, nawet ktoś, kto nie ma dobrego słuchu muzycznego, jakoś przyswajalne.

Potworzono zamiast wojewodów przewodniczących rad. Zniknęli sołtysi na pewien czas, zniknęli wójtowie, ci ostatni jeszcze nie wrócili nawet prawda do nas. Więc także to zostało pomieszane, pogmatwane wszystko i dzisiaj

właściwie nie ma zaufania społecznego do instytucji coraz to nowo kreowanych, poza jedną, poza "Solidarnością". Ta jedna nowa instytucja zyskała nośność społeczną. I to jest ogromny dorobek, chcę powiedzieć skarb nawet społeczny, narodowy, cały dla jednej strony i dla drugiej, trzeba to zrozumieć dlatego, że to jest jedyna nowa po 1944 roku instytucja, która jest nośna.

I teraz ta instytucja nie tylko sama musi dbać o to, ażeby no tę społeczną nośność utrzymać, ale i druga strona powinna widzieć w tym swoisty diament, o którego dobre błyszczenie prawda powinna zabiegać.

I zgodziłbym się w związku z tym, że tutaj w tych debatach jakieś no zmuszanie do nadrealizmu tę stronę społeczną może doprowadzić do jej mniejszej nośności zap co będzie ze złym skutkiem, złym skutkiem i dla drugiej strony, dla całego państwa.

W związku z tym to pewne minimum, które trzeba wzajemnie ustalić, nie mOże być takim minimum siermiężnym, ubogim całkowitym, bo jeśli Panowie w odbiorze społecznym stwierdzimy że "Solidarność" nie miała innego wyjścia, że ten społeczny krąg, i poszła na nadmie ne prawda zdaniem społecznym, do nadmierny konsensus, na konsensus elit do tego prawda, jak tutaj mówiono, przy tym pluraliźmie społeczeństwa polskiego, na konsensus elit i to konsensus no mało intratny, że tak powiem społecznie narodowo, nie dla niej samej, będzie źle. Będzie źle dlatego, że gdy nawet pójdzie się do wyborów, do wyborów takich ugadanych, ugadanych, gdzie nie będzie jakiegoś elementu, który by nawet mówił o tym dawnym, o tym dawnym haśle, że przecież już w 1944 roku mówiło się o wyborach wolnych, teraz nagle one będą jakieś ugadane nadmiernie

w jakiejś proporcji społeczeństwo zrozumie, ale to nie może być nadmierne. Wtedy powie się, że jest właściwie wszystko to samo i ci ludzie nie mieli innego wyjścia, poszli, no co zrobić prawda, ale w takim razie trzeba myśleć o innych bardziej radykalnych pociągnięciach, gwałtownych pociągnięciach. I te gwałtowne mogą być ogromnie niebezpieczne. O tych gwałtownych słyszy się. Ci gwałtownicy dzisiaj prawda oni zdobywają Królestwo Niebieskie, ale wątpliwe, czy gwałtownicy królestwo doczesne potrafią ukształtować, te głosy są wszędzie. Te głosy są wszędzie, wystarczy pójść do sklepów za sprawunkami. Jak skrajne są, lepiej nie mówić, żeby uszu tutaj nie tylko religijnie, ale politycznie sobie nie prawda, nie zaburzać tak, więc nie chcę powtarzać tego. Z tym trzeba się liczyć. Z tym trzeba się liczyć, żaden pyrrusowe będzie to zwycięstwo Panowie ze strony większości rządowej, jeśli "Solidarność" pójdzie no na taki realizm, nadrealizm, który wywoła wręcz odwrotne skutki. I wtedy kraj stanie nad przepaścią.

To, że - jestem historykiem, tak samo jest nas paru_ słuchajcie Państwo, że przed Powstaniem Styczniowym, że ten realizm białych szedł tak nadmiernie, że to społeczeństwo nie rozumiało, wtedy nie Wielopolski kształtował już, nie Zamoyski kształtował sytuację, kształtowali dzieciaki, które się pojawiły, 19-letni Leon Frankowski, który zjawił się u biskupa Pieńkowskiego w Lublinie, wrzucał przedtem kamień z listem, gdzie stwierdzają, będzie odpowiadał przed sądem nie tylko boskim ale i ludzkim prawda, przyjdą do Sosnowskiego, który jest i w konspiracji i tu, i w takim drugim obiegu i pierwszym prawda, stwierdza albo powiemy, że będziecie zdrajcami, albo poprzecie nas. No co was

poprzemy, z czym, co macie jako broń - mamy kije. Kijami zdobędziemy broń i tak dalej prawda. Te rzeczy, takie rzeczy poszły.

Więc my w tym miejscu Europy w jakiej się znajdujemy, dla dobra naszego kraju, że ciągle było coś, dzisiaj dla dobra Europy, bo dzisiaj to jest wszystko zgrane, nie możemy pozwolić na taką rzecz, a do tego trzeba właśnie wyczucia ogromnego realizmu i zachowania właśnie jakiejś swoistej prężności również dla mniejszości.

Dalsze. Stwierdziłem, że to jest jedyna instytucja, która "Solidarność", która chwyciła w okresie powojennym. W związku z tym społeczeństwo no dla uwiarygodnienia chce żeby wreszcie coś ten kierunek władzy no restytupwał to co było kiedyś, nawet ten prezydent proszę Państwa. To chwyta, to daje pewien łęzkę, że tak powiem, sentymentalną.

Ale nie chodzi o to. Idzie o to, o życie polityczne. Wspomniałem o te wolne wybory. Wspominam jeszcze sprawę instytucji politycznych. Przecież były partie polityczne prawda, było ich kilka. Mogło być jeszcze więcej. Te partie poznikały, została jedna partia i dwa stronnictwa, które dla wielu powiedzmy różnica jest taka, że trzeba mikroskop brać i odróżniać dla laików życia publicznego prawda. Ja zakładam, że jest różnica ogromna, chociaż też nie jestem specjalistą w żadnym z tych stronnictw nie jestem. I koniec. I koniec na tym.

I teraz się mówi stowarzyszenia. Dla innych stowarzyszenia. Przepraszam bardzo - tytani i ci niedorostki, mędrcy i jacyś i niedokształtowani intelektualnie. No jak to będzie wyglądało. Tutaj będzie partia i stronnictwo, tutaj będą

tylko stowarzyszenia. Przecież to społecznie nie jest właśnie, to nie będzie zrozumiałe. Trzeba przywrócić życie polityczne takie, a nawet bogatsze , niż kiedyś i to będzie dopiero przekonywające.

Mówienie o stowarzyszeniach prawda jest to mówienie o surogacie, jest to mówienie o surogacie. Bez politycznych stronnictw zresztą, związki zawodowe będą robić politykę i będzie konflikt trwał.

Zarzucano kiedyś"Solidarności", że robiła politykę prawda zamiast robić zawodową pracę. Ja sobie nie wyobrażam jak będzie dalej. Na przykład przy "Solidarności" Rolników Indywidualnych, kto jeśli by oni w politycznych sprawach mieli być zdala, kto będzie-ZSL? Przepraszam bardzo, raczej chyba bym się mylił, gdybym uważał, że ZSL i byłbym naiwny ogromnie, będzie reprezentowało te linie polityczne. A inne związki?

Kiedyś, przed wojną prawda związki klasowe miały swoją PPS, oficjalnie je popierała KPP, nieoficjalnie prawda - związki chrześcijańskie miały swoje stronnictwa pracy, związki narodowe, ta Praca Polska miała stronnictwa narodowe prawda. I dzisiaj w sytuacji będzie właściwie uprzywilejowany tylko OPZZ z tej przyczyno, że będzie mogło mieć swój odnośnik jakiś do PZPR prawda, no nie będzie mogło sobie na ten luksus pozwolić, jeśli będzie chciało, ja nie wiem prawda, działania tylko związkowego jeśli będzie jej odpowiadała ta opcja polityczna PZPR-u, a może znajdzie inne partie, nie wiem.

A więc dlatego to mówię, że to jest ogromnie ważna sprawa, normalne życie polityczne, a nie ersatz, a nie namiastka.

My chcemy być, to mamy to, że jesteśmy o wiele, wiele tradycje ogromne i samodzielni. Węgrzy - czyż oni nie lepiej robią? Że w tej chwili normalizują sobie życie polityczne prawda, nie pędzą do wyborów od razu tak teraz szybko,

Zgadzam się z kolegą tutaj Królem, że takie popędzenie od razu prawda i załatwienie tego od strony czysto formalnej bez ustatkowania życia politycznego, no to może być na krótką metę, to może być kolebką potworka prawda. Oby tak nie było. oby tak nie było. Czy oni nie lepiej robią w ten sposób, że ukształtowują życie polityczne, z którego dopiero - 114 - rozwinie się jakaś sytuacja i wyborcza właściwa i jakaś struktura polityczna?

Strukry polityczne - kolega Uziębło, z którym nieraz polemizujemy ku zmartwieniu Marszałka Malinowskiego w Sejmie, on powiedział o izbie wytwórców. No, oczywiście, może by się przydała, ale znowu, znowu nie ma tego jakiegoś u nas, wszystko tazi te jakieś nowe rzeczy społeczne. Czy nie wziąć ten senat, który może by miał wtedy jeszcze dużo i tych przedstawicieli różnych spółek i innych, mogliby tamci pójść z tego Legatana /?/ ludzie tak samo i mogłoby to być, żebyśmy nie tworzyli niezrozumiałych. To te rzeczy, o tym mówiłem i podnoszę bardzo sprawę, w Sejmie się śmiano, gdy podnosiłem kiedyś sprawę Solidarności, że to jest dla nas dzisiaj rzecz wspólna, wspólna dla wszystkich, no części, no część jest niewielka, wtedy ten chichot zrobiła, ale to podkreślam.

Tu chcę teraz przejść do momentów szczegółowych. Chcę jednak stwierdzić, że nie trzeba dążyć do odeideologizowania. Trzeba. Proszę państwa, Kościół dawno już przestał korzystać z tego oo w średniowieczu, z ramienia świeckiego. Dzisiaj, no niestety, tak się złożyło, że w odbiorze części może nie zorientowanej jest ramię świeckie religi swoistej marksistowskiej, ideologii dla władzy państwowej. Musi być to odeideologizowanie zlikwidowane. W moim przekonaniu, w przeciwnym wypadku będziemy na tym wszyscy tracić.

Wspólny rząd - padło powiedzenie. Wspólny rząd, przy czym, proszę państwa, teraz, gdy wszystko jest w ruinie czy, przepraszam bardzo, wtedy czyja wina? Wyście do tego wspólnego rządu doszli i wy, wielcy specjaliści i guzik z tego wychodzi.

W związku z tym nie, w moim przekonaniu, wspólny Komitet Ocalenia Narodowego, to kiedyś w Sejmie wspomniałem. Ten Komitet Ocalenia Narodowego bądź decyduje tak jak kiedyś ten do innych spraw, nie tych gospodarczych, rząd wykonuje, bądź też Rząd nie wykonuje i Rządu odpowiedzialność, i Rządu wtedy jest odpowiedzialność, nie posłuchaliście nas, macie. Posłuchaliście nas - jest pewien przynajmniej mały krok do przodu.

Uważałbym w związku z tym, że te momenty polityczne struktur są najważniejsze, żebyśmy uporządkowali tak jak Madziarzy, jak bratankowie sprawy, a dopiero później, oni się nie boją powołania tych partii drobnych agrariuszy czy swojego PPS odtworzenia, my jesteśmy delikatni, jakieś stowarzyszenia, strukturę polityczną ustalmy, a później i wybory uda nam się doprowadzić w sposób zadowalający. Dziękuję, panie Przewodniczący, przepraszam, że zbyt długo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo panu Ryszardowi Benderowi. Głos ma pan Kazimierz Cypryniak.

P. Kazimierz Cypryniak:

Szanowni państwo! Chciałem na wstępie wyrazić umiarkowany optymizm, mianowicie z tego, że pomimo widocznych różnic w podejściu do wielu kwestii, jednak niemało widocznych jest przecież bliskich bardzo punktów widzenia w wypowiedziach i naszych współprzewodniczących, jak i również poszczególnych tutaj dyskutantów i sądzę, że jest to dobry prognostyk na dalsze zbliżenie stanowisk nawet w tych kwestiach, któredzisiaj jeszcze są istotne różnice.

I nie mam też przemówienia do wygłoszenia, ale chciałbym się odnieść do niektórych kwestii poruszonych w dyskusji, a mianowicie do kwestii okoliczności, które umożliwiły nam dzisiejsze spotkanie, a wspomniał o nich pan Geremek, akcentując m.in. znaczenie ubiegłorocznych strajków, w innym kontekście interesująco przedstawił to zagadnienie pan Michnik mówiąc o pewnych uwarunkowaniach międzynarodowych.

Ja w związku z tym oczywiście nie w intencji, aby panowie zmieniali swoje poglądy, bo zdaje się, że już mamy to za sobą, ale chciałbym dorzucić jeszcze jeden punkt widzenia, który sądzę, powinniśmy wziąć pod uwagę mając do czynienia,do załatwienia to, cośmysobie^ postawili przed okrągłym stołem, mianowicie chciałbym jak gdyby zaproponować, abyśmy również docenili co najmniej w takim samym stopniu naszą wspólną mądrość, a nie tylko powiedziałbym wszystkie inne brali pod uwagę.

I tu chciałem nawiązać do wypowiedzi pana Reiffa, który powiedział tak w pewnym momencie, czy, że problem

partii polega na tym, że proponuje i za mało i za późno. Może to i tak jest, nie chcę się tutaj sprzeczać, ale mówiąc o tym, abyśmy też i do naszych mądrości sięgnęli, chciałem przypomnieć, że zgodę na powstanie, chociaż my wtedy tak nie nazywaliśmy, pluralizmu związkowego w Polsce, ta zgoda zapadła w 1980 r., kiedy nawet nikt nie marzył o pierestrojce, i kiedy nic nie groziło jeszcze epoce Breżniewa, i sądzę, że to był masz polski pomysł, świadczący o tym, że o pewnych sprawach chyba nie najgorzej myśleliśmy w sumie.

Mogę powiedzieć, że właśnie wtedy dostrzeżona została szansa, że być może uda się stworzyć ruch reformatorski w Polsce.

Chcę również przypomnieć, że stosunek partii był bardzo pozytywny. Partia nie tylko się partyjnym kantem nie ustawiła do tego, ale wręcz od samego początku powiedziała swoim członkom, że macie prawo wolnego wyboru do jakich związków chcecie należeć, które zaczęły się w Polsce wtedy tworzyć. W dalszej konsekwencji powstała również Solidarność.

I proszę mnie dobrze zrozumieć, że ja nie chcę tutaj w tej chwili rzucać na wagę czyjej jest więcej winy. Ja sądzę, że jest to temat tego typu, że historia oceni, kto zaprzepaścił tę szansę, bo szansa została, sądzę, zaprzepaszczona. Fakt natomiast pozostaje faktem, że Solidarność, która powstała, nie chciała nawet zaadaptować tej części partii, nazwijmy to tak umownie, która była w jej szeregach. Były kłopoty duże z tym, i myślę, ja to nie mówię

w sensie, proszę mnie dobrze zrozumieć, wypominania. Chcę tylko powiedzieć, że stworzone zostały po prostu pewne fakty i sądzę, że po prostu nam się nie wolno pomylić drugi raz.w Polsce. Nie wolno się nam pomylić.

I dlatego też jest ten problem, całkowicie się zgadzam z panem Geremkiem, który podniósł sprawę w swojej wypowiedzi, na nasze otwarcie, problem gwarancji, no i to co ma być punktem wyjścia. Jeżeli dobrze odnotowałem, było takie stwierdzenie, że punktem wyjścia powinna być legalizacja Solidarności.

W naszym stanowisku, które sądzę, że w tym momencie ono jest jasne, które zajęliśmy na X Plenum powiedzieliśmy, że Solidarność tak, na warunkach określonych, nie chcę ich przypominać, przecież bo to nie ma takiej potrzeby. I w tym kontekście naszych doświadczeń 1981 roku chciałbym powiedzieć, że wydaje się, iż nam nie wolno dzisiaj nawet powtórzyć takiego samego otwarcia. Myśmy wtedy właśnie zrobili takie otwarcie i niestety, sprawy potoczyły się jak potoczyły.

Dlatego sądzę, że w interesie wszystkich stron, ale nie tylko tych tu siedzących przy tym stole i przy tym większym, który był przed kilkoma dniami, ale w interesie naszego państwa i narodu powinniśmy pomyśleć o lepszych gwarancjach jak to miało miejsce w 1981 r. Po prostu o lepszych gwarancjach.

Wydaje się również, że co byśmy nie chcieli powiedzić, to ileś się rzeczy da zapisać, a ileś musimy przyjąć na wiarę, ponieważ albo my powiedzmy, ileś zaufania nawzajem sobie obdarzymy, albo nie. Bo się nie da inaczej tych

rzeczy zmontować.

Dlatego też chcę powiedzieć, że my uważamy, że odwrotnie do 1981 r., nie da się i my nie wierzymy w to, być może, że w trakcie rozmów zmienimy zdanie, ale na tę chwilę nie wierzymy, że da się u nas zadekretować przemiany politycznoustrojowe. W gruncie rzeczy nie znane są na świecie takie procesy, takie zjawiska i my uważamy, że to po prostu powinien być proces i jest kwestia, aby postawić we właściwym kierunku te pierwsze kroki, żeby nastąpiło prawidłowe otwarcie, a nastę nie w trakcie tego procesu no będą tworzyć się i poszerzać się możliwości powiedziałbym te, które ogólnie tutaj już dzisiaj zostały i nazwane i sformułowane.

My przywiązujemy bardzo dużą wagę do tego, odwrotnie jak tu mój przyjaciel przedmówca szanowny powiedział, aby przygotować wybory do nowego Sejmu z udziałem przedstawicieli opozycji, aby nowy Sejm miał w swoim składzie pewną część nazwijmy ludzi niezależnych od koalicji tej która obecnie sprawuje władzę i aby ten nowy Sejm jak gdyby już rozpoczął proces społecznej konteoli nada dakszymi przemianami, łącznie z pracą nad ową konstytucją. Wierzymy że właśnie to będzie ta nowa jakość.

Oczywiście chcę podzielić tutaj opinie wyrażone na ten temat, że należy pomyśleć jaka ta ordynacja powinna być, aby ona mogła być w tych warunkach kiedy one będą z jednej strony ograniczone, bo tutaj byliśmy zgodni że się nie da tego wszystkiego powiedzmy za pierwszym krokiem zrobić, to jednak żeby ona miała powiedziałbym, ie była tą ordybacją bardzo podobną do tych poprzednich ordynacji, ale żeby mogła maksymalnie być zdemokratyzowana i wydaje się, że nie małe szanse w tym zakresie są, i też myśmy tu złożyli propozycje, aby prace takie podjąć.

Drugą istotną sprawą powodzenia naszym zdaniem całej strategii reformowania naszego systemu to jest znalezienie naszego wspólnego stanowiska co do koncepcji reormowania gospodarki. Reformy gospodarcze werbalnie są w zasadzie w Polsce przez wszystkich akceptowane, ale kiedy przychodzi do konkreów a dzisiaj zbliżamy się do tego momebtu, żemcoraz więcej będzie konkretów, to wcale tak nie jest, że wszyscy reformatorzy i nawet sądzę, że t co powiedziaą pan Wałęsa w swoim wystąpieniu mówiący aby przybliżyć się szybciej do gospodarki ryn owej, to wcale nie jest taka prosta sprawa, jak nam się wydaje. Bo i mechanizm gospodarki rynkowej bardzo szyb o będzie ró nicował nasze społeczeństwo pod wzglęem dochodów a akce tacja będ ie trudniejsza no i jest oczywiście określona stuaca gospodarcza.

Dlatego też program reform jeżeli chcemy naprawę ref rmować naszą gospodarkę, będzie rodził konf ikty I dzisiaj jeżeli my mówimy o niezadowoleniu społecznym no to śmiem twierdzić, że głównym powodem niezadowole nia społecznego są problemy bytowe, ale jesteśmy doro .li i wiemy o tym, że na podłożu byzowym zawsze można powiedzmy dorzucić różnego rodzaju postulaty polityczne.

I mówimy to bardzo otwarcie i uważamy,że problemu reform politycznych nie powinniśmy załatwiać aby poprzz strajki to miało wychodzić, tylko powinniśmy znaleźć wspólne punkty widzenia i sprawa powiedzmy reformowania naszego państwa i systemu p9 litycznego demokratyzowania jego to powinno być rozsądną o świadomą decyzją, a druga decyzja powiedzmy co do tego jak chcemy reformować naszą gospodarkę i w refor ach gospodarczych powinny równie partycypować wszystkie siły. Dlatego też

proponujemy, aby w tej kwestii było wyraźne zajęte stanowisko przez wszystkich, którzy no nazwijmy to umownie dzisiaj są partnera i titaj tegoż stołu i to byłby drugi punkt i oczywiście traktujemy to nazwijmy to umownie jako pakiet, że zareh z tym wszystkim należy widzieć otwarcie możkiwości powstania związku "Solidarność" i w tej sprawie zapowiedzieliśmy, wypowiedzieliśmy się o sądzimy, że jest możliwy do zbudowania stosowny kalendarz, jeżeli chodzi o nasze zdanie w tej kwestii wydaje nam się, że ten kalendarz powinien być dynamicznym kalendanrzem. Może sią tu trochę różnimy, ale wydaje się, że społeczeństwo też już chciałoby widtieć bardziej jasno powiedzmy co z tego wszystkiego ma wynikać. Być może są tutaj słabości, tego rozumowania, ale chciałem powiedzieć, że nie ma za to żadnych podtekstów ani prpby kogokolwiek przechytrzenia.

I ostatnie swoje zdanie, które chcuałem wypowiedzieć proszę też tego nie odbierać, że jest to postulat o deklaracje, ale chcę powiedzieć tak, że im szybciej nastąpi nazwijmy to samookreślen9e się, w naszym systemie socjalistycznym przy czym dyskusja jaki socja lizm jest nieogranoczona niczym, ale w kwestiach zasad niczych powiedzmy tym będzie nam w ogóle wszystko szyb ciej- łatwiej załatwiać.

Tutaj ktoś powiedział chyba pan Gebethner, że taka jest sytuacja, że dtisiaj największy środek, i trudno dzisiaj przes-dzić, ja w każdym razie bałbym się stawiać że ten środek to akurat zareaguje pozytywnie jak mu zaproponujemy rwormę w kierunku kaoitalistycznym czy też powiedzmy socjalistycznym, nie wiem po prostu jak

by to było. Sądzę natomiast, że napewno się uruchomi alka powiedzmy obu frontów i zwolenników, dlatego też sądzę, że gdybyśmy potrafili bardziej pecyzyjnie w trak cie naszych rozmów niekoniecznie tu dzisiaj okre lać się i nasz stosinek do kwestii powiedzmy polityczno-ustro; jowych, tym łatwiej byłoby w ogóle wszystkie pozostałe sprawy szybciej dogadać i myślę, że po prostu okrągły stółtak ja to proponowaliśmy powinien zakończyć się tym co nazywamy umową społeczną a na nią powinny się złożyć te trzy bloki spraw, które porus yłem, tudzież cały szereg problemów, które są chociażby przedniotem rozważań na poszczególnych innych zespołach no i na tych podstolikch, bo tam są przecież bardzo ważne kwwstie chociażby w ramash tego zespołu do spraw reform politycznych i problem pracy tu poruszany, do tego się nie odnoszę, bo to będą powiedziałem te dyskusje prowadzo ne.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący: Dziękuję pa u Kazimierzowi Cyprynia kowi.

Głos ma pan Jacek Kuroń.

Ob. Jacek Kuroń: Z prawdziwą przyjemnością chcę podkreślić, że szczególnie do przekonania mi trafiło to co powiedział pan Cypryniak o tym, że demokracji nie można zadekretować, że musi ona kształtować się w procesie i kłopot, który teraz mamy polega na tym, jak mianowicie mamy ten proces teraz przejść minimalizując chaos, tak minimalizujżc chaos, bo prof. Reykowski zapyta jak bez chaosu to się nie da.

Marcin Król nawet mówił, że w ogólemnie ma problemu chaosu, tymczasem pan prof. Gulczyński i pan poseł mówili i słusznie o różnego rodzaju nap ęciach i zagrożeniach, arastających w społwczeństwie, co sprzężon jest z ruiną kraju i w związku z tym kwestią bytiwą oczywi ście. Nie jest to tylko tak, że te polityczne pomysły, które przy tej okazji powstają, to jakieś złe siły tam suflują tym niezadowolonym ludziom., tylko jest tak, że oni są iezadowoleni o w związku z tym są niezadowoleni z wszystkieg9 , z całego porządku i to doś zrozumiałe , bo przecież jak dotąd wychowywało się społe czeństwo w tym systemie w ten oto sposób, że państwo mam wszystko da. Bądźcie grzeczni a państwo wam wszystko da. W związku z tym trudno się dziwić, że kiedy państwo nie daje to tupią i krzyczą niech państwo da. I ti zaraz

I trudno im się dziwić, że kiedy państwo nie daje, to tupią i krzyczą, niech państwo da. I to zaraz niech da.

Tym bardziej, że znowu jak tu ktoś słusznie podkreślił, to utarcie, taki obyczaj, że sprawy płacowe załatwia się przez strajki. I nawet jakby zachętę do tego pomysłu. Ostatnio rzecznik rządu w swoim komunikacie zawarł, opisując nietrafnie i niezręcznie sytuację w Bełchatowie i wyrywając część wystąpień z tego co powiedział Pietrzyk. To szczegółowa sprawa zupełnie drobna, ale ważna, bo ona pokazuje, jak ten konflikt, jak my będziemy myśleć, jak sobie dokopać, jakie to może mieć głębokie i daleko idące konsekwencje. Ja zaraz po tym komunikacie, panie ministrze, miałem telefony z MZK warszawskiego, że oni może przystąpią do strajku, bo mają sprawy płacowe, a Wałęsa - jak wynika z komunikatu rzecznika rządu, popiera strajki płacowe.

Więc jak wobec tego mamy tego procesu dokonać, żeby to się odbyło przy zminimalizowaniu chaosu, wobec tych wszystkich zagrożeń, które mamy? Ja myślę, że istnieje w tej sprawie wśród nas consensus przynajmniej w tej oto sprawie, że w związku z tym trzeba przejściowo zagwarantować pewną przewagę koalicji rządowej w państwie.

Dlaczego mówię, przejściowo? Nie dlatego, abym tej koalicji źle życzył, bo wbrew pozorom wcale jej źle nie życzę. Tylko dlatego - to na marginesie tej psychologii, tego 9 lat więzienia, które odsiedziałem - to nie jest także ważne, ponieważ że jako zawsze w związku z tym byłem człowiekiem wolnym, więc nie żywię do nikogo złości naprawdę Chodzi tylko o to, że jeżeli będziemy budować ład demokra-

tyczny, to to ma być taki ład, w którym o tym, która partia rządzi decydować będą wyborcy. Ale to jest właśnie przyszłość perspektywa czy horyzont. Natomiast na dziś myślę, że właśnie winniśmy się umówić co do tego zagwarantowania pewnej przewagi.

Tylko jak tą przewagę zrealizować w taki oto sposób, aby zaakceptowało to społeczeństwo, aby społeczeństwo nie uznało, że my tutaj zasiadając nadużyliśmy czyjegokolwiek zaufania, czy wręcz uzurpowaliśmy sobie jakieś prawa. Jakby istnieją tutaj dwojakiego rodzaju środki. Środek pierwszy to jest prawo. Prawo otwierające pola konstruktywnej aktywności. To jest zasadnicza sprawa. Dotyczy to tak samo rządów jak stowarzyszeń różnego rodzaju, jak ugrupowań różnego rodzaju.

I tu chcę powiedzieć, że strasznie zmarnowano okazję wyborów, które miały trzy miesiące temu przebieg. I myślę, że jeśliby to było możliwe, to może należałoby - mówię o wyborach do rad szczebla podstawowego, do rad narodowych w zeszłym roku, myślę, że trzeba byłoby do tej sprawy jak najszybciej wrócić. Jak najszybciej wrócić, bo to jest zasadnicza sprawa dla tego, co by można nazwać konstruktywną aktywnością. Organizują się ludzie do swoich własnych lokalnych spraw. To w tym miejscu łączy się politykę z troską o byt i z samoorganizacją społeczną. I demokrację trzeba budować od dołu - jak słusznie powiedział pan Cypryniak. A więc właśnie w ten sposób.

Dlatego tu oczywiste jest, że przechodzenie do wyborów to już jest gorsza sprawa. Prawo to dotyczy wszystkich

kwestii prawnych, z sądem na czele - o czym mówił pan Strzembosz. I to jest ta sprawa, którą musimy szczegółowo rozważyć w konkretach tak, one otwierały pole aktywności.

I druga sprawa, to jest sprawa umowy. Umowy sił politycznych. Tylko po to, aby one mogły się umówić, one muszą być. Bo tu trzeba powiedzieć, że my jesteśmy siłą kadłubkowatą zasiadający przy tym stole, jakby na to nie patrzeć. Chodzi o to, aby jak najszerzej społeczeństwo miało szansę zawierania tej umowy. A więc ta umowa musi być etapowa. I jeden etap, który będziemy zawierać teraz co do pewnych spraw, poza prawnych, to w sprawie wyborów zapewne będzie trzeba zrobić. Drugi etap to otwarcie na inne siły polityczne i rozszerzanie sfery umowy.

I to są właściwie dwa podstawowe sposoby. I dopiero przy pomocy tych dwóch środków można kształtować postawy społeczne.

Ja bym tu chciał zwrócić uwagę na jedną tylko sprawę z tym wszystkim związaną, bardzo ważną i bardzo doniosłą a chciałbym się nią zająć jakby troszkę bardziej szczegółowo. Jest to sprawa w postawach społecznych stanowiąca niesłychanie silny wybuchowy ładunek. I wcale nie bytowy. Jest to nienawiść narodowościowa. Tak się ukształtowała historia Polski, że w postawach Polaków nagromadziło się tej nienawiści bardzo dużo. I udział w tym, w dawnych, dawnych czasach w krzewieniu tej nienawiści miała także polska prawica. No, ale proszę państwa, ostatnie lata, czterdzieści parę, panujący system korzystał z krzewienia nienawiści narodowej

na prawo i na lewo. Zapominając, że jeśli sieje się nienawiść w jedną stronę, to ona się rozrasta. Mam na myśli korzystanie z nienawiści antyniemieckiej, bardzo szeroko i często postaw antyniemieckich krzewienie, antysemickich przez pewien czas. Akurat te dwie sprawy są przezwyciężane. Ale oto tkwi ukryta jeszcze jedna nienawiść, o bardzo wielkim ładunku natężenia i bardzo niebezpieczna nienawiść antyukraińska. Dość wspomnieć, że którekolwiek z rzędu już wydanie powieści "Łuny w Bieszczadach" Gerharda, haniebnej książki, absolutnie haniebnej, naprawdę szerzącej narodowościową nienawiść. I to jest w programach szkolnych w obowiązkwym nauczaniu. Istnieje komisja, która przegląda podręczniki z punktu widzenia stosunków polsko-niemieckich. A kto przegląda podręczniki, czy nie należałoby przejrzeć podręczników z punktu widzenia stosunków polsko-ukraińskich, polsko-białoruskich, polsko-litewskich, polsko-żydowskich? Jest to sprawa niesłychanej wagi.

Przy czym załatwienie tej sprawy to złożony proces. Ale można go dokonać... żeby go dokonać trzeba sobie uświadomić, że nasi sąsiedzi żyją wśród nas, że stosunek Polaków do Ukraińców przede wszystkim będzie się kształtować wobec tych Ukraińców, którzy zamieszkują Polskę. To samo będzie z Litwinami i z Białorusinami. Że w tych sprawach narosło mnóstwo nienawiści na tle zrozumiałego, bo całe polskie społeczeństwo jest wywłaszczone z praw, więc wywłaszczone z praw są te mniejszości.

Jest więc to sprawa praw mniejszości. Mówię o niej

nie dlatego - jest niespełna milion w Polsce - ale dlatego, że jest to sprawa kształtowania stosunku społeczeństwa polskiego do innych narodów, w tym do Rosjan, co tutaj odgrywa niesłychanie doniosłą rolę dla widzenia obozu rządowego przecież. Ten ogień pod sobą podpalała przez cały czas propaganda władzy, najbardziej zgubny w skutkach.

Żeby to rozwiązać, jest tu szereg spraw szczegółowych i nasza strona jakby do nich jest przygotowana, one będą rozpatrywane w xy zespole szkolnym, w którym będzie się ... to jest sprawa szkolnictwa w języku narodowym mniejszości, to jest sprawa stowarzyszeń. Znowu część ogólnej sprawy stowarzyszeń, możliwości zrzeszania się przez mniejszości w stowarzyszeniach innych niż te, które są podległe MSW i są jakby jego agendami. Jest to sprawa uniwersytetów, kształcenia kadr, środków masowego przekazu. Są to wszystko sprawy szczegółowe. I nie mam zamiaru nimi głowy państwu zawracać.

Ale podkreślam z całą mocą, że jest to sprawa dla zdrowia duchowego Polaków a także dla uniknięcia,obniżenia bariery konfliktów grożących nam nieustannie, niesłychanie doniosła. Myślę sobie, że groźba wybuchu eksplozji społecznej, drobnych, większych, przechodzenia ich w fale i przechodzenia falą przez kraj jest wciąż wielka. Że podejmując tą dyskusję tutaj położyliśmy zaledwie pierwszą kładkę na drodze do tego, aby tworzyć warunki do uniknięcia tego, do tworzenia jak najbardziej pokojowego procesu. Ale wierzę, że to, że zaczęliśmy i że zaczęliśmy jak się zdaje z dobrą

wolą stron, to dobrze rokuje na przyszłość.

Przewodniczący: Dziękuję panu Jackowi Kuroniowi. Głos ma pan Artur Bodnar.

Ob. Artur Bodnar: Postaram się mówić króciutko. Ale zacznę od tego, o czym mówili panowie Jacek Kuroń i Adam Michnik. Otóż rzeczywiście Polska ma bardzo dobrą koniunkturę od paru lat i to w kontekście także naszych stosunków z wielkim sąsiadem. I stosunki kiedy padają postulaty o to, aby odideologizować

wielkim sąsiadem. I stosunki, kiedy padają postulaty o to, aby odideologizować państwo, to między innymi ma się na myśli to, aby jedna partia nie zawłaszczała sobie interpretacji spraw stosunków polsko-radzieckich i sojuszu polsko-radzieckiego.

I trzeba powiedzieć, że ze strony partii rządzącej PZPR od pewnego czasu, bardziej od ubiegłego roku od połowy, są że tak powiem, jest pełne otwarcie na fakt, że o ostatecznym kształcie sojuszów międzynarodowych decyują, że tak powiem, nie pojedyncze partie, a decydują narody. One ponoszą odpowiedzialność za stan i kondycję tych sojuszów. I stąd też problem sojuszu polsko-radzieckiego jest sprawą nie jednej partii, a w ostatecznym rachunku narodu. I to znakomicie dzisiaj Gorbaczow także zrozumie, jeśli chodzi o Polską.

Ale czy w związku z tym to oznacza oczywiście otwarcie kulturowe, wymianę i kontakty różnych sił z różnymi siłami, że tak powiem, kulturowymi, społecznymi między nami a Związkiem Radzieckim, ale powstaje pytanie szczegółowe, w szczegółowej kwestii, którą podniósł pan Adam Michnik, że jak pisać o tych sprawach. Pan Michnik powiada wszystko, gwoli prawdy prawda i wyrażania.

Otóż ja raczej bym podzielał zdanie redaktora Turowicza, że właśnie nie wszystko. Mnie się przypomina ostatnio ta dyskusja z Litwinami prawda, przyjechali z Wilna i mówią, no jak u was piszą o naszych sprawach. Ja mówię - piszą, nie angażując. Co to znaczy? U was są dwa zwalczające się fronty, co wy chcecie, żebyśmy się za jednym wypowiedzieli przeciwko drugiemu, czy jak? Wobec tego piszemy relacjonująco, starając

się nie wartościować, kto w tym momencie historycznym ma rację.

I tak moim zdaniem, jak wspominam tę rozmowę, żeby tutaj no jako bym powiedział miarkować prawdę z potrzebami z tym, co możliwe. Nie wszystko ma spojrzenie na winy, swoje myśli, to samo jest spojrzenie narodu.

Druga sprawa, to sprawa mniejszości. Ja zgadzam się, że przychodzi w 50-lecie, w które wkroczyliśmy, przecież jesteśmy na półmetku istnienia PRL-u czas przewartościować całą psychologię polityczną woni w Bieszczadach i tym podobne rzeczy. Mamy ponad pół miliona Ukraińców w Polsce i udajemy że ich nie ma, bo się liczyć wedle urodzenia. Oto można by i przenieść na inne stosunki.

Być może, że nie mogliśmy inaczej tego robić, jeszcze dziesięć lat temu, bo o ostatecznym rachunku decydują interesy naszego sąsiada i trzeba to też mieć na względzie. Ale dzisiaj możemy.

Druga kwestia, którą chciałem poruszyć, krótko - to właśnie jeszcze raz wrócić do tego problemu tej dezideologizacji państwa. Tu chyba było jakieś nieporozumienie w sporze profesorów Geremka i Baszkiewicza, o ile mnie pamięć nie myli. Bo przecież kiedy powiadamy, że potrzebne jest pewne minimum narodowe, bo przecież cóż innego jak nie zakładamy podwaliny pod pewne ideologie filozofie państwa, możemy to różnie nazwać, ale kształtujemy w ten sposób ideologię, pewną doktrynę państwową, ideologię państwową, która powinna wszystkich obowiązywać w rozumieniu pewnych zasad tych kwestii.

W pluralistycznym społeczeństwie bym powiedział, ideologia owa, ideologiczna funkcja państwa powinna opierać się

w pierwszym rzędzie na owym minimum narodowym, żeby użyć terminologii redaktora Króla, chociaż ja bym tam włożył znacznie więcej rzeczy, niż on napisał do tego minimum, profesor Stelmachowski rozszerzył ową listę.

Trzecia sprawa to rozumiem, że w wyniku naszych prac trzeba zarysować - należałoby takie w każdym razie jest obligo, żeby się to tylko udało, zarysować kształt umowy społecznej. Rysują się dziś w tej chwili różne podejścia. Ja mam na myśli w każdym razie, mówiąc o umowie społecznej, używając tego terminu, z całą jego niedookreślonością, mam na myśli umowy społeczne, czy kontrakt społeczny u progu lat dziewięćdziesiątych, u progu lat dziewięćdziesiątych. I na użytek społeczny jest coś takiego potrzebne po to, żeby po prostu powiedzieli, żeśmy czasu nie zmarnowali i wysiłku tych bym powiedział, tego całego emocjonalnego wsparcia, jaki uzyskaliśmy z bardzo różnych przecież środowisk społecznych.

Ale to oznacza, że trzebaby zmierzać w toku naszych obrad mianowicie do powolnego, być może jest to funkcja współprzewodniczących, układania listy spraw, które mogłyby się znaleźć w takim naszym sprawozdaniu dla "okrągłego stołu". Listy spraw, ja bym powiedział elementarnego rozumienia tych spraw, znaczy objaśnienia tych spraw, które..

I na koniec chciałbym poruszyć jeden aspekt. Otóż my mówimy, my mówimy o reformach politycznych niejako tak pojęcie autonomicznie, od innych spraw społecznych, podczas gdy przecież ja jako ekonomista z wykształcenia bym zapytał się o konsekwencje polityczne reform gospodarczych. Jakie są konsekwencje polityczne reformy gospodarczej, o którą

się spieramy, która jest realizowana i jedni mówią, że jest jej w tym momencie za dużo, drudzy za mało. Strona rządowa mówi o planowej gospodarce rynkowej, strona solidarnościowa mówi - trzeba urynkowić w pełni gospodarkę.

W istocie rzeczy mówią, te pola postrzegania reformy gospodarczej bardzo się nakrywają, pokrywają. Więc wobec tego jeśli dążymy do urynkowienia gospodarki zachowując pewne skuteczne sposoby interwencji państwa w gospodarce, gdyby procesy zachodzące miały skutkować wielkimi zaburzeniami społecznymi, to powstaje pytanie, co oznaczają te reformy w aspekcie społecznym i politycznym.

Moim zdaniem, po pierwsze one muszą, przecież one nas prowadzą wprost i bezpośrednio do tego, że otoczenie społeczne gospodarki musi się ukształtować właśnie w postaci - być organizowane poprzez siatkę stowarzyszeń, i zrzeszeń społecznych, poprzez samorząd terytorialny. Ono także, częścią otoczenia tej gospodarki, chociaż nie w pełni, są także związki zawodowe dlatego, że związki zawodowe przez ponad czterdzieści lat w Polsce orientowane były na to co w zakładzie, bez postrzegania tego, co za bramą fabryki się dzieje. To skrajne branżowe, że tak powiem podejście no wciąż na strukturach innych i strukturach politycznych i tak dalej.

Jeśli tak, więc jednym słowem, moim zdaniem tutaj być może w formie referatów i koreferatów trzebaby zastanowić się jaki jest krąg spraw, które muszą być podjęte i dziś i w dłuższej perspektywie, by ukształtować zdrowy samorząd terytorialny, samorząd rolniczy, w tym i inne formy samorządu prawda, w ramach ogólnej formy samorządu terytorialnego. Ale także powinniśmy się zastanowić nad tym, czy w wyniku

tego nie potrzeba rady narodowe wyposażyć w izby samorządowe, gdy wszyscy partnerzy gry społecznej by się spotykali, nie jako nosiciele, mandatariusze państwa, tylko jako nosiciele poziomych zbiorowości, które wspólnie ukształtują, w rezultacie ukształtują jakość życia regionu, ale także trzeba się zastanowić nad tym, jaka funkcja związków zawodowych, pluralistycznych związków zawodowych, bo przecież o ile to jest sprawa innego Zespołu, decyzja polityczna jest, że Solidarność będzie, powstaje pytanie, w jaki sposób, jakie funkcje ma pełnić? Czy takie jak mówi poseł Bender, jest rzeczywiście wielkim dorobkiem, jest historycznym ostatniego dziesięcilecia, i wracamy do sprawy jak ten dorobek, że tak powiem, wpisać w powszechne życie społeczne, ale pamiętając i o błaskach i cieniach. Jeśli byśmy stanęli, jeśli nam powiedzą, że sprawy związkowe uchwalono dla przykładu, że Solidarność legalizuje się w takim stanie, w jakim ona była 12 grudnia 1981 r., to znaczy, że także ze swoimi strukturami regionalnymi takimi jak one były.

OPZZ buduje również struktury regionalne, ponieważ województw jest za dużo, wobec tego 17 struktur regionalnych. I nie mam żadnych gwarancji ,że te struktury regionalne nie pogrążą się w śmiertelnym uścisku i nas razem nie pociągną na dno.

Dlatego, bo tak po prostu konkret sytuacyjny to spowoduje, mimo chwalebnych deklaracji. Ja się pytałem swoich znajomych z fabryk, aktywistów Solidarności, co zrobić, żeby nie powtórzył się stary scenariusz, oni na to powiadają, jak najszybciej odwiesić Solidarność, ale bez struktur

regionalnych, bo mówią tam jest element miejski, którego interesuje polityka, a nie nasza sprawa robotnicza. I mówimy, my na to nie mamy wpływu, nam znów każą strajkować, a od polityki powiedzą, że to są oni. A w OPZZ może być to samo.

Więc dlatego też nie możemy odstawiać na bok problemu skutków politycznych, formuły Solidarności, znaczy sposobu zalegalizowania Solidarności, czy tą drogą OPZZ-owską czy od razu, bo jeśli otworzymy struktury z 12 grudnia, to następnego dnia takie same struktury przecież powstaną w OPZZ, który i tak już zapowiada, że trzeba,czy będzie Solidarność czy nie, to trzeba do tej formuły mocnych struktur regionalnych wrócić.

Dâję to jako przykład, nie chcę przedłużać, czyli apelując jednocześnie do tego, żeby nasi współprzewodniczący w swoich kajetach mieli ten problem także na uwadze, kiedy trzeba będzie sumować nasze podejście do tych i innych spraw. społecznych.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Arturowi Bodnarowi. Głos ma pan Jarosław Kaczyński.

Pan Jarosław Kaczyński:

Sądzę, że tutaj przynajmniej w dwóch sprawach jest zgoda, mianowicie w tej, że jeśli chcemy wychodzić ostatecznie ze stalinizmu, i w tejże nikt tutaj nie chce demokracji strajkowej, to znaczy takiej, jaka już kiedyś w Polsce się przydarzyła, chociaż przestrzegałbym przed widzeniem jej w tych kategoriach, które w tej chwili prezentował prof. Bodnar, to znaczy strajkowaliśmy, bo nam kazano z regionu, to naprawdę w ogromnej większości wypadków było inaczej. Bardzo często te strajki właśnie startowały z zakładów pracy, a z regionów je tłumiono. Samemu mi się zdarzało, przynajmniej dwa razy strajki tłumić.

Ale generalnie zgoda. Natomiast jeżeli chodzi o kwestie stalinizmu jeden element, o którym tutaj już była mowa w wypowiedzi prof. Strzembosza, także i mnie zaniepokoił, mianowicie wystąpienie prof. Reykowskiego nie było poruszonych kwestii związanych z prawem, sądownictwem, albo może mówiąc najogólniej z tym wszystkim, co wiąże się z reglamentacją użycia przymusu przez państwo. Przecież jest to elementarny, podstawowy warunek i wychodzenia ze stalinizmu, bo przecież stalinizm to było nic innego jak właśnie to nie reglamentowane w ogromnej skali użycie przymusu, jak i po prostu każdej demokracji, jakkolwiek by ją rozumieć.

Ja sobie zdaję sprawę, że to jest problem w tej chwili trudny, delikatny z różnych ogólnych i zupełnie konkretnych względów, niemniej musi być poruszany i nie sądzę, żeby mogło się to ograniczyć tylko do tego podzespołu

czy tam podstolika prawa i wymiaru sprawiedliwości. Jest to bowiem zagadnienie fundamentalne, którego po prostu nie możemy ominąć, jeżeli chcemy poważnie o demokratyzacji mówić.

Przy okazji, chociaż może to nie jest sprawa pierwszorzędna, wspomniałbym tutaj o jeszcze jednej kwestii, mianowicie o kwestii teorii prawa i teorii państwa, która ciągle oficjalnie funkcjonuje w naszych podręcznikach, w różnego rodzaju szkoleniach, jest to teoria ciągle czysto stalinowska. No, może w podręcznikach akademickich nieco zmodelowana, niemniej co do swoich podstaw definicyjnych i tych podstawowych ciągów myślowych jest ona ciągle oparta na pomysły Stalina, Wyszyńskiego, przemówienie Stalina XVIII Zjeździe KPB, itd., itd. Żeby od tego odejść szybko, na to jest potrzebna decyzja polityczna, nie tylko wysiłek samych uczonych. I w związku z tym warto by o tym wspomnieć.

Ale to jest sprawa uboczna. Natomiast to co tutaj wydaje mi się najważniejsze, to postawienie pewnych spraw jasno, bo przemówienie prof. Raykowskiego i wiele innych wystąpień, w szczególności przypomnienia pana Cypryniaka było ogromnie zachęcające i interesujące, ale jakby nie do końca z nich można było sobie odtworzyć, to znaczy albo nie z całkowitą pewnością można było sobie z nich odtworzyć ten plan polityczny, który władza w tej chwili prezentuje.

Ja widzę go tak, jak za chwilę powiem, ale po prostu nie jestem pewien, czy to jest widzenie prawidłowe.

Mianowicie, że teraz w bardzo już niedługim czasie ma nastąpić takie przekształcenie ustrojowe, w którym ośrodek dyspozycji politycznej zostanie skupiony przynajmniej w bardzo poważnym stopniu w ręku prezydenta. Obok tego będzie także parlament ze zwykłymi zadaniami ustawodawczymi, ale jednocześnie z zadaniem uchwalenia nowej Konstytucji, przy czym prezydent będzie posiadał szereg uprawnień także i wobec tego parlamentu, przy czym nie jestem pewien, czy chodzi już o ten parlament, który będzie teraz, czy dopiero ten, który będzie po tych kolejnych już swobodnych wyborach.

W tej chwili mają jakby działać dwie blokady, to znaczy blokady dotyczące przenoszenia się jakichś tendencji społecznych na system polityczny, mianowicie właśnie prezydent i ta ograniczona formuła wyborów, następnie ta ograniczona formuła wyborów ma być usunięta, niemniej pozostaje ta blokada druga, i tutaj powstaje niejasność, czy na stałe i czy stale ma następować wyłanianie osoby prezydenta w trybie - jak to pan określił - kontynuacyjnym w stosunku do istniejącego systemu politycznego, to znaczy czy istnieje plan zdemokratyzowania tego trybu. Bo jeśli to byłoby, byłby plan tego rodzaju, że mamy w tej chwili ten pierwszy etap, następnie drugi, kiedy prezydent jest ciągle wyłoniony w tym trybie nazwijmy go kontynuacyjnym, natomiast parlament już jest wybrany swobodnie, a po zakończeniu dajmy na to kadencji tego prezydenta kolejny już jest wybierany w trybie demokratycznym, no to wtedy byłby to plan nie-

wątpliwie rzeczywiście bardzo interesujący i mający jak sądzę znaczne perspektywy.

Natomiast przyjęcie założenia, że ten centralny ośrodek dyspozycji politycznej ma być trwale, przynajmniej w jakiej Możliwej do przewidzenia perspektywie opanowany przez jedną grupę polityczną, stwarza co prawda w perspektywie istotnego postępu politycznego, temu nie przeczę, niemniej jeśli sobie przypomnieć różne istniejące obecnie i istniejące w przeszłości ustroje, to właściwie można sobie przypomnieć może tylko jeden taki przykład, kiedy takie, ten typ ustroju istniał z wynikami, które

to ełaściwie można sobie przypomnieć tylko jedno, jeden taki przykład, iedy ten ryp ustroju istniał z qynikami które w pewnym przynajmniej sensie były pozytywne. Chodzi mi o Drugą Rzeszę Niemieckąi system państwa prawnego. Tylko że jest mało prawdopodobne, żeby w dzisiejszych warunkah polskich coś takiego mogło się udać po prostu ze względu na brak tej legitymacja władzy którą tam miał cesarz i ta klasa, która wraz z nim rządziła.

Ja rozumiem, że obecnie w tym planie legitymacją władzy tego nowopowoła ego prezydenta ma być umowa społeczna i to może być legotymacja przynajmniej na jakiś czas, natomias jest naprawdę godne zastanowienia czy system skonst uowany w ten sposób a bez tego jakby ostatecznego wyjńcia, wyjścia być może dość rozległego w zasie ale jednak wyraźnie przeidzwan go nie prowadził by do tych konfliktów o których utaj mówili między innymi kol.Króla, czy zdaje się także kolega Michnik i bodajże że jeszcze inni mówc. Tak że sądzę, że tutaj ze sprawy by trzeba było przede wszystkim w tej chwili doprecyzować.

Jest jeszcze jedna kw stia mianowicie propozycja panów jest jakby słabo osadzona w kontekście dotyczącym innych instytucji, Przede wszystkim j st pytanie o rolę parti. zasadnicze pytanie, w naszym syst mie politycznym Dalej pytanie, które już tutaj było postawione, tylko może troszeczkę w nnym kontekście pytanie o rolę śro dków masoweg przekazu, czy ten ośrodek dyspozycyjnx

polityczn j, ja już tu używam tego brzydkiego poli olo gicznego określenia bo ono oddaje istotę rzeczy, w dal szym ciągu by miał dysponować tak potężnymi środkami masowego przekazu. Jest tutaj jeszcze szereg innych bardziej szczegółowych pytań.

Jeszcze raz wrócę do tego typania o jego stosunek do aparatu sądownictwa, aparatu bezpieczeństwa itd. I dopiero gdybyśmy ten projekt polityczny widzieli w całości, ho to moglibyśmy się do niego bardzieh szczegółowo ustosunkować. W każdym razie sądzę, że byłby on n epewny i nawet może nawet politycznie niebez pieczny, gdyby nie zawierał choćby w odległej czasowo perspektywie, ale jednak tego ostatecznego politycznego otwarcia.

Dziękuję.

Przewodnicząc y : Dziękuję panu Jarosławowi Kaczyńskiemu.

Głos ma pan Kazimierz Orzechowskim

Ob. Artur Bodnar:

Jeśli można w kwestii formalnej do protokółu. Jak tutajm mnie koledzy powiadają, ja powiedziałem, że jesteśmy na półmetku Polsju Ludowej, Otóż ja powiedziałem , że jesteśmy, że zbliżamy się do półwiecza co być może jest jedno i to samo, ale dla ścisłości protokólarnej chciałem zaznaczyć.

Ob. Kazimierz Orzechowski: Panowie Przewodniczący! Panie i Panowie!

To jest niezmiernie interesująca dyskusja, w której dano mi uczestniczyć. Zdaje mi się, że najbardziej pocie szającym w tym wszystkim jest to, że gdy idzie o najbardziej zasadnicze dalekosiężne cele, to zasadniczych sprzeczności między stanowiskami tutaj prezentowanymi nie ma. Tylko ja się obawiam jednej rzeczy, że mianowicie my tu ciągle mówimy o zasa ach, o dalekich celach, kryty kujemy też rzeczy, które były złe co jest dla nas wszystkich zupełnie oczywiste, a zapominamy o jednej rzeczy, że my już mamy niezmiernie mało czasu. Przecież każdy tydzień upływający pogarsza sytuację dla każdej ze stron. Jeżeli tu w ogóle można mówić o stronach, bo to są chyba nasz wszystkich wpólne sprawy.

I na ten temat chciałbym się wypowiedzieć. Proszę Państwa! My jesteśmy , żyjemy w pewnych realiach. Ja tutaj na przykład słyszę o urzędzie prezydenta i jak się go będzie powoływać. Proszę Państwa! My mamy porządek prawny który ciągle jeszcze obowiązuje, Jak ma by ten prezydent to najpierw trzeba zmienić tę konstytucję a to daj Boże zdrowie pół roku roboty, ażeby coś takiego zrobić.

Więc proszę państwa ja marzeniem moim jest, żeby trochę naszą rozmowę sprowadzić na ziemię i zastanowić się przede wszystkim nad jednym, co my jak najszybciej musimy zrobić, i tu się odwołuję do tego co mówił pan Wałęsa, te cztery punkty, które są ogromnie realis yczne ja się pod nimi oburącz podpisuję, jako ten horyzont najbliższy, a więc zastanówmy się jak my to mamy zrobić

i kiedy nam się to uczynić uda, a po drugie zwróćmy uwagę na płaszczyznę drugą, k óra już jest przygotowana i którą wystarczy tylko dalej rozwinąć, która znowu skut kować będzie zmianami politycznymi, bodć przecież my się dzisiaj onteresujemy sposobem sprawowania władzy, a o której jakoś dzisiaj nie mówimy.

Terat parę kwestii konkretnych. Ja osobiście nie jstem w tej chwili entuzjastą urzędu prezydenta, tym bardziej, że coraz wyraźniej się rysuje tutaj coś w sensie rządów prezydenckich.

Druga sprawa - wyborów. Tutaj z największą satysfak cją słuchałem wypowiedzi niestety nieobecnego pana Macina Króla, i częściowo również nieobecnego kolegi Bendera, który wyrażali wątpliwości co do koncepcji możliwie silnego przyspieszenia wyborów. Oczywiście decy zje jakieś w tej sprawie jeszcze zapadną, bo na razie z tendencjami tylko mamy do czynienia, ale proszę państwa tutaj moi przedmówcy obydwaj zwracali uwagę na to że jeżeli my w zakładając, że uczciwie i rzetelnie wszys cy chcemy dążyć do zmiany systemu sprawowania władzy, żzetelnego, rzetelnej zmiany, jeżeli my do tych wyborów pierwszych pod nowymi hasłami przyjdziemy nieprzygoto wani, to znaczy nie stworzymy dla tego solidnego gruntu i to nie tylko nastrojów społecznych, ale instytucjonal nego, to się musimy bardzo poważnie liczyć z niepowodze niem, które będzie fatalne w skutkach dlaobydwu stron. Znowu powtarzam to co mówili moi przedmówcy.

Proszę państwa! Jaki jest warunek? Ja osobiście uważam przede wszystkim trzeba jak najszybciej istnieją-

cym politycznym faktom dać wyraz instytucjonalny, to znaczy relegalizację, czy legalizację "Solidarności". Sprawą inną jest, są obawy, o których mówił profesor, mianowicie, czy nawiązywać od razu do struktur terytorial nych. No tutaj te rzeczy ja bym się na razie nie bawił, ponieważ mamy do czynienia z faktami społeczno-polityczny mi, które trzeba po prostu uznać za istniejące.

Państwo słusznie mówiliście z kim ma się negocjować gdy idzie o wyory? No więc for.alnie rzecz biorąc z każdym z pństwa z osobna jako osobą prywatną, bo formalnie w stosunku do aktualnie istniejących struktury państwowej i strultury wewnętr nej nie istnieje to ugrupowanie. Istnieje famtycznie nie istnieje formalnie.

Więc mnie się zdaje, że ta rzecz, zresztą z tego cośmy tutaj słyszeli od strony rządowej i partyjbej, wszystko wskazuje na to, że ten fakt nastąpi. To powinno nastąpić jak najszybciej.

Po drugie jeżeli byśmy się decydowali na wybory, już tak szybko, nie można tego wykluczyć, wszystko wska- uje na to, że to tak będzie, jak to zrobić proszę państwa? Przecież nie pójdziemy do tych wyborów ze starą ordynacją wyborczą do Sejmu. To się po prostu zrobić nie da. Jak w to wmontować konwenty na przykład? A poza tym sprawa proszę państwa to co się tutaj przewijało w naszej rozmowie, jakiś układ sił. To niby na jakich zasadach? Kto z kim? Jeżeli mamy znaleźć coś rzeczawiście now go, to ja uważam trzeba przede wszystkim poszukać tych instytucji i tych rozwiązań, które w tym względzie przeszkadzzają najbardz ej.Ja nie mówię, żeby to

miały przekreślać, tylko przeszkadzają i tak mi się wydaje, że to jest art. 3 ust. 1 Konstytucji, który mówi o przewodniej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Trzeba by to słowo przewodnia rola dyskusja się długo na ten temat. Marian Orzechowski się wielo krotnie - tylko mamy wspólne imię - wielokrotnie wypowia dał na ten temat.

/Przewodniczący: Nie, to nazwisko macie wspólne, a imiona różne/

Tak, przepraszam bardzo, oczywiście. Jednak co przewodniczący to przewodniczący. Otóż proszę państwa jeżeli bŁdziemy się literalnie trzymali brzmienia tego zapisu, to sposób wyborów dotychczas praktykowany był tylko tego naturalną i logiczną konsekwencją. Więc proszę państwa my tutaj dzisiaj nie mówmy o naszych marzeniach, tylko jako gremium, którebzapropo nue Okrągłemu stołowi jakiś kierunek działania, zapronujmy czy jakiś sposób interpretacji tego zapisu, czy jakiś kierunek zmiany tego zapisu w taki sposób, ażeby nie orzeszkadzał temu wszystkiemu co jest dla nasw tej chwili marzeniem.

Ja chcę być dobdze zrozumianym. Ciągłość historyczna i ustrojowa jest nam konieczna

Ja chcę być dobrze zrozumiany, proszę państwa. Ciągłość historyczna i ustrojowa jest nam konieczna, czy przeszłość gdy się na nią wstecz oglądamy, się nam podoba czy nie. Dlatego też tego zapisu przekreślić absolutnie nie można. I ja jestem głęboko przekonany, że szczególną pozycję polityczną, szczególną, jej tylko właściwą, PZPR powinna zachować w naszym systemie politycznym. Tylko, jak myślę, ona nie powinna być taka, aby mogła stanowić podstawę i uzasadnienie dla politycznego dyktatu. To powinno być wyłączone. Natomiast ja dalej osobiście jestem przekonany, że szczególne miejsce dla tego politycznego ugrupowania w naszych realiach politycznych powinno być utrzymane.

A więc proszę państwa, pytanie moje wyjściowe, które cały czas w ciągu tej dyskusji sobie zadaję - ja jestem posłem w tej kadencji i niewątpliwie my się już kończymy, już nasze dni są policzone, niemniej jednak bardzo ważne rzeczy będą musiały być zrobione w Sejmie, ażeby potem sprawę można było pociągnąć dalej - przede wszystkim same wybory. Jeżeli do nich ma dojść, to musi się wprowadzić.... jakieś normy uchylić, inne normy dobrze przemyślane wprowadzić i je uchwalić. To musi być zrobione. I tego ja, i sądzę, że i moi koledzy - czterech nas tu chyba jest na tej sali - tego my oczekujemy od "okrągłego stołu" i od tych wszystkich stołów prostokątnych, naszego w szczególności, jako że systemem sprawowania władzy on się zajmuje.

Ten kalendarz, o którym mówił przewodniczący, powinien dotyczyć tego, co trzeba zrobić jak najszybciej, ażeby

stworzyć generalną prawną możliwość przeprowadzenia wyrobów według innych zasad. A nie od razu się rzucać na 21 maja, potem 28 maja, potem początek czerwca itd. itd. To w tej chwili nie ma żadnego znaczenia. Jak długo my nie będziemy mieli ustrojowych i prawnych podstaw umożliwiających przeprowadzenie, inne sprawowanie rządów i na innych zasadach sformułowany parlamentm, gdy o skład jego idzie, tak długo nie mamy co marzyć o tamtych sprawach.

Proszę państwa, już kończę, ale jeszcze chcę zwrócić uwagę na te płaszczyzny, które już są gotowe, tylko je trzeba rozwinąć. Udało się temu Sejmowi rozbić podstawę władzy ekonomicznej, skoncentrowanej w jednym ręku, która była dyskretnie zapisana w brzm8eniu art. 128 kodeksu cywilnego, który ongiś brzmiał, że ogólnonarodowa własność socjalistyczna /państwowa/ niepodzielnie przysługuje państwu.

W tej chwili to już nie istnieje od 1 lutego. Przysługuje albo skarbowi państwa albo innym państwowym sobom prawnym. To jest punkt wyjścia, oczywiście doktrynalny dla przebudowania systemu własności socjalistycznej i społecznej. Ona nie może stracić swojego społecznego charakteru, tylko musi inaczej wyglądać im pozwolić inaczej zarządzać gospodarką.

Dalej, proszę państwa - ten sam przepis, ta sama zmiana kodeksu cywilnego, z której niektórzy się śmiali, że to przecież nic nie jest, daje podstawę do zreformowania systemu sądów, o których mówił pan profesor. Mianowicie anomalią zupełną jest arbitraż gospodarczy. To jest działanie w ramach jednej kieszeni, czyli zupełnie bezsensowne. W tej chwili, skoro mamy wyodrębnione podmioty własności,

np. gdy idzie o przedsiębiorstwa, spory między nimi będą musiały być załatwiane na normalnej drodze postępowania rządowego.

Wydaje mi się, że minister sprawiedliwości coś takiego zamyśla i w tym kierunku pójść może.

Jeszcze nad jedną rzeczą wartałoby się zastanowić, proszę państwa, mianowicie nad Naczelnym Sądem Administracyjnym. Czy by nie rozszerzyć jego kompetencji? Mianowicie nie ograniczać jej tylko do badania formalnej strony wydanej decyzji administracyjnej, ponieważ to nie chodzi... Formalnie to wszystko można uzasadnić. Przecież decyzja musi być uzasadniona, to się powołuje jakieś ogólnikowy zupełnie przepis KPA i sprawa jest formalnie w porządku. Natomiast żeby rozciągnąć NSA w jego kompetencji na badanie materialne racjonalności i słuszności decyzji administracyjnych.

Przepraszam za przeciągnięcie tego co mówiłem, ale błagam państwa i to kieruję sam do siebie - ustalmy my kierunki, w których należy iść szybko od razu i potem niech te podstoliki - jak będziemy je nazywali - ażeby wiedziały, w jakim kierunku iść. Bo jak my będziemy dyskutować i mnożyć ogólniki, to naprawdę do niczego nie dojdziemy. A czas płynie, czas nagli.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący: Dziękuję bardzo panu Kazimierzowi Orzechowskiemu. Jako przedostatni w dyskusji głos zabierze teraz pan Tadeusz Mazowiecki.

Ob. Tadeusz Mazowiecki: Ja właściwie nie zamierzałem zabierać głosu w dzisiejszej dyskusji, ponieważ wczoraj miałem możność wypowiedzenia się i chciałem się ograniczyć do zadania kilku pytań. Ale jednak parę słów chciałbym w związku z tą toczącą się dyskusją powiedzieć.

Ja myślę, że jest rzeczą zupełnie naturalną, że najpierw wymienia się ogólne poglądy, choć niewątpliwie czas nagli i oczywiście trzeba przejść do konkretów. Ale jest to konieczna faza.

Chciałbym jakby przypomnieć nam wszystkim tutaj po wszystkich tego stołu stronach siedzącym, że oprócz wielkiego kryzysu gospodarczego, cywilizacyjnego jaki mamy w Polsce, istnieje ogromny kryzys zaufania. I to nie jest problem, czy my będziemy mówić społeczeństwo - władza, to jest pewna rzeczywistość, z którą można się spotkać po prostu w rozmowach. Na każdym kroku. I nawet jeżeli my jakiś krok tutaj uczynimy przezwyciężający ten kryzys zaufania, to ten kryzys zaufania towarzyszyć będzie całej tej sprawie, którą usiłujemy, czy tym sprawom, które usiłujemy rozwiązać tutaj w tej debacie.

Natomiast między nami tutaj w dyskusji, wśród nas tu, w tej debacie, ja bym powiedział, że jeste pewna różnica pomiędzy próbami, które wyczuwam w wielu głosach odbudowywania zaufania, a próbami egzaminowania, panie prof. Baszkiewicz - do pana to adresuję. Bo pan mówił o socjalizm czy kapitalizm? Parę dni temu zupełnie z innej strony byłem zapytany, czy jestem za socjalizmem czy za kapitalizmem. Otóż ja uważam ten podział za anachroniczny. Odpowiadam panu

er 31/5

Nie wiem, czy w Szwecji jest kapitalizm a w Kambodży socjalizm. Dla mnie ważniejszy i dla wielu z nas tutaj siedzących jest podział na totalizm i antytotalizm. I bardziej podstawowy. I sądzę, że nie należy nas tutaj, że tak powiem, z tej sprawy egzaminować. Muszą nastąpić pewne procesy, żebyśmy mogli na te tematyrozmawiać, m.in. przede wszystkim proces taki, żeby to słowo zdeprawowane nie przez nas odzyskało swój sens.

W 1980 r. - nawiązuję do tego, co mówił pan Cypryniak - była wielka szansa dla nas wszystkich. I myśmy stawiali na tą szansę rzeczywiście i wierzyliśmy w tą szansę. Jeżeli pana tutaj zdanie, nie wolno pomylić się nam po raz drugi, to proszę pamiętać, że jest to dla obu stron problem - nie wolno nam pomylić się po raz drugi. - Dlatego że ~~po~~ 1980 r. ludzie uwierzyli w szansę jakąś. Teraz próbujemy tą wiarę, że ta szansa może powstać ponownie, w bardzo ~~trudny-po~~ trudny sposób odbudować. I rzeczywiście nie wolno nam się pomylić po raz drugi.

Ale to nie będzie problem, czy są struktury regionalne w "Solidarności", czy branżowe, bo tutaj chodzi przede wszystkim o wolność samookreślania się związkowego, o zasadę wolności wewnętrznej, antonomii określania swoich struktur. Natomiast to będzie problem, w jakim otoczeniu politycznym ta "Solidarność" zalegalizowana ponownie będzie działać? W jakim otoczeniu w tym sensie, czy ruch stowarzyszeniowy, polityczny, pierwsze początki pluralizmu politycznego będą na tyle rzeczywiste, i czy opór aparatu władzy

nie będzie tego procesu wywracał, od tego będzie zależało. Przecież to, że po ten wielki parasol "Solidarności" w 1980 i 1981 roku chroniło się wszystko co wszystkie nadzieje i wszystkie dążenia niezrealizowane w tym kraju chroniły się, to nie była nasza wola, nasz wybór, tylko wynik pewnej sytuacji.

Otóż ja myślę, że od tego zależy i odpowiedzialność jest tu obustronna, ażeby to się nie powtórzyło.

Chciałbym też powiedzieć, że do tego potrzene jest też odkłamanie pewnego wizerunku "Solidarności", który utrwalała przez te ostatnie siedem lat propaganda. Ja mówiłem o tym wczoraj i nawet w sprawozdaniach gazetowych to się nie znalazło. Tak trudno jest się z tym postulatem przebić.

Zostawiamy historykom oceny i na pewno przewartościowania po naszej stronie były dokonywane i będą dokonywane, im sytuacja będzie normalniejsza, tym łatwiej nam nawet między sobą o tym będzie dyskutować.

Ale wizerunek "Solidarności", że to "Solidarność" jest odpowiedzialna za puste półki w sklepach w 1981 roku, jest po prostu kłamstwem. To nie "Solidarność" była za to odpowiedzialna. To właśnie całe to otoczenie i cały wynik sytuacji gospodarczej kraju był za to odpowiedzialny i ten wizerunek trzeba odkłamać.

Druga sprawa, którą chciałbym poruszyć, ja myślę, że kiedy pan Gebethner mówił o niebezpieczeństwie konsensusu, oj, mówił o pewnej rzeczywistej sprawie, a nie o tym, żeby nie doceniać elit i ich żadnego jakiegoś zrozumienia i możliwości rozmawiania. Mówił o pewnej, przynajmniej ja chciałbym to tak rozumieć, o pewnym niebezpieczeństwie, ażeby nie odczuwano, że dokonuje się tutaj jakieś porozumie-

nie ponad głowami ludzi i to decydować się będzie i zależeć będzie przede wszystkim od wyników bardzo trudnego zespołu problemowego, jakim jest zespół ekonomiczny oraz po wtóre od tego, czy na tym zespole i w ogóle w wyniku "okrągłego stołu" uda się opracować i sworzyć jakiś kalendarz przemian demokratycznych w Polsce.

I wreszcie trzecia sprawa. Tutaj padało rząd - opozycja. Twierdzimy tu wielokrotnie, nie można z niebytu skoczyć od razu do współrządzenia. Trzeba najpierw uznać, że opozycja jest opozycją, wytworzyć pewne mechanizmy faktycznego regulowania stosunku pomiędzy opozycją i rządem, czy pomiędzy opozycją a obozem władzy. I to nie jest unik od współodpowiedzialności za państwo, którą to współodpowiedzialność odróżnijmy od współodpowiedzalności za rządzenie. To nie jest unik od współodpowiedzialności za państwo, kiedy opozycja dopiero teraz uznawana bardziej będzie zawsze skłonna mówić o kontroli społecznej, o swoim udziale w tym co jest ontrolą społeczną, niż o udzale w rządzeniu,gdyż partia zrobiła bardzo ważny akt na X Plenum. Jego wagę doceniamy. Ale powiedzmy sobie nie przekroczona została przecież jeszcze ten prób, który kiedyś znalazł wyraz w słynnym zdaniu Władysława GomuŁki - "my władzy raz zdobytej nie oddamy". Partia tej władzy raz zdobytej pod kontrolę powszechnych i absolutnie wolnych wyborów nie poddaje. Rozumîemy, do tego ta partia nie doszła.

Ale w tym stanie rzeczy trzeba rozumieć, że inne strony, że tak powiem, współudziału we władzy, który będzie z natury rzeczy ograniczony, który może być skromny, nawet grozi niebezpieczeństwem, gdzie jest demokratyczny prawda, będą

zawsze mówić, jeżeli będą mówić uczciwie dobrze, wybierzecie tą odpowiedzialność, ale my - że tak powiem - firmowanie tego się nie pchamy. My chcemy mieć rzeczywistą współkontrolę, która jest też odpowiedzialnością zanpaństwo.

I powtarzam jeszcze raz, to nie jest unik, to jest wynik pewnej sytuacji.

Muszę powiedzieć też z zadowoleniem odczytałem w jednym z gł sów już w tej chwili nie pomnę czyich, na X Plenum, że zaczął być widziany ten horyzont tego, iż nie tylko na sytuacji geopolitycznej ta partia swoją przyszłość chce widzieć.

I wreszcie teraz przechodzę na koniec do spraw czy pytań, które chciałem jeszcze postawić, a które sądzę, że powinny znaleźć jakąś odpowiedź przy przechodzeniu do konkretu.

Otóż podkreślam, że to co mówił tutaj Adam Strzembosz ta sprawa państwa, prawa niezawisłości sądowej jest dla nas sprawą zasadniczą.

Po drugie - sprawa środków masowego przekazu. Przemówienie pana profesora Reykowskiego znalazłem pewien akcent jakby widzenia zrozumienia, że ta sprawa jest dla nas ważna.

Ale ponieważ będą obrady podzespołu specjalnie temu poświęcone prawda, myślę, że pewne generalia są ważne do powiedzenia także na tym tu zespole politycznym. A te generalia oprócz tych spraw, które poruszał Krzysztof Kozłowski dotyczyłyby jednej sprawy dla nas dosyć zasadniczej, ponieważ powiedziałbym wskazuje się nas jakby na to, żebyw systemie, kiedy są samoloty przekraczające barierę dźwięku, żebyśmy mogli mieć dostęp tylko do bardzo lichych i psujących się samochodów. To znaczy, że owszem, no tam prasa, to

jeszcze dozowanie, ale od telewizji to wara. Albo jeżeli już nawet się mówi, to w sposób strasznie dozowany. Ja nie twierdzę, że to jest sprawa natychmiast do załatwienia, ale docelowo w tym kalendarzu demokratyzacyjnym musi się znaleźć sprawa społecznego programu, programu, jednego programu telewizyjnego dla tego, co my nazywamy stroną społeczną, kościelną, społeczną, opozycyjną, wszystko razem, jednego programu. Zacznijmy od małych kroków, ale w perspektywie bliskiej, to w tym kaldenarzu musi się znaleźć.

I drugą rzecz, chciałbym prosić o bliższe sprecyzowanie też tego związku z tym projektem, który mówił pan Gebethner, o s rawie tych dwóch trzecich do zmiany konstytucji.

No konstytucja to jest ustawa zasadnicza, którą się bardzo rzadko zmienia. Czy widzielibyście panowie, stawiam pytanie, ażeby te wymagania dwóch trzecich objąć także inne ustawy o bardziej zasadniczym charakterze normujące. Takie, które normują pewne zasadnicze diedziny życia? Dziękuję, tyle.

Przewodniczący:

Dziękuję panu Tadeuszowi Mazowieckiemu.

Jako ostatni głos zabiera pan Sylwester Zawadzki.

Ob. Sylwester Zawadzki:

Szanowni Państwo! Nie mogę się wstrzymać od wspomnienia, wspomnienia pochodzącego z tej sali dlatego, że tutaj prawie osiem lat temu obradowaliśmy, niektóre osoby z tamtego okresu uczestniczą w dzisiejszym posiedzeniu, ale chcę przypomnieć, że chodziło wówczas o groźbę strajku generalnego.

Ob. Tadeusz Mazowiecki:

To było w innej sali.

Ob. Sylwester Zawadzki:

Nie, w te. To było w tej. Tak.

Chcę powiedzieć, że doszliśmy wtedy po długiej dyskusji do porozumienia. Ale zdawaliśmy sobie chyba wówczas sprawę wszyscy, że nie rozwiązujemy w ten sposób kwadratury koła, jak to zosało określone przez pana prof. Reiffa, czy też węzła gordyjskiego, który mieliśmy wówczas na myśli, wtedy, kiedy analizowaliśmy ówczesną sytuację. Było to osiem lat temu.

Pierwsza sprawa, która rzuca się w oczy, to jest jednak poza tymi zmianami, o których była dzisiaj dyskusja, zewnętrznymi, wewnętrznymi, to jest zmiana samych nas muszę powiedzieć. Przecież myśmy wtedy myśleli, że tak łatwo się rozprawimy z błędami i wypaczeniami, bo tak

Przecież myśmy wtedy myśleli, że tak się łatwo rozprawimy z błędami i wypaczeniami, bo tak to żeśmy wówczas określali, nie zdając sobie sprawy z tego, że jest rzecz o wiele głębsza, że chodzi o nowy model systemu socjalistycznego, nowy model czy nowy etap w rozwoju formacji socjalistycznej, demokratyczny, humanistyczny, przeciwstawiający się w zasadniczy sposób biurokratycznemu socjalizmowi i związanemu z nim, chociaż niesłusznie byłoby utożsamianie, ze zjawiskami stalinizmu.

Jeśli chodzi o Wasze stanowisko, jednak dominował pogląd o niereformowalności systemu, o w ogóle bezcelowości właściwie reform. I muszę powiedzieć, że i pod tym względem nastąpiła niezwykła istotna zmiana, zwłaszcza gdy przystąpił do zmian, przy pierestrojki Związek Radziecki. Wydaje mi się, że rzeczywiście wówczas, kiedy się analizowały te sprawy tylko w Polsce, można było mieć wątpliwości, czy uda się nawet reformy w najlepszych intencjach bez całokształtu sytuacji w ramach wspólnoty państw socjalistycznych.

Dlatego też jesteśmy dzisiaj rzeczywiście o wiele mądrzejsi i sądzę, że jest dla nas w tej chwili rzeczą oczywistą, jesteśmy skazani na porozumienie, tak trzeba sprawę postawić, inaczej społeczeństwo by nam nie wybaczyło, że w tym momencie, kiedy Reagan porozumiał z Gorbaczowem, my jako Polacy nie możemy znaleźć wspólnego języka.

Ja uważam, że jest to nasza odpowiedzialność wobec historii, i musimy stanąć na wysokości zadania. Ja nie

widzę innego rozwiązania.

Teraz jeśli chodzi o dalsze sprawy, będę się skracał. Co jest warunkiem tego, żeby po raz drugi, żebyśmy się po razdrugi nie pomylili? Mnie się wydaje, że w tej sytuacji niezwykle istotne są sformułowania, które znalazły się w dwóch wystąpieniach wprowadzających do dyskusji na plenarnym posiedzeniu okrągłego stołu i które akcentowały dwa takie zasadnicze punkty.

Po pierwsze, najwyższym dobrem, którym musimy się kierować, jest interes Polski, nie nasze partykularne polityczne czy profesjonalne i inne zagadnienia, musimy te sprawy jednak postawić na dalszym planie, wysunąć na czoło sprawę Polski, zwłaszcza Polski w obecnej sytuacji. Polski no tak w swej pozycji poważnieobniżonej, stojącej wobec znacznie silniejszych wtej chwili ekonomicznie partnerów,w warunkach, kiedy rysuje się problem europejskiego wspólnego domu. Nie możemy pozwolić na dalsze obniżanie rangi, pozycji naszego kraku w tym układzie międzynarodowym.

I jest drugi punkt, który bym w tych obu wystąpieniach zasygnalizował, toznaczy żeby mieć co dzielić, trzeba najpierw produkować. Niestety, jest to prawda, zktórą nasz sposób reformowania dotychczas sobie nie może poradzić, nie może tego problemu, dylematu rozwiązań.

Powiem szczerze, że mnie w tym przypadku nawet w jakiejś mierze martwi taka wspólnota stanowisk, która wystąpiła na tym podstoliku gospodarczym, podczas gdy w moim przekonaniu jest tu rzeczywiście problem do zasadniczej

dyskusji, jak rozwiązać te problemy.

Otóż ja sądzę, że jeśli będziemy się fascynować tylko samą rynkowością gospodarczą, i samym procesem dochodzenia do równowagi, sądzę, że niestety, ale niewiele posuniemy sprawy naprzód, bo klucz leży w wydajności pracy, w stworzeniu warunków dla wzrostu wydajności pracy i tą drogą wychodzenia z tego impasu braku dynamiki, który w tej chwili nas osłabia i powoduje tracenie nawet perspektyw wyjścia z sytuacji.

Dlatego też ja sądzę, że należy w tym miejscu bardzo mocno zaakcentować tę ścisłą więź między reformami politycznymi i gospodarczymi. Rzeczywiście nie da się rozwiązać reform gospodarczych bez reformy politycznej, ale trzeba powiedzieć - i na odwrot - nie ma szans rozwiązania problemów politycznych, jeśli te problemy gospodarcze nie będą pchnięte w poważny sposób do przodu.

Dlatego też ja uważam, że byłoby rzeczą dobrą, aby obok tego zagadnienia uspołecznienia własności, bo mnie się wydaje, że ten problem uspołecznienia własności państwowej mimo że jest poruszany w ramach problemów wielosektorowości, nie jest jednak w taki sposób głęboki jeszcze dostatecznie ujęty, aby stał się źródłem nie tylko wzrostu podmiotowości klasy robotniczej, ale jednocześnie stał się źródłem wzrostu efektywności naszej gospodarki.

Wydaje się, że być może przy tych małych stolikach może należałoby uwzględnić obok jednak terytorialnego, lokalnego samorządu problemy samorządu pracowniczego.

Sądzę, że są to kapitalne zagadnienia i są tutaj kapitalne możliwości wychodzenia jednak z tej sytuacji w drodze pogłębiania samorządności poprzez docieranie z samorządem do podstawowych jednostek struktury przedsiębiorstwa. Ja mam tutaj na myśli grupy partnerskie ikm te formy zespołowe formy działania, które dają wprost fantastyczne nieoczekiwane wręcz wyniki.

A może zajmijmy się tą sprawą z obu stron, przyjrzyjmy się temu bliżej. Sądzę, że może byśmy znaleźli drogę rzeczywiście przyspieszenia tych wszystkich procesów, bez których zagadnień ustrojowo, ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego nie w pełni rozwiążemy.

Jeśli chodzi o sprawy najbliższych reform, jest tutaj szeroki wachlarz zagadnień poruszonych, ja chciałbym w żadnym wypadku nie pomniejszać reformy sądownictwa czy reform związanych ze środkami masowego przekazu, chciałbym jednak podkreślić, że kluczem do tych reform jest jednak sprawa parlamentu. Dlaczego? Po pierwsze, parlament u nas ma nadal wysoką pozycję społeczną. Wszystkie badania CBOS-u wykazują, że tu występują pewne wahania w granicach 65-70%, które podkreśla zaufanie do tego parlamentu taki, jaki on jest, jak został wybrany. Dzięki tym zmianom, które nastąpiły dzięki umocnieniu jego funkcji kontrolnej i przecież proszę wziąć pod uwagę, że ten parlament startował w 1953 r. od jednej ustawy w ciągu całego roku, od ustawy budżetowej. Dzisiaj jest największym centrum działalności ustawodawczej, w tym Sejmie.

Otóż jeśli my idziemy tutaj na zasadniczy krok w kierunku pluralizmu, to jest to wielka szansa dalszego uwiarygodnienia,podniesienia rangi tego organu i poprzez ten organ sięgania do całego systemu prawa. Przecież to daje możliwości wglądu w całą gospodarkę, w całą działalność ustawodawczą.

I przy tym jest to sprawa zasadnicza, ja będę miał za 1,5 miesiąca spotkanie, będziemy mieli prawników krajów socjalistycznych, na tym będzie między innymi rozważana sprawa modelu parlamentu. Otóż wiem, z jakimi wątpliwościami ten problem spotka się. Tak jak kiedyś musieliśmy się bić o to, żeby przekonać również do zagadnień Trybunału Konstytucyjnego, mnie się wydaje może bagatelna sprawa, ale jest to zasadnicza sprawa ustrojowa, tak jak.Naczelny Sąd Administracyjny itd.

Otóż jeśli wziąć do tego nową ordynację wyborczą, która znów stanowiłaby bardzo poważny krok w porównaniu do dotychczasowego prawa wyborczego, to moim zdaniem jest to taka reforma, która by stanowiła z punktu widzenia, miałabyw w społeczeństwie bardzo poważne znaczenie,

Następnie jeśli chodzi o sprawę prezydenta chciałbym tutaj pewne rzeczy wyjaśnić. Dlatego że koncepcja prezydentury nie jest koncepcją nawiązującą do konstytucji kwietniowej 1935 r., która jak wiemy, prezydenta wysuwała na czoło przed wszystkie inne organy państwowe. Także wydaje mi się, że w tych dyskusjach naukowych, które się toczą tego rodzaju model nie jest brany pod uwagę.

Tak że wydaje mi się, żemw tych dyskusjach naukowych które się toczątego rodzaju model nie jest brany pod uwagę. Również nie można by było prowadzić systemu prezydenckiego, w wydaniu amerykańskim, którym absolutnie nie ma tradycji w ogóle w Europejskich warunkach trzeba powiedzieć, a nie mówiąc o nas ych warunkach. D atego też jeśli mowa tutaj o instytucji prezydenta biorąc pod uwagę zmiany w kierunku pluralizmu, to chodzi tutaj o pewne nawiązanie do koncepcji podziału władz i z punktu widzenia nie tyle tu c odzi o tradycje, historyczne, ale po prostu w warunkach modelu pluralistycznego i opar tego o ten model parlamentu istnieje konieczność stworze nia pewnych warunków równowagi i wzajemnego hamowania. Tak to jest w modelu pluralistycznym gdzie istnieje możliwość szerokiej artykulacji interesów, gdzie istnieje możliwość powstawania konfliktów istnieje potrzeba super arbitra, istnieje potrzeba osoby, która symbolizuje jedność państwa i istnieje potrzeba no uwzględnienia możliwości powstawania pewnych warunków o charakterze już detabilizacyjnym czy deformacji, w których też tego rodzaju instytucja państwowa może się przydać i jest potrzebna.

Dlate o też najbliższym nawiązaniem w ramach dyskusji nad tą instytucją byłoby nawiązanie do Konstytucji Marcowej i do również Małej Kobstytucji z 1947broku. Oparcie się tutaj na własnych przede wszystkim tradycjach i na własnych przykładach.

UwaOam oczywiście, że ta sprawa musi być bardzo wszechstronnie tak jak poprzednie przedyskutowana, ale sądzę, że jest to tego rodzaju reforma, która w tym pierwstym jeszcze rzucie byłaby reformą ważną i potrzebną.

Chciałbym jeszcze postawić - zwrócić uwagę na dwie sprawy. Była tu w dyskusji wyrażona trosja, czy nieporo zumienie między nami nie będzie porozumieniem elit, czy będzie zaakceptowane przez społeczeństwo. Otóż wydaje mi się, jest to troska jak najbardziej uzasadniona. Jest również w związku z tym słusznie stawiana sprawa konieczności pełniejszego obrazu "Solidarności" w tym poprzednim okresie. Ja uważam, że ten okres chociaż przy ogólnej zasadzie nie schodzenia na problemy przeszłości, ale jest napewno to zagadnienie do znacznie bardziej wszechstronnego naświetlenia niż to było jednostronnie bardzo naświetlane przez środki masowego przekazu.

Ale musimy sbie zdawać sprawę z innego rodzaju jeszcze zadań. Otóż mnie się wydaje, że należałoby też w naszych dyskusach odstąpić od takiego negowania zmian demokratyznych które w naszym kraju następowały, mimo wszystkich trudnościu przeszkód, ale szliśmy w teu dziedzinie mimo wszystko do przodu. Tutaj pan redakto Król m wił o libera izacji, No jednak liberalizacja jest wpiera się na pojęciu wolności negatywn4j, to znaczy wolności od państwa, ale jednak na pojęciu wolności która może mieć również kształt pozytywny.Otóż ja uważam

że rozważaniach nad naszą demokracją w przeciwieństwie do poprzedniej jednostronności musi być brake pod uwagę zarówno jeden jak i drugi aspekt. To znaczy wolności przez współuczestnuctwo i wolności w sensie ograniczania ingeren cji państwa, ograniczania nacisków biurokratyc nego na jednostkę.

Otóż niezależnie od tego jak będziemy patrzeć to w jednej i w drugiej dziedzinie następowałyby bardzo poważ ne zmiany. Ja muszę powiedzieć, że te zmiany, które dopro wadziły do niezależneg sądu administracyjnego, które doprowadziły do niezależnie funkcjonującego Trybunału Konstytucyjnego, przed którym bez przerwy rząd przecież przegrywa, instytucja Rzecznika Praw są to wielkie osiągnięcia. Więc wydaje mi się, że nie powinniśmy tych osiągnięć w ogóle w całego okresu Polski Ludowej w sposób bardzo jednostronny przedstawiać.

I druga sprawa to jest - jak sądzę - zmiana naszego podejścia do kwestii zadłużenia. Mnie się wydaje, że to zagadnienie jest bardzo bardzo jednostronnie przedstawia ne,jako rezultat tutaj działalności rządu. Jest faktem że były to nieprzemyślane działania napewno do końca, ale przecież w tym momencie, kiedy nastąpiła spłata kredytów, bo spłacono 52 miliardy dolarów a pożyczono 48, to w tym momencie wyłania się ewidentnie zupełnie inny problem, który w nauce społecznej Kościoła ma bardzo określoną nazwę, mianowicie lichwy i to zagadnie- nie lichwy przez Jana Pawła zostało teraz przeniesione na sytuację międzynarodową i tam się wprost mówi o ko- nieczności zapewnienia innego układu stosunków między

wierzycielem a dłużnikiem , który jest w sytuacji o wiele cięższej i gdzie istnieje potrzeba okazania mu pomocy, aby mógł się z tych swoich zobowiązań wywiązać I dlatego też ja uważam, że ta sprawa miałaby również olbrzymoe znaczenie z punktu widzenia społecznego, stosunku społecz nego do tych zagadnień.

I wreszcie ostatnia sprawa, którą chciałbym tylko zasygnalizować, bo to jest sprawa oczywiście dłuższej perspektywy, to jest sprawa prac nad Konstytucją, nad nową Konstytucją, która by była odpowiadała potrzebom epoki ale która byłaby zadaniem już tego nowego Sejmu, Sejmu, który byłby w istocie konstytuantą.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący:

Dziękuję bardzo panu Sylwestrowi Zawadzkiemu. Dyskusja dzisiejszym posiedzeniu została wyczerpana. W zasadzie nie zamykamy listy dyskutantów, rozumie że chciałby pan jeszcze zabrać głos w dyskusji.

Ob. Jan Jechymek: Ja chciałbym dosłownie powie dzieć kilkabzdań. Jeśli Pan Przewodniczący pozwoli to z góry serdecznie dziękuję.

Otóż Panie i Panowie! Czuję obowiązek wypowiedzenia kilku zdań w związku z tym, że słowa, które padły w stwier dzeniu oczywiście nie mam zamiaru nikogo przekonywać bo każdy ma prawo do własnych poglądów, że nie sądzę, żeby ZSL reprezentował nteresy chłopskie, to wydaje mi się, że pewne kwestie, które z praktyki naszego działa- nia mianowicie mogę tu wymienić tylko

pewne kwestie, które z praktyki naszego działania, mianowicie mogę tu wymienić tylko w skrócie, przeczą temu. Pierwsza sprawa to jet zapis konstytucyjny trwałości gospodarstwa chłopskiego. I sprawa druga, to jest staranie o przywrócenie obywatelstwa polskiego Stanisławowi Mikołajczykowi.

Dalej nie będę mówił. Ruch ludowy miał kłopoty. Nie było miejsca w Polsce Ludowej dla Mikołajczyka, ale nie było dla Witosa, kiedy akurat komuniści nie byli przy władzy. A jeden i drugi był premierem. Mikołajczyk raz a Witos trzy razy. Więc przystępując do tego stołu siadamy w przekonaniu, że nie patrzymy na sprawy w kolorach czarno-białych. Bo gdyby tak miało być, więc nasza wola chyba by słabła. Dziękuję pięknie.

Przewodniczący: Dziękuję panu Janowi Jachymkowi. Dyskusja dzisiejsza w ten sposób została wyczerpana. Mam nadzieję, że jasne jest tutaj, że nie ma podstaw do złej oceny tej dyskusji, aby użyć określenia ostatniego pana Sylwestra Zawadzkiego, bo nie ma wspólnoty poglądów. Na szczęście stanowiska są sobie przeciwstawne.

Co rzekwszy, wydaje mi się, że jest jasność w tej chwili i że jest to istotna konkluzja, że rozważamy pewien pakiet, który ma być podstawą kontraktu. Że w ramach tego pakietu są trzy grupy spraw. Jest sprawa pluralizmu związkowego, jest sprawa planu reform ekonomicznych, jest sprawa planu reform politycznych. I że ten pakiet nie jest wymuszony na żadnej ze stron. Jest on zależny od woli i wyobraźni każdej ze stron.

Otóż tak zakładając wydaje mi się, że nie chodziło dzisiaj o znalezienie wspólnoty stanowiska, tylko pewnej wspólnoty stylu myślenia. Żeby pojawiła się ta podstawowa referencja, że o pakiecie i o kontrakcie nie mówimy ze względu na grupowe interesy jednej czy drugiej strony, tylko ze względu na interes Polski.

Rzecz w tym, ażeby teraz tę dyskusję poprowadzić w dalszym kierunku w stronę niezbędnych decyzji. I żeby ten pewien styl myślenia, który tutaj był obecny, żeby umożliwił podjęcie tych decyzji. Jak, słowem, dalej procedować? Myślę, że w przyszłym tygodniu przewidujemy zebranie zespołu reform politycznych i raczej pod koniec przyszłego tygodnia. Dobrze by było, ażeby dzisiaj ustalić tym razem bardziej szczegółowy porządek dzienny. Mamy świadomość, że istnieją pracują zespoły, które przynajmniej jeśli o naszą stronę chodzi - ale sądzę, że jest to wspólne nasze przekonanie - mają zasadnicze znaczenie dla określenia całości spraw, które tutaj są omawiane.

Jest kwestia, która dzisiaj była omawiana w różny sposób, nadal jednak mało precyzyjnie. Mianowicie sprawa jakiegokolwiek kontraktu wyborczego stanowi część pewnej wizji refomy władz naczelnych Rzeczypospolitej. I w gruncie rzeczy od drugiej strony chcielibyśmy usłyszeć pewien model reformy władz naczelnych Rzeczypospolitej i w duchu realizacji, takiego trójrozdziału, rozdziału trzech władz, który zapowiadany był w wystąpieniach Okrągłego stołu". To chcielibyśmy usłyszeć przede wszystkim zanim podejmiemy

jakiekolwiek dyskusje dotyczące kontraktu wyborczego i technik wyborczych.

Jednocześnie chcę powiedzieć, że z naszej strony chcielibyśmy mieć możliwość poznania podstawowych tez dotyczących modelu reformy politycznej państwa i w zwłaszcza usytuowania naczelnych władz państwa, po to, ażeby na następnym spotkaniu dyskusja otwarta została zatem przez referat i koreferat, żeby zatem byli referenci i koreferenci sprawy. Gotowi będziemy także wówczas do podjęcia dyskusji nad możliwymi do zastosowania technikami wyborczymi, które kontrakt by realizowały. Na pierwszym miejscu stawiałbym tę dyskusję podstawową.

Czy można liczyć na takie posiedzenie i na taki jego porządek dzienny?

Ob. Janusz Reykowski: Jeśli pan przewodniczący pozwoli, to w odpowiedzi na zadane mi pytanie, chciałbym powiedzieć, co następuje,ale zacznę jeszcze kilka poprzedzającymi uwagami.

Funkcje tego spotkania dzisiejszego spostrzegalibyśmy chyba jako przejrzenie obszaru tematycznego, który przed nami stoi. A także jako prezentacja problemów, prezentacja głównych kwestii, które wymagałyby rozważenia i rozstrzygnięcia. W żadnej ze spraw nie byliśmy szczegółowi. W żadnej ze spraw nie dochodziliśmy do jakichś konkretów. Była to panorama.

Wobec tego powstaje konieczność przejścia, dokonania drugiego kroku i przejścia do pewnych szczegółów.

Przechodząc zaś ~~przedwczoraj~~ do tych szczegółów już na naszym następnym spotkaniu, chciałbym od razu zaznaczyć odnosząc się do pytań postawionych przez pana Kaczyńskiego, iż sądzę tak, możemy wspólnie zarysować pewien... pewną strategię reform. Ale powinniśmy także zdawać sobie sprawę z dwóch rzeczy, iż zarówno spory o przeszłość, jako wizje odległej przyszłości, mogą nas niebezpiecznie tak skupić na sobie, tak się możemy na nich skupić, iż stracimy z pola widzenia zadania, które są najbliższe.

Ponadto proces reformowania czegoś tak złożonego, jak państwo, jest nie tylko i nie tyle rezultatem decyzji, jakichś ograniczonych zespołów, które się umówią, żeby za 10 czy 15 lat to miało taki właśnie pożądany kształt. Jest to skomplikowany proces społeczny, ~~który~~ któremu możemy próbować nadawać, czy starać się nadawać jakieś kierunki. Ale przysięganie dzisiaj, jak będzie wybierany prezydent za 10 lat czy 15, byłoby co najmniej lekkomyślnością.

Natomiast na tym tle... Oczywiście to się wiąże, ta sprawa, którą podniósł w swym pytaniu pan Kaczyński, wiąże się pośrednio z pytaniem, które wzbudziło tutaj dosyć negatywne uczucia u części zabierających głos pytaniami, które zadawał prof. Baszkiewicz. Jeśli odrzucić emocjonalną otoczkę sprawy, to rzecz prowadzi nas do pewnego zasadniczego pytania o mechanizmy. Proszę zwrócić uwagę, iż kwestia kapitalizm czy nie kapitalizm

Proszę zwrócić uwagę, iż kwestia kapitalizm, czy nie kapitalizm ma również i pewien istotny wymiar dla rozważań mechanizmu politycznego. Cechą charakterystyczną demokracji kapitalistycznych jest wielka rola kapitału, jako mechanizmu stabilizującego system, na przykład regulującego dostęp do środków masowego przekazu, mającego wpływ na proces selekcji sił politycznych.Nie mówię tu o kapitale jako o zmowie pewnej liczby grubszych panów z cygarem w zębach, tylko mam na myśli pewien mechanizm społeczny, który odgrywa rolę po prostu w funkcjonowaniu.

Powstaje pytanie, jaki ma być u nas ten mechanizm, czy chcielibyśmy poprzez serię reform doprowadzić do tegomrodzaju stabilizatorów systemu, do tego rodzaju ustrukturalizowania porządku społecznego, czy też nastawiamy się na inne. I w ten sposób pytanie kapitalizm - socjalizm z płaszczyzny ideologicznej ląduje na płaszczyźnie pewnych już rozważań dotyczących sposobu funkcjonowania państwa teraz i trochę później.

Stąd też zadeklarowane przez nas intencje mówiące owszem, pomyliło nam się w znacznej części nas pomyliło nam się, kapitalizm z socjalizmem, a chcielibyśmy doprowadzić do tego rozdzielnia i szukania takich form, które będą formami ładu demokratycznego, ale niekoniecznie i nie właśnie przez regulację finansową, a inną. Sądzimy, że będzie to być mpże lepszy ład demokratyczny.

Na tym tle chciałem powiedzieć także co nas niepokoi w dyskusji nie tylko na tym, a może nawet nie przede wszystkim przy tym stole.

Ale także przy tym stole. Niepokoi nas przede wszystkim pewna skłonność do czarno-białego opisu rzeczywistości.

Kiedy mówi się o polskim czterdziestoleciu, to w wystąpieniach naszych szanownych dyskutantów odbieram akcenty, które przypominają mi czasy, kiedy oficjalna propaganda opisywała polskie przedwojenne dwudziestolecie. I wtedy wszystko było złe, wszystko zmarnowane i zniszczone, a dobre było tylko to co myśmy tu już po wojnie działali i zrobili, bo tamci robili wszystko źle. Powoli z trudem leczymy się, czy wyleczamy się z tej maniery myślenia i mówienia.

Chciałbym zaapelować do szanownych Kolegów o to, aby i w patrzeniu na przeszłość tego, na te ostatnie czterdziestolecie również zastosować więcej szarości, a mniej tych czarno-białych barw, bo to nic na świecie nie jest ani czarno-białe, ani nie będzie. Dlatego też chciałbym o tym podkreślić

Druga kwestia, też mi ona przypomina dawne czasy strony, którą reprezentuję, może nie tylko dawne, ale i dosyć niedawne ale ona taka formuła, która zakłada tak, w niej można mówić o konkretnych głosach. Na przykład u pana posła Bendera, jako przykład wymienię, no niestety go nie ma akurat, ale rozumiem, że dojdzie to do niego. Powiedział on na przykład o "Solidarności" jako jedynej instytucji zaufania w Polsce. A inne głosy jeszcze w podobnym sens przedstawiały.

No więc ja zaliczam siębie do osób, które od czas powstania "Solidarności" niezmiennie uważałem ją za niezmiernie ważny ruch społeczny w Polsce i wtedy, kiedy stanęła na porządku dziennym, prawda delegalizacji, podejmowałem intensywne wysiłki aby nierealnie zresztą, starać się odwrócić ten fakt, bo wydawało mi się, że może to nie być z pożytkiem dla Polski.

Tym niemniej razi mnie owa tendencja do przedstawiania siebie jako jedynego czy głównego przedstawiciela społe-

czeństwa. Razi mnie ona nie tylko od tak jako reprezentującego pewne stanowisko polityczne, ale również ze względów profesjonalnych.

Kiedy patrzę na dane z różnych badań, z różnych ośrodków, to widzę, że tak nie jest. I chciałbym wobec tego, żebyśmy sobie nie utrudniali sporu przez, nie chciałbym użyć takich przesadnych słów, dlatego nie użyję żadnego. Po prostu proponuję, żebyśmy i w tej sprawie zachowali już taki umiar, który nam się może przydać do dalszego debatowania.

Ale cały czas w czasie tej już dyskusji, tego zagajenia unikałem akcentów polemicznych. Sądzę wobec tego, że nie macie mi państwo za złe, że pod koniec powiedziałem szczerze na temat wątpliwości, jakie mną trapią, kiedy słyssę tego rodzaju głosy.

Jeszcze jedna wątpliwość mnie trapiła, kiedy słuchałem głosu pana redaktora Króla. Teraz już powiem redaktora. Mianowicie zaniepokoił mnie obraz, pomysł czy recepta na zmiany społeczne, jaką pan przedstawił. Nie będę z tym polemizował, bo już w głosie pana Jacka Kuronia była krótka wprawdzie, ale zarysowana polemika z tym głosem. Myślę po prostu, że naprawdę zmiana społecznej, to zmiana w kierunku demokratycznym, to niezmiernie skomplikowana sprawa.

Ktoś tu z panów powiedział, że przydałoby nam się wziąć przykład z innych krajów i zaproponował drogę hiszpańską.

Proszę państwa, pomysł drogą hiszpańską jest dwuznaczny. Jest Hiszpania w różnych momentach szła do demokracji i nie wato sobie przypominać, przez co przeszła. Postarajmy się uniknąć pewnej wersji drogi hiszpańskiej po to tu także jak myślę dxixdxixyx siedzimy.

Dlatego też sądzę, że do naszego , że w naszej pracy będziemy poszukiwali właśnie takich formuł, które by uwzględniały całą złożoność tego procesu. Całą złożoność, właśnie, że nie jest to porozumienie elit. Że porozumienie elit do niczego nie prowadzi. Bo jeśli będzie to złe porozumienie, to nikt nas nie usłucha, a ludzie poza tymi murami wezmą się, będą skakać sobie do gardła.

Przechodząc teraz do sprawy ostatniej, chciałbym powiedzieć, że sądzę, że istnieją, w toku tej dyskusji, przynajmniej w moim umyśleć, myślę, że wyodrębniły się tematy związane z bliższą i dalszą perspektywą reformowania.

Prof. Geremek proponował, żebyśmy naszą debatę szczegółową zaczęli od pewnej, jakby ogólniejszej, może w pewnym sensie nawet trochę dalszej perspektywy reformowania i na tym tle rozpatrywali tą szczegółową, którą byłby ten krok związany z wyborami do Sejmu i tym podobne.

Stronę, którą reprezentuję, chciałbym przyjąć taką, proponuję - chciałaby przyjąć taką strategię, mianowicie korzystając z dorobku dzisiejszego spotkania, które uświadamia wyraźnie priorytety, stanowiska, kwestie ważne, przygotować się do tego większymi konkretami i na kolejnym spotkaniu wystąpić z propozycjami dotyczącymi modelu państwa, ale w różnym, to nie będzie w jednakowym stopniu opracowane, tym bardziej, że chciałbym to z całą mocą podkreślić. Nie chcielibyśmy traktować to co przedstawiamy jako jakby ostatniego słowa. Chcemy dyskutować, rzeczy, uzgodnić wspólnie z wami, jak to ma być, jak to ma wyglądać, oczywiście mając różne ograniczenia, zdając sobie sprawę z różnych tych ograniczeń, które w tym negocjowaniu muszą być uwzględnione.

Czyli rzeczywiście proponowalibyśmy, aby spotkanie odbyło się w sobotę, abyśmy byli zagajającymi, przedstawiając jakiś w pewnym momencie to widzimy, nie będzie to jak sygnalizowałem, trudno będzie powiedzieć sobie, że to będzie jakby pełna ...

Głos z sali:

W krótą sobotę?

Przewodniczący:

Za tydzień, nie jutro, przepraszam.

I że być może jeśli udam nam się w toku tej dyskusji wyłonić, że w toku tej dyskusji jak myślę możemy ustalić pewne szczegółowe kwestie,w stosunku do których powołamy grupy robocze, a te grupy bobocze mogą rozpracować dalsze szczegóły, tak więc konkludując, zgoda na projekt prof. Geremka, aby

Takw więc konkludując, zgoda na projekt prof. Geremka, aby zebranie odbyło się z naszym zagajeniem dotyczącym w jakimś sensie modelu państwa, proponowanych rozwiązań, propozycja terminu jak wyżej.

Przewodniczący Bronisław Geremek:

Proszę państwa, nie chciałbym, ażebyśmy kończyli akcentem polemicznym. I dlatego proszę potraktować to co powiem jako taką propozycję rozładowania tych polemicznych akcentów. Dlaczego my nie lubimy pytania o to czy kapitalizm czy socjaliżm, rzeczywiście zdaje się, że państwo czy panowie z drugiej strony słusznie podejrzewają, a to dlatego, że my nie lubimy przesłuchać, bo mamy pewne w tym doświadczenia.

I jeżeli tak naprawdę myśleć o tym, czy kapitalizm czy socjalizm, to pytajcież się panowie Ministra Wilczka, najpierw, a potem z jego odpowiedzią do nas przyjdźcie i coś nam powiecie. I zobaczycie, jaka będzie wtedy odpowiedź nasza.

Po drugie, sprawa tej czarno-białej, przecież mógłbym odpowiedzieć tak, że legendę różową tworzy jedna strona i że wtedy jakby taką siłą inercji druga strona tworzy legendę czarną. Proszę nie sądzić, że tu jest taki proceder wymyślony, po prostu jest tak, próbujemy myśleć w takich kategoriach, ażeby to nie było poozumienie elit. I w moim przekonaniu ten czarny ogląd sytuacji obecny Wy znacie lepiej niż my. A czasem może słowa nie powinny być wypowiadane.

I to samo chcę powiedzieć na ostatni argument, że Solidarność nie jest przedstawicielem społeczeństwa. No, rzeczywiście nie jest, ale jednak z kim rozmawiacie? Z kim rozmacie - zapytam. A więc powiedzmy sobie tak, może pewne rzeczy powinny pozostawać poza sferą słów, bo czasem słowa ranią. I to ja przyjmuję. Ale proszę pamiętać, że to jest dzisiejsze jest to pierwsze spotkanie. I to jest takie, które próbuje ten teren między nami jakoś zaorać i zobaczyć, co jest możliwe.

Odpowiadam, że przyjmujemy termin sobota nasżępnego tygodnia, o godz. 10-ej rano, natomiast prosimy o to, ażeby materiały, które zostaną przedstawione na spotkaniu sobotnim, mogły być nam znane chociażby w postaci tez. I określamy także, że to czego oczekujemy, to stwierdzenie dotyczące zmian przewidywanych i czasu tych zmian. Jeżeli bowiem nie przewidujecie zmiany Konstytucji dotyczącej urzędu prezydenckiego, tylko mówicie o tym - być może - to nie mówmy o tym, to po prostu nie mówmy o tym, chodzi o to,że w tej chwili po to, żeby dyskusja nasza miała sens, muszą powstać jasne obrazy i jasne zobowiązania. Te wymagają właśnie poznania planu reform, rzeczowego i osadzonego w czasie i na to w sobotę najbliższą byśmy oczekiwali.

Czy są pytania, uwagi lub propozycje? Proszę bardzo, pan Kazimierz Orzechowski.

P. Kazimierz Orzechowski:

Ponieważ strona rządowa będzie przygotowywała, jak rozumiem, jakieś takie tezy, czy moglibyśmy również oczekiwać jakiegoś takiego sumarycznego, bardzo przejrzystego schematu tego czego państwo oczekują, jakie są Wasze oczekiwania iw wtenczas będziemy mogli nad tymi dwoma tekstami się zastanowić, ci, którzy stoimy z boku.

Przewodniczący Janusz Reykowski:

Odpowiem na to, że myśmy starali się przedstawić plan ten taki reform, które natychmiast uruchamiają dynamikę demokratyzacji, natomiast jest tak, że w ogrodzie zoologicznym gdy się wypuszcza zwierzę z klatki, to czyni to ogrodnik. Niedobre porównanie, wycofuję je.

Czy są propozycje lub pytania? Czy są propozycje lub pytania z naszej strony? Nie ma.

Czy możnazatem, terminarz jest ustalany w tej chwili przez nasze sekretariaty i w ciągu najbliższych godzin lub też dnia będzie on znany wszystkim zespołom okrągłego stołu. W ramach tego terminarza mieści się nasze spotkanie sobotnie za 8 dni.

Czy są jeszcze uwagi i pytania?

Jeżeli nie, jeżeli pan współprzewodniczący mi pozwoli, to wspólnie dziękujemy za współuczestnictwow naszym spotkaniu.

/Koniec posiedzenia Zespołu/

Inw. 45996